PRENUMERATA
wspólnoty
Zapisy do 20 czerwca na poczcie lub u listonosza.

Warszawski film o szkole w Ostrówku

Bożena Warzyszak, nauczycielka, regionalistka z Ciechanek

strona 22

ŁĘCZNA DEBIUTY z przytupem

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

15 - 21 czerwca 2021 r. ■ nr 24 (290) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Łęczyńskie przedszkolaki dały czadu!

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Najbiedniej zarabia wójt najbogatszej gminy

Andrzej Chabros, wójt Ludwina — Najwięcej pojazdów

Wiesław Pikuła, wójt Cycowa — Ponad 1 mln zaskórniaków

Dorota Szczęsna, wójt Spiczyna — Posiada najwięcej lasu

Wójt Cycowa zaoszczędził milion. Na milion swoje nieruchomości wycenili włodarze Ludwina i Milejowa. Najmniej zarabia wójt Puchaczowa z PSL, któremu pobory ścięli rządzący gminą radni z PiS.

STR. 2

Fot.Kamil Kulig

Fot.MS

Napastnik potrzebny od zaraz!

- apeluje Karol Zawrotniak, gwiazda disco polo z zespołu Defis i wiceprezes LKS Błękit Cyców

S. 20

Niewiadomski: Pracownik nie oddał nam dostępu do zabezpieczeń

Na ostatniej sesji Rady Powiatu starosta tłumaczył się radnym z zaplombowania Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej.

Na plombach widniały pieczątki wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej

S. 5

Fot.Kamil Kulig

Fot.Kamil Kulig

Burmistrz Łęcznej o współpracy z częścią radnych: Polecenia z centrali zamiast merytorycznych dyskusji

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Po dwóch latach harmonijnej współpracy w samorządzie łęczyńskim zaczęły się schody.

S. 3

Fot.UM w Łęcznej

O 4,2 mld PLN pozwali Polskę Australijczycy, którzy chcieli fedrować pod Cycowem

Spółka PML w ramach arbitrażu przed trybunałem międzynarodowym domaga się od Polski odszkodowania m.in. za zablokowanie budowy kopalni Jan Karski.

S. 6

Fot.PML

Tak miało być. Wizualizacja infrastruktury naziemnej kopalni Jan Karski w Kuliku, tuż za granicą gm. Cyców

Koniec procesu oskarżonych o śmiertelne pobicie studenta z Łęcznej

S. 6

R E K L A M A

Skup zboża
GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK
▪ Sprzedaż węgla
▪ Sprzedaż nawozów sztucznych
▪ Skup złomu
LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

N 1299 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl 8ce48474e2

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Sprawdzamy, czy szefowie gmin z powiatu łęczyńskiego są oszczędni, jakie mają nieruchomości i czym jeżdżą

Wójt gminy Cyców ma ponad milion zaskórniaków

Zarobki rzędu 130 tys. zł rocznie, ponad 1 mln zł oszczędności, nieruchomości o łącznej wartości 1 mln zł, czy po kilka aut w garażu - takimi majątkami mogą pochwalić się szefowie gmin z powiatu łęczyńskiego.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe wójtów z gmin powiatu łęczyńskiego i burmistrza Łęcznej - Leszka Włodarskiego. W dokumentach wykazane są dane majątkowe urzędników według stanu na koniec 2020 roku. Podane kwoty zarobków, poza dochodami z gospodarstw rolnych, są kwotami brutto. **Dwa biegunyCzterech szefów gmin spośród szóstki wziętych pod lupę zarobiło** w ub.r. podobne kwoty - w granicach 130 tys. zł. Najwięcej zgarnął Leszek Włodarski - 133,3 tys. zł, niewiele mniej wójtowie gmin: Cyców, Milejów i Ludwin. Po zsumowaniu zarobków z innych źródeł niż tylko urząd, zdecydowanie najwięcej zarobił Wiesław Pikuła, który otrzymał z ZUS-u jeszcze nieco ponad 60 tys. zł.

Na drugim biegunie są wójtowie gmin Puchaczów i Spiczyn. Adam Grzesiuk otrzymał wynagrodzenie na poziomie niecałych 75 tys. zł, a Dorota Szczęsna zarobiła nieznacznie ponad 90 tys. zł. Oboje dostali znacznie mniejsze wynagrodzenie niż w 2019 roku.

Wójt wyjątkowo oszczędny

Wiesław Pikuła potrafi oszczędzać pieniądze. Wójt Cycowa wykazał w oświadczeniu majątkowym zaskórniaki rzędu ponad 1 mln zł. Po około 100 tys. zł odłożyli Leszek Włodarski i Adam Grzesiuk.

Jednocześnie burmistrz Łęcznej ma ponad 400 tys. zł długów, a przeszło 200 tys. zobowiązań wykazał natomiast Tomasz Suryś.

Nieruchomości za milion

Równo na 1 mln zł swoje nieruchomości wycenili Andrzej Chabros i Tomasz Suryś. Wójt gminy Ludwin wykazał w oświadczeniu majątkowym dom, gospodarstwo i działkę. Wójt gminy Milejów wskazał dom, gospodarstwo oraz kilka działek rolnych i leśnych.

Andrzej Chabros wymienił też najwięcej pojazdów: dwa ciągniki, auto osobowe, opryskiwacz oraz dwie przyczepy.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, funkcja, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2019 roku
Fot.Jolanta Chwałczyk **Leszek Włodarski,** burmistrz Łęcznej, 42 lata	**133,3 tys. zł** - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 101,5 tys. zł. Długi: 359,3 tys. zł kredytu hipotecznego na zakup domu, 83,7 tys. zł kredytu na remont domu	Dom 180 mkw. - 450 tys. zł, działka 30 ar - 45 tys. zł	Renault Espace (2004)	Oszczędności większe o 21,5 tys. zł, długi mniejsze o 9 tys. zł, zarobki większe o 2,1 tys. zł
Fot.Jolanta Chwałczyk **Wiesław Pikuła,** wójt gminy Cyców, 68 lat	**131,7 tys. zł** - wynagrodzenie wójta, **62,1 tys. zł** - ZUS	Oszczędności: 1,05 mln zł. Długi: brak	Dom 120 mkw. - 120 tys. zł	Hyundai i30 (2011), KIA sportage (2015), ciągnik Białoruś (2017)	Oszczędności większe o 100 tys. zł, wartość domu wzrosła o 20 tys. zł
Fot.Kamil Kulig **Andrzej Chabros,** wójt gminy Ludwin, 44 lata	**128,9 tys. zł** - wynagrodzenie wójta, **8,8 tys. zł** - gospodarstwo	Oszczędności: 13,4 tys. zł. Długi: 157,2 tys. zł kredytów inwestycyjnych	Dom 200 mkw. - 300 tys. zł, gospodarstwo 19,9 ha - 550 tys. zł, działka 0,3 ha - 150 tys. zł	Ciągnik john deere 5090R (2012) - 130 tys. zł, ciągnik kubota M6060 (2014) - 90 tys. zł, opryskiwacz unia pilmet XL (2012) - 30,5 tys. zł, przyczepa metaltech 10T (2012) - 40 tys. zł, przyczepa IFA HL 8011 (1981) - 12 tys. zł, renault megane scenic (2012) - 21 tys. zł	Oszczędności większe o 2,1 tys. zł, zarobki mniejsze o 21,4 tys. zł, długi większe o 89,8 tys. zł
Fot.Jolanta Chwałczyk **Tomasz Suryś,** wójt gminy Milejów, 49 lat	**129,5 tys. zł** - wynagrodzenie wójta, **2,5 tys. zł** ryczałt samochodowy, **3,2 tys. zł** dopłaty do gruntów rolnych	Oszczędności: brak. Długi: 178 tys. zł kredytu hipotecznego, 48 tys. zł pożyczki	Dom 180 mkw. - 600 tys. zł, gospodarstwo 4,66 ha - 200 tys. zł, łąka 1 ha, łąka 0,42 ha, łąka 0,42 ha, 1,64 ha lasu, las 0,84 ha - łącznie 200 tys. zł	Chrysler voyager (2004)	Długi mniejsze o 22 tys. zł, wartość domu wzrosła o 100 tys. zł
Fot.Jolanta Chwałczyk **Adam Grzesiuk,** wójt gminy Puchaczów, 65 lat	**74,6 tys. zł** - wynagrodzenie wójta	Oszczędności 105 tys. zł. Długi: brak	Dom 200 mkw. - 100 tys. zł, mieszkanie 62 mkw. - 70 tys. zł, gospodarstwo 8,26 ha - 314 tys. zł	Ciągnik claas (2012), renault scenic (2010)	Oszczędności większe o 95 tys. zł, zarobki mniejsze o 29,1 tys. zł
Fot.MS **Dorota Szczęsna,** wójt gminy Spiczyn, 52 lata	**91,7 tys. zł** - wynagrodzenie wójt	Oszczędności: brak. Długi: 17 tys. zł kredytu	Dom 190 mkw. - 400 tys. zł, gospodarstwo 2,11 ha - 180 tys. zł, las 2,88 ha - 50 tys. zł	Volkswagen fox (2010), honda goldwing (2005), volvo S60 (2008)	Długi mniejsze o 1,2 tys. zł, zarobki mniejsze o 19,3 tys. zł

Budowa obwodnicy Łęcznej na etapie przygotowania dokumentacji

Fot.UM w Łęcznej

Centrum Łęcznej, 7 czerwca, gospodarze: starosta Krzysztof Niewiadomski (pierwszy od lewej) i burmistrz Leszek Włodarski (pierwszy od prawej) oraz goście: m.in. wojewoda Lech Sprawka (trzeci od lewej) i Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych (czwarty od prawej) z umową na dokumentację obwodnicy Łęcznej

Fot.GDDKiA w Lublinie

Obwodnica Łęcznej planowana jest w ciągu DK82

W ub. tygodniu w Łęcznej poinformowano o podpisaniu umowy na wykonanie dokumentacji obwodnicy Łęcznej, zaplanowanej w rządowym Programie budowy 100 obwodnic.

Jak precyzuje GDDKiA, proces inwestycyjny dopiero się rozpoczyna, realizację przewidziano w latach 2026-2028.

Trasa powstanie w nowym śladzie jako jednojezdniowa droga klasy GP, czyli główna ruchu przyspieszonego. Obwodnica wyprowadzić ma ruch tranzytowy z centrum, gdzie według Generalnego Pomiaru Ruchu, jego natężenie wynosi ponad 11 tys. pojazdów na dobę. Pozwoli na zwiększenie przepustowości drogi krajowej nr 82 i dróg lokalnych oraz wyprowadzenie ruchu ciężarowego z kopalni Bogdanka.

Dokumentację - za 2,1 mln zł - przygotuje firma Drogprojekt z Lublina. Zawarte w dokumentacji studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowe (STEŚ-R) posłuży m.in. do wstępnego ustalenia przebiegu obwodnicy i uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, która zatwierdzi ostateczny przebieg drogi.

Wraz z obwodnicą powstać mają skrzyżowania z drogami poprzecznymi i dojazdowymi, przejścia dla pieszych, ciągi pieszo-rowerowe, drogi dojazdowe do obwodnicy oraz obiekty inżynierskie i ochrony środowiska.

jch

eprasa.pl 8ce48474e2

Rozmowa z Leszkiem Włodarskim, burmistrzem Łęcznej

Burmistrz: Polecenia z centrali zamiast merytorycznych dyskusji

Po dwóch latach harmonijnej współpracy w samorządzie łęczyńskim zaczęły się schody. Rozpadła się koalicja PiS i Wspólnej Sprawy. Burmistrzowi urosła silna opozycja. Jednak Łęczna nie poparła wniosku o referendum w sprawie odwołania włodarza - inicjator, lewicowy aktywista, nie zebrał wymaganego minimum podpisów. Co dalej?

W Będzie Pan ubiegał się o reelekcję? Pytam w kontekście deklaracji radnego Piotra Kotuły w ostatniej „Wspólnocie". Czy ma ona jakiś wpływ na pańską decyzję?

- Nie podjąłem jeszcze decyzji. Skupiam się na wykonywaniu bieżących zadań gminnych i realizacji programu, z którym przyszedłem do urzędu. Pan Piotr Kotuła swoim oświadczeniem odkrył karty i w ten sposób przyznał, że jego ostatnie działania to już kampania wyborcza.

W W ub. roku nie otrzymał Pan wotum zaufania. Obecnie, przed sesją absolutoryjną, napięcia w łęczyńskim samorządzie zdają się być znacznie większe. Jak Pan postrzega zaistniałą sytuację, czego się spodziewa?

- Z przykrością obserwuję jak partyjna polityka wkradła się do naszego samorządu. Zanim tegoroczny raport o stanie gminy został przygotowany i przedstawiony radnym, już docierały do mnie informacje, że część z nich będzie głosowała przeciwko. Niestety zamiast merytorycznych dyskusji są polecenia z centrali. Mija się to z misją radnego w samorządzie.

W Podczas ostatniej sesji wspomniał Pan o SIM (Społecznej Inicjatywie Mieszkaniowej) w Łęcznej i spotkaniu z posłanką Moniką Pawłowską w tej sprawie. Na jakim etapie jest projekt w naszym mieście?

- 31 maja br. zostało podpisane porozumienie pomiędzy Krajowym Zasobem Nieruchomości a gminą Łęczna zobowiązujące strony do podjęcia działań w celu realizacji inwestycji mieszkaniowych. Równolegle przesłaliśmy propozycję lokalizacji, na której mógłby zostać wybudowany blok dla 100 rodzin. Po pozytywnej ocenie nieruchomości przez KZN ostateczną decyzję o przystąpieniu do SIM podejmie Rada Miejska w Łęcznej.

W Na ostatniej sesji mówił Pan również o żłobku dla 80 maluchów, który powstać ma w Łęcznej. Proszę o szczegóły.

- Komisja Oświaty zwróciła się do mnie z wnioskiem o utworzenie publicznego żłobka w Łęcznej. Wspólnie wypracowaliśmy stanowisko, aby na ten cel zaadaptować budynek Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej przy ul. Staszica 17, bardziej znany jako tzw. mała szkoła. Obecnie przygotowywane jest zadanie na opracowanie dokumentacji i kosztorysów. Z kompletem materiałów chcemy aplikować o dofinansowanie w programie Maluch Plus. W założonym harmonogramie prace powinniśmy zakończyć do września 2022 roku.

W Radnych zbulwersowała wiadomość, że UM wydał jednak Biuletyn Informacyjny, na którego finansowanie się nie zgodzili. Pytają jakim prawem i dlaczego postąpił Pan wbrew uchwale i woli RM?

- Tak naprawdę o wydaniu biuletynu zdecydowali mieszkańcy, którzy dzwonili i odwiedzali urząd z pytaniem o gazetę. Dla wielu z nich niezrozumiała była decyzja kilku radnych o wstrzymaniu wydawnictwa. Biuletyn Informacyjny ukazuje się od 27 lat i cieszy się dużym zaufaniem społecznym. W przeciwieństwie do innych lokalnych samorządowych wydawnictw nie jest naszpikowany nachalną polityczną propagandą i twarzami polityków. Nie jest tajemnicą, że największymi oponentami biuletynu był pan Kotuła i pan Fijałkowski. Po ostatnich informacjach prasowych o ich wyborczych aspiracjach nie powinno to już nikogo dziwić. Nie pasuje im informowanie mieszkańców o sukcesach Łęcznej.

> Spadek dochodów spowodowany niższymi wpływami z tytułu PIT w stosunku do roku 2019, to prawie **2 mln zł**

W Z opublikowanego właśnie rankingu we „Wspólnocie", pisma samorządu terytorialnego wynika, że w ub. roku dochody własne Łęcznej spadły o 8,39 proc. w stosunku do roku 2019, co plasuje Łęczną na „wysokim" 23. miejscu wśród 267 miast powiatowych. Gdzie widzi Pan burmistrz przyczynę?

- W głównej mierze tak duży spadek dochodów spowodowany jest niższymi wpływami z tytułu PIT w stosunku do roku 2019, to prawie 2 mln zł. Nie należy zapominać, że był to również wyjątkowy rok początku pandemii i zamykania przedsiębiorstw. Rada Miejska w Łęcznej podjęła wówczas właściwe decyzje zwalniające podmioty z podatku od nieruchomości, opłaty targowej czy czynszu co również skutkowało zmniejszonymi wpływami.

W Czy powołuje Pan szefa PGKiM na wiceburmistrza? Jeśli ma Pan innego kandydata, kiedy obejmie stanowisko?

- Pan Radosław Tkaczyk jest świetnym prezesem, który niezwykle skutecznie realizuje postawione przed nim zadania. Z pewnością doskonale sprawdziłby się jako wiceburmistrz, natomiast nie planuję w tej materii zmian. Przypomnę tylko, że na ostatniej sesji radni zabrali środki przeznaczone na wynagrodzenie mojego zastępcy.

W Dziękuję za rozmowę.

Jolanta Chwałczyk

Posłanka Pawłowska i SIM w Łęcznej

Mieszkania w ramach Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych powstałyby w okolicy Szkoły Podstawowej nr 4 i szpitala powiatowego. Na działce przewidzianej w planie zagospodarowania pod budownictwo wielorodzinne.

fot.SIM w Łęcznej

O Społecznych Inicjatywach Mieszkaniowych rozmawiano w ratuszu. Od lewej: Bartłomiej Druziński - prezes Krajowego Zasobu Nieruchomości, Leszek Włodarski - burmistrz Łęcznej i Monika Pawłowska - poseł na Sejm RP

Porozumienie w tej sprawie między Łęczną a Krajowym Zasobem Nieruchomości było powodem wizyty posłanki Moniki Pawłowskiej oraz Bartłomieja Druzińskiego, prezesa KZN. SIM to program budowy mieszkań dla osób o umiarkowanych dochodach, zakładający stabilny wynajem z możliwością dojścia do własności.

Miasto wytypowało pod inwestycję działkę w okolicy SP nr 4 i szpitala. Tę samą, którą wskazało do nierealizowanego w Łęcznej programu Mieszkanie Plus. Czy spełnia wymagania, oceni KZN. Czy przystąpimy do programu - radni zadecydować muszą do końca czerwca.

jch

R E K L A M A

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

18 czerwca,
godz. 9.00-13.00,
Charlęż Kol. (2).

I N F O R M A C J A

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy w trybie ustnego przetargu nieograniczonego.

R E K L A M A

Ruukki® Frigge
Blachodachówka modułowa

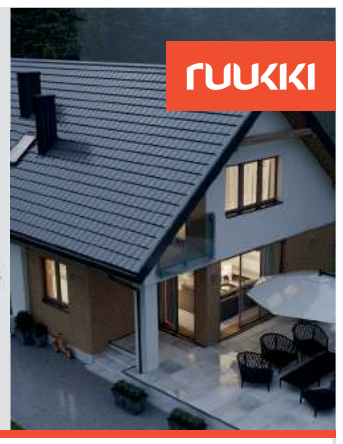

- nowoczesny kształt
- bogata kolorystyka
- do 50 lat gwarancji

Autoryzowany dystrybutor:
MATERIAŁY BUDOWLANE ORION
Łęczna
ul. Średnia 29
tel. 668 672 838

eprasa.pl 8ce48474e2

140 tys. zł dla Lewartu Lubartów. Według części radnych to za mało

140 tys. zł tyle dodakowych pieniędzy otrzyma Lewart z budżetu miasta.

Od dłuższego czasu w Lewarcie dzieje się źle. Od kilku miesięcy zawodnicy nie otrzymują wynagrodzenia. Postanowili w końcu zaprotestować. Na trening przed meczem z Jutrzenką Giebułtów 29 maja wyszli w koszulkach z napisem „Ty też pracujesz za darmo?". Po tym proteście burmistrz Krzysztof Paśnik zadeklarował, że miasto wspomoże klub dotacją. To właśnie pieniądze z budżetu miejskiego oraz od sponsorów pozwalają Lewartowi na funkcjonowanie. Klub gra obecnie w III lidze.

140 tys. to za mało, jeszcze 60 by się przydało

Na sesji Rady Miasta 10 czerwca w projekcie uchwały przedstawionym przez skarbnik Lucynę Biskup na wsparcie dla Lewartu przeznaczono 140 tys. zł. Nie wszyscy radni uznali tę kwotę za wystarczającą.

- Kwoty, które są przeznaczane na wsparcie Lewartu, spowodują, że Lewart spadnie do IV ligi - mówił radny Jacek Tomasiak. Przypominał, że brał udział w spotkaniu z burmistrzem i władzami Lewartu.

- Padły obietnice, że miasto pomoże klubowi w pozyskaniu nowych sponsorów - mówił radny.

- Pamiętam to spotkanie. Pan Tomasiak mówił, że też się włączy w pomoc Lewartowi - odpowiadał burmistrz. Tłumaczył, że w obecnej sytuacji miasto stać tylko na pomoc w kwocie deklarowanej w projekcie uchwały.

- Musimy podzielić pieniądze na wiele kwestii poczynając od dróg, chodników, jak również innego rodzaju inwestycji. W tej chwili możemy dać 140 tys. zł, bo na tyle pozwala nam budżet - mówił burmistrz.

Radny Marek Polichańczuk proponował, żeby ze środków przeznaczonych na utrzymanie czystości w mieście zdjąć 60 tys. zł i przeznaczyć tę kwotę na wsparcie Lewartu.

- Skoro mamy Lewart w III lidze, to musimy zrobić wszystko, żeby tego dotrzymać. Wydaje mi się, że 200 tys. zł jesteśmy w stanie dotrzymać - mówił radny.

- Czy damy 140 czy 200 tys., to moje obawy są takie, że nie utrzymamy się w III lidze - miał wątpliwości radny Teodor Czubacki.

- Trwa proces licencyjny. Lewart musi przedłożyć dane, w tym plan finansowy, żeby otrzymać licencję na grę w III lidze. Bez tych 60 tys. zł licencji nie otrzymamy - przekonywał radny Tomasiak.

Poprawka zgłaszana przez Marka Polichańczuka została odrzucona w głosowaniu, 11 radnych było przeciw, 10 było za.

Grzegorz Gregorowicz,
przewodniczący RM
- Odpowiedzialność za to, co się dzieje w Lewarcie, spoczywa na zarządzie. Powinni nam dziękować, że dajemy aż 140 tys. zł

Krzysztof Paśnik,
burmistrz Lubartowa
- W tej chwili możemy dać 140 tys. zł, bo na tyle pozwala nam budżet

Kontrakt ratunkiem dla klubu?

Według Andrzeja Zielińskiego sprawy finansowania Lewartu przez miasto powinny być uregulowane w umowie.

- Żałuję, że nie doszło do podpisania kontraktu między klubem a miastem. Ten kontrakt powinien zawierać klauzulę o dofinansowaniu. Na podstawie biznesplanu Lewart sam określałby czy 300 czy 400 tys. zł wystarczy na utrzymanie w III lidze. Jeśli ten kontrakt obowiązywałby w całej kadencji, klubowi łatwiej byłoby opracować plan szkoleń - mówił radny Zieliński.

Inni uważali, że wsparcie jest wystarczające.

- Piłkarze wywalczyli znalezienie się w III lidze. 140 tys. zł to bardzo duża kwota - mówił radny Piotr Kusyk.

- Odpowiedzialność za to, co się dzieje w Lewarcie, spoczywa na zarządzie. Powinni nam dziękować, że dajemy aż 140 tys. zł - mówił przewodniczący rady Grzegorz Gregorowicz. Według skarbnik Lucyny Biskup kwota uchwalana przez Radę Miasta na sesji i dotacja, którą Lewart już dostał, dadzą razem 360 tys. zł.

Za uchwałą zagłosowało 13 radnych, 2 przeciw, 6 osób wstrzymało się.

Marcin Kusyk

Rozmowa z Maciejem Jaworskim - Prezesem Lewartu

10 procent szans na grę Lewartu w III lidze

W Spodziewałeś się większego wsparcia na drugie półrocze ze środków miasta?
- Dokładnie. Wnioskowaliśmy o 250 tysięcy złotych. Mieliśmy nadzieję na kwotę, którą dostaliśmy na początku 2021 roku, czyli 205 tysięcy złotych. Gdybyśmy taką otrzymali, w nie najlepszej kondycji moglibyśmy dograć ten sezon i rundę jesienną rozgrywek 2021/2022. Teraz mamy zagwozdkę. Wciąż nie wiemy, czy sportowo utrzymaliśmy się w trzeciej lidze. Jeśli tak by się stało, będziemy mieli mało czasu.

W Na co?
- Za chwilę kończy się proces licencyjny. Będziemy musieli złożyć niezbędne dokumenty, których do tej pory nie złożyliśmy, m.in. związane z kryterium finansowym, by mieć szansę na przyznanie miejsca w trzeciej lidze na następny sezon. W najbliższych dniach spotkamy się ze sponsorami i członkami zarządu. Będziemy rozmawiać, co dalej. Osobiście nie wyobrażam sobie funkcjonowania klubu z takim budżetem, jaki mamy obecnie.

W A do tego Lewart ma około trzystu tysięcy długu...
- Gdybyśmy otrzymali ćwierć miliona złotych, jakoś byśmy sobie poradzili. Z dużo mniejszymi pieniędzmi z miasta będzie to trudne. Nie chcę mówić, że to niemożliwe.

W Całkowite ugaszenie pożaru jest niemożliwe?
- Nie ma co ukrywać, że dług jest duży. Chcieliśmy częściowo spłacić zaległości z wpływów od sponsorów. Wiadomo, że nie możemy spłacać „jeden do jednego". Pieniądze miejskie miały być podstawą do w miarę normalnego funkcjonowania. W tym momencie mamy przesuniętą kwotę, która nie gwarantuje nam przeżycia do końca roku. Na ten moment mamy wizję kręcenia się w kółko, a nawet powiększania długów. Przy założeniach minimalnych ambicji sportowych, spłacalibyśmy długi jednocześnie tworząc kolejne zaległości. To nie ma sensu. Jestem przekonany, że zadłużenie na koniec roku by nie zmalało. Będziemy myśleć w gronie zarządu, zaufanych osób i sponsorów, co zrobić dalej.

W Jak widzisz szanse przystąpienia Lewartu do rozgrywek trzeciej ligi, jeśli oczywiście sportowo ekipa utrzyma się na tym poziomie rozgrywkowym?
- Nie chcę być złym prorokiem, ale są małe. Mamy bardzo mało czasu. Jak mówiłem, za chwilę kończy się proces licencyjny. Wszystko będzie wiadomo za około tydzień. Wówczas będziemy musieli podjąć decyzję.

W Gdybyście otrzymali licencję, a później nie przystąpili do gry?
- Lecimy o dwie klasy rozgrywkowe, czyli do „Okręgówki". Chcemy tego uniknąć.

W Więc jakie są szanse?
- Na dzisiaj? Daję dziesięć procent.

W To bardzo mało...
- To boli każdego związanego z Lewartem Lubartów. Zawodnicy, trenerzy, działacze wykonują bardzo dużą pracę, ale na niektóre elementy piłkarskiej układanki nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Szukamy światełka w tunelu, ale na teraz go nie widać. Wiem, że nie możemy pogorszyć sobie sytuacji, by na koniec roku nie było jeszcze gorzej.

W Co dalej?
- Czekamy. W piątek rano puściłem kilka kuponów w totolotka. Obym trafił główną nagrodę. Wtedy problem sam by się rozwiązał.

mp

Z radością dzieci przyjęły pierwszą komunię

W niedzielę, 13 czerwca, do komunii przystąpiły dzieci z kolejnej grupy z SP 4 w Lubartowie

W parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w minioną niedzielę dzieci z drugiej grupy SP nr 4 w Lubartowie z radością przyjęły do serca Jezusa Chrystusa pod postacią Eucharystii. Mszę świętował odprawił proboszcz parafii w Lisowie ks. kanonik Stanisław Rząsa.

Ksiądz proboszcz Stanisław Rząsa wspomniał w kazaniu o uczniach idących do Emaus, gdzie spotkali Jezusa Chrystusa.

- Z Emaus do Jerozolimy Oni wracali z radością, bo doświadczyli obecności Jezusa Chrystusa. My też na tej mszy świętej doświadczamy Jego obecności. I niech ta radość teraz wam towarzyszy w drodze do naszych domów, do miejsca gdzie dalej będziemy tą radość przeżywać. Niech Bóg hojnie udziela Wam swojego błogosławieństwa i potrzebnych łask - mówił ksiądz do dzieci pierwszokomunijnych zapraszając jednocześnie do celebrowania Pierwszej Komunii Świętej przez cały biały tydzień.

MS

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

R E K L A M A

SEJM

Dyżur Posła na Sejm RP

MICHAŁA KRAWCZYKA

18 czerwca 2021r. (piątek)
godz. 17

Lubartów
ul. Lubelska 36B lok. 20

690 536 841

Platforma Obywatelska

Zapraszam

eprasa.pl 8ce48474e2

Starosta tłumaczył się radnym z zaplombowania Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej

Niewiadomski: Pracownik nie oddał nam dostępu do zabezpieczeń

POW. ŁĘCZYŃSKI: Dlaczego na plombach znalazły się pieczątki starostwa? Bo do pieczątek szkolnych ma mieć dostęp pracownik szkoły i - w domyśle - mógł dzięki temu wejść do zaplombowanego budynku. Tak starosta Krzysztof Niewiadomski tłumaczył powody opieczętowania szkoły przez starostwo. Wcześniej oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu między urzędnikami a pracownikiem ZSG.

Na plombach widniały pieczątki wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej

W czasie ostatniej sesji Rady Powiatu radny Artur Choma (PSL) zapytał starostę o sprawę opieczętowania budynku Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej.

- Co tam się takiego stało, że musieliśmy posunąć się do takiego kroku? Było zupełnie niepotrzebne zamieszanie, robiące zły piar dla starostwa – zapytał radny Choma.

- Sytuacja jeszcze nie jest rozwiązana, dalej nie mamy dostępu do monitoringu. Pracownik, który był na zwolnieniu, teraz jest na urlopie, nie oddał nam dostępu do zabezpieczeń – odpowiedział starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS).

- Jest tam taki system, gdzie kluczem można otwierać wszystkie drzwi. Pracownik idąc na zwolnienie nie oddał kluczy, nie można było też do pomieszczeń niektórych wejść dlatego, że nie oddał kluczy. Sytuacja nie była i nadal nie jest, ze względu na zachowanie pracownika, wyjaśniona – dodał Niewiadomski.

Radny Choma zauważył: - Może się mylę, ale to jest wewnętrzna sprawa organizacyjna dyrektora zespołu.

Boją się pracownika

- Oczywiście, tak – przyznał mu rację starosta.

- A dlaczego pieczątki starostwa się tam pojawiały? Bo zdjęcia są, że to jest starostwo – dopytywał radny Choma.

- Wydział obok się mieści, dlatego sądzono, że... Tak uważała pani dyrektor [wicedyrektor ZSG Maria Jarmuł-Snopek – przyp. KK], podjęła taką decyzję i o to poprosiła, że do pieczątek również może mieć dostęp ten pracownik. Do pieczątek dyrektora i szkoły – odpowiedział starosta.

Tak Niewiadomski wyjaśniał radnym powód użycia pieczątek starostwa, a nie szkolnych: - Dlatego, że istniało prawdopodobieństwo użycia szkolnych pieczątek, bo pracownik miał klucze do szkoły.

Wtedy radny Szymon Czech (Twój Samorząd, koło radnych Porozumienie) dopytywał: - Czy temu pracownikowi postawiono jakieś zarzuty, że było ryzyko, że nadużyje tych pieczątek, czy kiedykolwiek korzystał z tych pieczątek?

Krzysztof Niewiadomski, starosta
- Sytuacja jeszcze nie jest rozwiązana, dalej nie mamy dostępu do monitoringu

O kontroli się nawet nie zająknął

- Sytuacja, którą myślę, że pani dyrektor już wyjaśniała, że sytuacja, gdzie prosiła, żeby pracownik oddał klucze, on nie chciał oddać kluczy, nie wykonywał poleceń dyrektora. Dochodzi tam jeszcze sytuacja, że tak jak pani wicedyrektor oceniła, że nie jest to bezpiecznie, nie wykonuje poleceń, nie zostawia jej kluczy, dostępu do internetu, do monitoringu. Była awaria też internetu i monitoringu, cały czas ma podgląd ten pracownik – stwierdził starosta Niewiadomski.

Przypomnijmy, że według opublikowanego przez starostwo stanowiska nie ma żadnego konfliktu między urzędnikami starostwa a pracownikiem szkoły górniczej. W swoich wypowiedziach na ostatniej sesji starosta Niewiadomski ani razu nie zająknął się, że do zaplombowania szkoły doszło w trakcie kontroli w ZSG prowadzonej przez wydział obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej. To pieczątki tego wydziału pojawiły się na plombach.

Radny Mirosław Tarkowski (świeżo wyrzucony z PiS, o czym szerzej napiszemy w następnym numerze) poinformował radnych, że na komisji odczytał oświadczenie pracownika ZSG, o którym mówił starosta. Chodzi o kierownika gospodarczego w szkole górniczej.

– Pan kierownik sugerował, że dostęp do kluczy mieli też inni pracownicy szkoły. Nie było potrzeby koniecznej, przynajmniej tak z oświadczenia pana kierownika wynika, żeby on oddawał klucze – powiedział radny Tarkowski.

Odniósł się on także do kwestii opieczętowania. – Tutaj usłyszeliśmy z ust pana starosty, że jest podejrzenie, że te pieczątki pan kierownik ma i później mogą by użyte. W celu jakim? Nie wiem. Może otwarcia szkoły. Dostęp do monitoringu chyba też tam ktoś oprócz kierownika, nie jestem pewien, to trzeba by pani dyrektor zadać to pytanie.

„Środki nieadekwatne do sytuacji"

- Czy zostaną jakieś konsekwencje wyciągnięte, co do tego pracownika? – pytała starostę wiceprzewodnicząca rady Jadwiga Jaskułecka (PiS).

- Wszystko jest w gestii pani dyrektor. Bezpieczeństwo i inne rzeczy możemy wspomagać, to z czym się zgadza pani dyrektor, ona zarządza i wszystkie decyzje co do pracownika [podejmuje], ale sytuacja jest, można powiedzieć, rozwojowa. Dalej nie można uzyskać dostępu do monitoringu – odpowiedział starosta Niewiadomski.

Przypomnijmy, że szkołę górniczą zaplombowano w piątek, 21 maja, przez co w weekend 22-23 maja nie odbyły się planowane zajęcia stacjonarne dla słuchaczy kwalifikacyjnych kursów zawodowych.

W środę, 2 czerwca, w czasie posiedzenia Komisji Oświaty radni pytali o przyczynę opieczętowania szkoły. Wysłuchali też oświadczenia kierownika gospodarczego, który stwierdził m.in., że „Zastosowane środki w postaci plombowania są nieadekwatne do sytuacji lekko uchylonego okna, które nie stwarzało żadnego zagrożenia. O tym fakcie wystarczyło mnie powiadomić, a ta kwestia byłaby niezwłocznie wyjaśniona".

„W tym miejscu także oświadczam, iż nie mam żadnego dostępu do kamer budynku szkoły" – napisał kierownik gospodarczy ZSG.

Kamil Kulig

Za hossę z 2019 roku musi zapłacić 1,6 mln janosikowego, a za powrót do normy płaci pozycją w ogólnopolskim rankingu

Cyców z największym spadkiem dochodów wśród polskich gmin

- Drastyczny spadek dochodów Cycowa w roku 2020 jest wynikiem niezależnej od gminy kumulacji dochodów własnych w 2019 roku - oceniają autorzy rankingu pisma samorządu terytorialnego „Wspólnota".

W ub. tygodniu pismo samorządu terytorialnego „Wspólnota" opublikowało ranking zmiany wysokości dochodów własnych samorządów w 2020 roku. Spośród wszystkich 1533 gmin wiejskich w Polsce, największy spadek dochodów odnotował Cyców, plasując się na 1. miejscu tego zestawienia.

Dochody w dół

Jak komentują autorzy corocznych, opiniotwórczych rankingów, prof. Paweł Swianiewicz i Julita Łukomska, w Cycowie spadek dochodów w roku 2020 spowodowany był skumulowaniem dochodów własnych w roku 2019. Cytują słowa Wiesława Pikuły, wójta Cycowa, który wyjaśnia: „W latach wcześniejszych, przed 2019 rokiem, mieliśmy problemy z uzyskaniem dochodu podatkowego od kopalni Bogdanka. W 2019 roku zaległe podatki wpłynęły, co spowodowało gwałtowny wzrost dochodów w jednym roku. Byliśmy świadomi, że w 2020 roku i w następnych latach takich dochodów nie uzyskamy, dlatego staraliśmy się oszczędnie wykorzystywać tę nadwyżkę. Mimo to, odliczając dodatkowy wpływ z podatków wpłaconych przez kopalnię, dochód samorządu zmalał o kilka procent w stosunku do lat ubiegłych".

1,6 mln janosikowego

Wójt dodał, że w celu zrównoważenia budżetu gmina wprowadza oszczędności w oświacie, w inwestycjach, remontuje i buduje drogi w systemie gospodarczym.

- Jesteśmy gminą górniczą, w najbliższych latach obawiamy się spadku dochodów, bez wsparcia z zewnątrz możemy mieć poważne problemy finansowe – przewiduje Wiesław Pikuła.

Procentowa zmiana dochodów własnych (razem z udziałami w PIT i CIT) 2020 do 2019 (w cenach stałych)

JEDNOSKTA SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO	MIEJSCE	PROCENTOWA ZMINA
POWIAT ŁĘCZYŃSKI - na 314 powiatów	81	-5,79
ŁĘCZNA- na 267 miast powiatowych	23	-8,39
CYCÓW - na 1533 gminy wiejskie	1	-38,55
LUDWIN	359	-2,54
MILEJÓW	378	-2,24
PUCHACZÓW	471	-0,89
SPICZYN	873	3,59

Tym bardziej - jak dodał w rozmowie z nami - że za hossę w roku 2019 gmina musi zapłacić 1 mln 650 tys. zł janosikowego. Wójt przypomina, jak w roku ub. ze względu na zbieżność dochodów m.in. z kopalni, w rankingu dochodów na jednego mieszkańca Cyców skoczył o sto miejsc w górę: - Teraz za to płacimy, bo w następnym roku i w roku bieżącym dochody zmalały, a my musimy jeszcze uregulować janosikowe, które częściowo już zapłaciliśmy.

Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa
- Poinformowałem RG o przygotowywanych wynikach rankingu. Tłumaczyłem skąd się wzięły. Szacowaliśmy spadek dochodów na 20 proc., więc wyliczenia gazety postawiły nam włosy dęba, choć tak naprawdę myśmy aż tak tego spadku nie odczuli. Jesteśmy gminą górniczą, uzależnioną od tego czy wydobywa się węgiel spod naszego terenu czy nie, stąd te skoki i w jednym roku dochód jest, a w drugim go nie ma. Dlatego patrzymy nie na dochód z jednego roku, ale na rezerwę potrzebną gdy przyjdą lata chudsze, by mieć z czego dołożyć. Taka jest filozofia życia samorządowców

Wójt puentuje, że ani Cyców naraz nie stał się bogaty, ani nagle zbiedniał: - Dochody wzrosły skokowo, po czym się zmniejszyły i musimy główkować, by gmina funkcjonowała bez gwałtownego spadku w inwestycjach czy zatrudnieniu.

Jak w rankingu wygląda sytuacja powiatu łęczyńskiego, miasta Łęczna oraz pozostałych naszych gmin - pokazuje ramka obok.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 8ce48474e2

Prairie Mining Limited: - Rząd RP odmówił udziału w rozmowach dotyczących sporu

Australijczycy, którzy chcieli fedrować pod Cycowem, pozwali Polskę o 4,2 mld zł odszkodowania

Australijska spółka PML w arbitrażu przed trybunałem międzynarodowym domaga się od Polski 4,2 mld PLN odszkodowania za zablokowanie swoich dwóch polskich inwestycji, w tym budowy Kopalni Jan Karski, która miała wydobywać węgiel ze złóż pod Cycowem.

W ub. tygodniu australijska spółka poinformowała, że - w ramach toczącego się międzynarodowego postępowania arbitrażowego - złożyła pozew przeciwko Polsce o odszkodowanie wysokości 806 mln funtów brytyjskich. To równowartość 1,5 mld dolarów australijskich lub 4,2 mld zł.

Stracili zyski z dwóch kopalni

PML skarży Polskę za naruszenie obowiązujących traktatów oraz straty, na jakie naraziło spółkę zablokowanie rozwoju kopalń Jan Karski w Lubelskim Zagłębiu Węglowym i Dębieńsko na Śląsku, co skutecznie pozbawia spółkę całej wartości jej inwestycji w Polsce.

W komunikacie czytamy, że RP naruszyła zobowiązania wynikające z Traktatu Karty Energetycznej (TKE) oraz Dwustronnej Umowy Inwestycyjnej Australia-Polska (BIT).

Wysokość roszczenia obejmuje wycenę wartości szkód, utraconych zysków i naliczone odsetki związane z ewentualnymi odszkodowaniami.

- Sprawa toczy się w szybkim tempie, w dochodzeniu roszczenia współpracujemy z radcami prawnymi i szeregiem ekspertów zewnętrznych - mówi cytowany w komunikacie Ben Stoikovich, dyrektor generalny Prairie.

Australijczycy przypominają, że mają się za co sądzić. W lipcu 2020 zawarli umowę na kredyt wysokości 12,3 mln USD z Litigation Capital Management (LCM), który jest uruchamiany w celu pokrycia kosztów prawnych, sądowych, ekspertyz zewnętrznych i kosztów operacyjnych.

Nie doszło do ugody

Spółka przypomina też, że o sporze inwestycyjnym, jaki zaistniał miedzy PLM a rządem RP formalnie powiadomiła rząd w lutym 2019. Wezwała rząd do negocjacji w celu polubownego rozwiązania sporu. Wskazała na prawo Prairie do poddania sporu międzynarodowemu arbitrażowi w przypadku, gdyby spór nie został rozwiązany polubownie.

„Na dzień sporządzenia niniejszego sprawozdania nie doszło do polubownego rozstrzygnięcia, ponieważ Rząd RP odmówił udziału w rozmowach dotyczących sporu, w związku z czym spółka kontynuowała dotychczas postępowanie w sprawie roszczenia" - wyjaśnia PLM.

I dodaje: „Spór inwestycyjny spółki Prairie z Rzeczpospolitą Polską nie jest wyjątkiem, międzynarodowe media szeroko informują, że środowisko polityczne i klimat inwestycyjny w Polsce uległy pogorszeniu od czasu zmiany rządu w 2015 roku. Efektem tego jest rosnąca liczba międzynarodowych roszczeń arbitrażowych kierowanych przeciwko Polsce w sektorach surowców naturalnych i energii, w których roszczenia odszkodowawcze wynoszą od 120 mln USD do ponad 1,3 mld USD, obejmujących między innymi spółki Bluegas NRG Holding (gaz), Lumina Copper (miedź) i InvEnergy (farmy wiatrowe)".

Ministerstwo Klimatu i Środowiska - polski organ koncesyjny - ma pięć miesięcy na odpowiedź na pozew Australijczyków.

Jolanta Chwałczyk

Na szczęście dla Starostwa Powiatowego budynek jest na gwarancji

Wielki remont PMDK za kilkanaście milionów na remont. A już trzeba poprawiać usterki

Remont budynków przy ul. Słowackiego 7 w Lubartowie trwał w sumie sześć lat i kosztował kilkanaście milionów złotych, a i tak potrzeba tam jeszcze poprawek. Do naprawy są m.in. podłogi i drzwi.

Jolanta Tomasiewicz
dyrektor PMDK w Lubartowie

Parkiet „łódeczkuje" i wprawdzie prowadziliśmy zajęcia taneczne, ale aktualnie podłoga nie spełnia przyjętych standardów

Parkiet i wilgoć

Chodzi o usterki istotne dla funkcjonowania placówki mającej tam siedzibę - Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie. Parkiety w pracowni tanecznej i w sali widowiskowej uległy zniekształceniu - to efekt zalania, do którego doszło zimą ub.r., na niedługo przed oficjalnym otwarciem nowej siedziby PMDK-u. Pękła wówczas rura i zanim zareagowano na awarię, część obiektu uległa zalaniu. Do tego dochodzi zawilgocenie ściany w głównej rozdzielni elektrycznej budynku. - Duża ich część dotyczy parkietu, głównie w sali tanecznej, która przed odbiorem przez Inwestora uległa zalaniu, co odbiło się na stronie technicznej i estetycznej tej pięknej pracowni. Parkiet „łódeczkuje" i wprawdzie prowadziliśmy zajęcia taneczne, ale aktualnie podłoga nie spełnia przyjętych standardów - wyjaśnia Jolanta Tomasiewicz, dyrektor PMDK w Lubartowie. - Stwierdziliśmy też pewne usterki dotyczące np. drzwi i ścian budynku - dodaje.

Na gwarancji

Budynek jest na gwarancji, za naprawy w tym czasie odpowiada firma, która wykonała remont. - Zostały zaplanowane i uzgodnione z wykonawcą ostateczne terminy wykonania zgłoszonych napraw i usunięcia nieprawidłowości, ale należy pamiętać, że budynek objęty jest gwarancją jeszcze kilka lat i Inwestor może z niej korzystać w przypadku ujawniania nowych usterek - zaznacza Jolanta Tomasiewicz.

W myśl zapisów umowy wykonawca zobowiązuje się do bezpłatnego usunięcia wad i usterek powstałych w okresie eksploatacji, w terminie pięciu dni od daty ich zgłoszenia, jeżeli będzie to możliwe technicznie lub w innym terminie, uzgodnionym przez strony. Jeżeli natomiast wykonawca nie przystąpi do ich usunięcia bądź usunie je nieskutecznie, władze powiatu mogą obciążyć firmę wszelkimi kosztami usunięcia wad przez inną firmę, którą zatrudnią do naprawienia usterek w zastępstwie zobowiązanego umową wykonawcy. PMDK zabezpieczył prawie 5 tys. zł na wykonanie ekspertyz technicznej dotyczącej wykonania parkietu oraz mykologiczno-budowlanej, która ma sprawdzić zawilgocenie i ryzyko wystąpienia pleśni i grzybów.

Lata budowy

Budynek przy ul. Słowackiego 7 w Lubartowie to dawna siedziba szpitala. Kilka lat temu władze powiatu, do którego należy nieruchomość, zdecydowały, że po wyprowadzce placówki z obiektów, powinny one posłużyć jako nowa siedziba innym jednostkom powiatowym: PMDK-owi i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubartowie. Zdecydowano o przebudowie, w całości finansowanej z budżetu Starostwa Powiatowego. Wyłoniona w przetargu firma Eko-Bud z Tarnowa miała przebudować obiekt za niespełna 8,5 mln zł do końca września 2015 roku. Prac nie dokończyła, zamiast tego zostawiła rozgrzebaną budowę. Wykonawcę, który dokończy remont, wyłoniono dopiero wiosną 2018 roku. Całość kosztów inwestycji wyniosła kilkanaście milionów złotych.

Klucze do odnowionego obiektu przekazano dopiero wiosną ub.r.

Dominik Smagała

Czołówka w Woli Mieczysławskiej

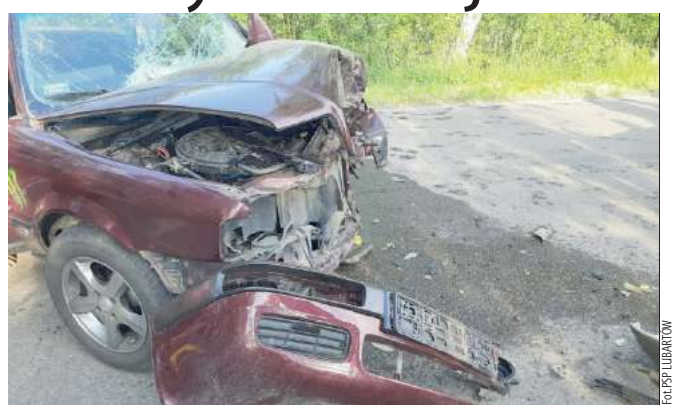

Fot. PSP LUBARTÓW

Dwa samochody osobowe, którymi podróżowali tylko kierowcy, zderzyły się czołowo zakręcie w Woli Mieczysławskiej.
- 29-letni kierowca audi, jadący od strony Woli Mieczysławskiej, wykonał nieprawidłowy manewr mijania i uderzył w toyotę. Kierowcy byli trzeźwi, obaj zostali przewiezieni do szpitala - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. W działaniach na miejscu zdarzenia udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Brzezinach.

Samochód uderzył w powalone drzewo

13 czerwca, ok. godz. 18-stej w Tarle w gminie Niedźwiada samochód najechał na przewrócone drzewo

- Z relacji kierowcy wynikało, że drzewo przewróciło się tuż przed maską, przez co nie zdążył wyhamować. Pojazdem podróżowały dwie osoby, z których jedna została zabrana do szpitala - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

Strażacy usunęli drzewo. W działaniach udział brały: dwa zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Niedźwiadzie.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Opiekun medyczny, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. płac, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Rejestratorka, Łęczna	1400 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji w przemyśle, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel EDB, Świerszczów	163 zł/umowa o pracę
Sekretarka medyczna, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Administrator sieci komputerowej	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Świerszczów	400 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusów, Trębaczów/Łęcz – Trans	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ludwin	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł/umowa o pracę
Sprzedawca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3600 zł/umowa o pracę
Spawacz, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Operator koparki, Brzeziny/Trans -Kop	2800 zł/umowa o pracę
Stylista paznokci/kosmetyczka, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Doradca klienta, Lubartów	3500 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Starościn	3200 zł/umowa o pracę
Magazynier, Lubartów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Zbieracz borówki amerykańskiej, Ochoża	2800 zł/ umowa zlecenie
Betoniarz, Skrobów/WOLMAT	2800 – 3800 zł/umowa o pracę
Osoba sprzątająca, Lubartów/SOTER	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca – kasjer, Łucka Kol./OSKA	2800 zł/umowa o pracę
Prace przy produkcji szyb, Lubartów/Grupa IK	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca sam. Dostawczego, Kock/KAJUS	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, brukarz, Lublin/ Janmar	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. Osobowego, Ostrówek Kol./ Kostrzewa	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę
Kasjer/sprzedawca, Ostrów Lub/Nasz Sklep	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni. Lubartów/ Agrolubartów	2800 zł/umowa o pracę

eprasa.pl 8ce48474e2

Kobieta wypadła z balkonu na IV piętrze. Nie żyje

Lubartów: W środę około godz. 19 z IV piętra bloku przy ul. Chopina w Lubartowie wypadła kobieta. Zginęła na miejscu.

Ul. Chopina to ulica prostopadła do ul. Słowackiego, blisko centrom Lubartowa. Mieści się przy niej liceum ogólnokształcące. Po przeciwnej stronie stoją bloki mieszkalne. To część osiedla Zgoda. W jednym z nich 9 czerwca doszło do tragedii. Zawiadomili nas o tym czytelnicy, którzy widzieli interweniujących tam policjantów i strażaków.

Fot.MS

Jagoda Stanicka, rzecznik KPP w Lubartowie
- Kobieta w wieku 66 lat wypadła z balkonu i poniosła śmierć. Na miejscu był prokurator i policja. Okoliczności zdarzenia są ustalane

- Starsza kobieta wypadła z balkonu na IV piętrze. Na początku zwłok pilnowali dwaj strażacy, potem zostały zabrane przez karetkę - mówi świadek zdarzenia.

Rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie st. sierż. Jagoda Stanicka potwierdza, że doszło do takiego zdarzenia.

- Kobieta w wieku 66 lat wypadła z balkonu i poniosła śmierć. Na miejscu był prokurator i policja. Okoliczności zdarzenia są ustalane - powiedziała Wspólnocie.

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie prowadzi postępowanie w tej sprawie, na czwartek 10 czerwca była wyznaczona sekcja zwłok. Był przesłuchany świadek zdarzenia. Według prokuratury nie ma śladów wskazujących na udział osób trzecich.

Podczas policyjnej interwencji związanej z tą sprawą doszło do uszkodzenia policyjnego radiowozu.

- Radiowóz jechał z dużą prędkością i uderzył w garaż. Przyjechali policjanci na motorach, potem inne radiowozy, w tym jeden z policjantami po cywilnemu - relacjonuje świadek zdarzenia. Rzecznik policji potwierdza, że doszło do uszkodzenia pojazdu.

- Radiowóz poruszał się z prędkością niegwarantującą bezpiecznej jazdy, uderzył w garaż, wgniótł jego drzwi. Pod nadzorem naczelnika prewencji przebadano funkcjonariusza prowadzącego radiowóz, był trzeźwy - informuje st. sierż. Stanicka.

Marcin Kusyk

Zespół pałacowo-parkowy w Puławach pomnikiem historii

Decyzja zapadła w miniony 31 maja w Warszawie. Podjął ją prezydent Andrzej Duda.Zgodnie z rozporządzeniem głowy państwa opublikowanym 7 czerwca zespół pałacowo - parkowy w Puławach jako pomnik historii podlega ochronie jako szczególnie ważny dla kultury narodowej.

Prezydent zwraca uwagę na jego walory historyczne, artystyczne, naukowe oraz autentyzm. Podkreśla także wysokiej klasy architekturę, którą zespół obejmuje - w myśl dokumentu oprócz samego pałacu pomnikiem historii stały się park, kordegardy, Domek Gotycki, Świątynia Sybilli, Domek Grecki, Pałac Marynki, Altana Chińska (Domek Chiński), Domek Żółty (Aleksandryjski), kaplica pałacowa i dzwonnica oraz Skwer Niepodległości i groty. Nie bez znaczenia jest również fakt, że to właśnie w Puławach księżna Izabela Czartoryska założyła pierwsze w Polsce muzeum. - To wspaniała wiadomość, która potwierdza rangę naszego miasta. Jestem szczęśliwy i dumny, że dziedzictwo historyczne książąt Czartoryskich zostało docenione i wyróżnione. Wyjątkowość historyczną i krajobrazową puławskiego parku potwierdził Prezydent RP, wydając stosowne rozporządzenie na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - podkreślił na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych Paweł Maj, prezydent Puław.

Marta Pietroń

Odszedł Sławomir Rudnicki

Wobec nowotworu płuc światowa medycyna wciąż pozostaje bezradna. Ostatnio przekonaliśmy się o tym ponownie. W samym środku nocy, z 8 na 9 czerwca, zmarł Sławomir Rudnicki – ceniony poeta, znany nie tylko w puławskim środowisku. Otrzymywał liczne nagrody, był m.in. stypendystą ministra kultury i dziedzictwa narodowego. W sierpniu obchodziłby 68 urodziny.

W ostatniej drodze 11 czerwca towarzyszyli Mu – oprócz rodziny – przyjaciele, przedstawiciele środowisk twórczych... Niektórzy przybyli z odległych miast. W bardzo osobistym wystąpieniu Zmarłego wspominał prezydent Puław Paweł Maj. Z kolei radny Ignacy Czeżyk, który przed laty był nauczycielem Sławka w „Czartorychu", zwrócił uwagę na swoisty testament słowa, jaki literat nam pozostawił.

Fot.Kamil Wąsik

S. Rudnicki miał 67 lat

O Sławku nie sposób mówić i pisać w czasie przeszłym. Przypomnijmy lepiej fragmenty wywiadu, jakiego udzielił kiedyś Wspólnocie Puławskiej. W naszym dyktafonie szczęśliwie zachowało się to nagranie:

- Zawsze walczę z kołtuństwem. Z racji krnąbrnego charakteru miałem kłopoty już w „Czartorychu". Z kolei później dostałem się na Wydział Reżyserii Szkoły Filmowej w Łodzi, ale po zrobieniu kilku etiud zostałem wyrzucony.

Pierwsze próby z poezją podjąłem już pod koniec podstawówki. Był to okres buzowania hormonów, mniej i bardziej emocjonalnych uczuć. Próbowałem dać temu jakoś wyraz. Natomiast dużo poważniejsze i świadome działania były podczas nauki w liceum. W tamtym okresie byłem głównie zafascynowany twórczością Stanisława Barańczaka. Podobali mi się również Skamandryci: Jan Lechoń, Julian Tuwim, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wierzyński, Antoni Słonimski... Starali się oni kontynuować najpiękniejsze tradycje polskiego wiersza. To mnie urzekło.

Jednak dość długo zwlekałem z debiutem. Pierwsze moje wiersze ukazały się pod koniec lat 70. minionego wieku w nieistniejącej już lubelskiej Kamenie. Wiem, że jestem kojarzony głównie z sonetami. To dość restrykcyjna forma i nie ukrywam, że pierwsza setka moich sonetów, a może i więcej, wylądowała w koszu. Mimo to, poczynając od 2004 roku, ukazało się ich w kilku tomach ponad tysiąc.

Nie interesuje mnie wiersz biały, chcę pisać inaczej. Początkowo wydawałem głównie własnym sumptem. Dysponowałem skromnymi kwotami i takie były również nakłady.

Jakoś nie czuję upływającego czasu, chociaż niekiedy przypominają mi o nim skoki ciśnienia. Mam pewne słabostki, których się nie wstydzę. Nie znoszę życia w kapciach, lubię je smakować.

PRZYJACIELE

Zaręba-Kotowska zrzekła się mandatu. Drozd-Bownik wskoczy do rady

Z takiego obrotu sprawy cieszyć może się jedynie starosta. - Drozd-Bownik w radzie to dla niego pewny głos poparcia – mówi jeden z działaczy PiS.

W środę ku zaskoczeniu wielu, Joanna Zaręba-Kotowska złożyła w Biurze Krajowym PKW w Lublinie oświadczenie o rezygnacji z mandatu radnej Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Mandat ten należał jej się w związku z wygaszeniem mandatu radnego Marcina P., który został skazany prawomocnym wyrokiem sądowym.

Agnieszka Drozd-Bownik z Wałowic
- Jeżeli taka informacja od komisarza wyborczego wpłynie z zapytaniem, czy przyjmę mandat radnej po zrzeczeniu się mandatu przez panią Joannę Zarębę-Kotowską, to moja odpowiedź będzie twierdząca

- Wpływ na decyzję, jaką ostatecznie podjęłam, miały sprawy osobiste – mówi Joanna Zaręba -Kotowska, która po wyjściu z lubelskiej delegatury KBW poinformowała nas o swojej decyzji.

Kolejną osobą z listy Komitetu Wyborczego Wyborów Mała Ojczyzna w okręgu nr 3, do której zwróci się komisarz wyborczy, jest Agnieszka Drozd-Bownik. W wyborach do Rady Powiatu w Opolu Lubelskim zdobyła 206 głosów. Drozd-Bownik jest mieszkanką Wałowic, ma 43 lata. Obecnie pracuje w Urzędzie Miejskim w Poniatowej. Zajmuje się promocją gminy. Jest też prezesem Stowarzyszenia na Rzecz Wsi Wałowice „Wałowianki".

Jak ustaliliśmy, komisarz wyborczy sprawdza już, czy Drozd-Bownik posiada prawa wyborcze i nie była karana od dnia wyborów. Jak to ustali wystąpi do kandydatki z zapytaniem, czy przyjmie mandat.

- Oficjalnie nie mam żadnej informacji od komisarza wyborczego. Jeżeli taka informacja wpłynie z zapytaniem, czy przyjmę mandat radnej po zrzeczeniu się mandatu przez Panią Joannę Zarębę-Kotowską to moja odpowiedź będzie twierdząca – mówi Agnieszka Drozd-Bownik.

Rezygnacja Zaręby-Kotowskiej odbiła się głośnym echem w powiecie. Bo zarówno starosta, jak i opozycja chciała mieć ją po swojej stronie. Szczególnie dla starosty teraz każdy głos się liczy, w sytuacji, gdy nie ma jedności wśród rannych, którzy do tej pory popierali go. Pokazują to głosowania w kwestiach szczególnie ważnych dla starosty.

- Z takiego obrotu sprawy cieszyć może się jedynie starosta. Drozd-Bownik w radzie to dla niego pewny głos poparcia. Starosta szampana może otworzyć – mówi nam jeden z radnych z PiS.

Włodarz powiatu opolskiego zapewnia, że nie świętował z tej okazji.

- Przecież staram się ze wszystkim dobrze współpracować. Czy jedna, czy druga osoba, myślę, że ta współpraca układałaby się - mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

AC

eprasa.pl 8ce48474e2

Mężczyzna od razu przyznał się do zabójstwa ojca. Jaki motyw, by zamordować ojca miał Artur P.? Tego nie wiadomo...

Chciał dla siebie dożywocia, dostał kilkanaście lat odsiadki. Za zadźganie własnego ojca

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie przeciwko Arturowi P. 33-latek z Uścimowa Starego został uznany za winnego zadźgania własnego ojca. W więzieniu ma spędzić co najmniej kilkanaście lat.

Fot. Archiwum

Prokurator domagał się dla oskarżonego surowszej kary - 25 lat pozbawienia wolności. Sąd uznał ją jako nieadekwatną do popełnionego przez Artura P. czynu

Co najmniej dwanaście lat odsiadki

18 lat pozbawienia wolności z zastrzeżeniem, iż o wcześniejsze warunkowe zwolnienie skazany będzie mógł ubiegać się najwcześniej po 12 latach odsiadki - taki wyrok w sprawie Artura P. wydał Sąd Okręgowy w Lublinie.

Decyzja przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości zapadła w poniedziałek, 7 czerwca. 33-latek z Uścimowa Starego został uznany za winnego zabójstwa swojego ojca poprzez zadanie mu kilkudziesięciu ciosów nożem. Starszy mężczyzna zmarł w wyniku odniesionych obrażeń. Do tragedii doszło 12 lutego 2019 roku w rodzinnym domu oskarżonego i pokrzywdzonego.

- Nie ma żadnych wątpliwości co do winy oskarżonego i tego, że działał z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia - przyznała sędzia Joanna Przetocka.

Mężczyzna od początku przyznawał się do zarzucanego mu czynu.

Artur P. odpowiadał nie tylko za zabójstwo ojca, ale też i za szereg innych zarzutów, m.in. awantury domowe polegające na naruszeniu nietykalności cielesnej członków rodziny czy stosowanie gróźb karalnych wobec najbliższych.

Sąd orzekł, że Artur P. ma odbywać karę pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym. Mężczyzny nie doprowadzono z aresztu do sali rozpraw na ogłoszenie decyzji sądu. Wyrok nie jest prawomocny.

Motyw pozostaje tajemnicą

Sądowi nie brakowało dowodów na to, że Artur P. działał z zamiarem zabicia ojca.

- Wynika to z wyjaśnień Artura P. Taki zamiar potwierdziła też sekcja zwłok ofiary, napastnik zadał mu kilkadziesiąt ciosów nożem w newralgiczne części ciała - zaznaczył sędzia.

Nie udało się ustalić, jakimi motywami kierował się 33-latek zabijając ojca.

Joanna Przetocka,
sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie
- Artur P. nie jest na tyle zdemoralizowany, że trzeba byłoby go tak długo, przez 25 lat, izolować od społeczeństwa

Biegli: to bardzo rzadki typ osobowości

- Nawet dla biegłych pozostaje to tajemnicą. Stwierdzili oni u oskarżonego osobowość schizoidalną, która powoduje takie, a nie inne nastawienie do otoczenia, chęć izolacji i wytworzenia własnego świata. Jednocześnie biegli podkreślili, że nie jest to choroba psychiczna, a bardzo rzadki typ osobowości. Artur P. działał z pewną świadomością - wyjaśniła sędzia Joanna Przetocka.

Nie jest na tyle zdemoralizowany, by dostać 25 lat

Prokurator domagał się dla oskarżonego surowszej kary - 25 lat pozbawienia wolności. Sąd uznał ją jako nieadekwatną do popełnionego przez Artura P. czynu.

- Należy rozpatrywać okoliczności obciążające i łagodzące. Łagodzącymi było to, że oskarżony przyznał się oraz to, że nie był w przeszłości karany - argumentowała sędzia. - Jednocześnie Artur P. nie jest na tyle zdemoralizowany, że trzeba byłoby go tak długo, przez 25 lat, izolować od społeczeństwa. Do 15 lat pozbawienia wolności dodano efekt kumulacji kar za pozostałe przypisane mu czyny - dodała.

33-latek podczas pobytu w izolacji ma być także leczony.

- Bez specjalistycznego leczenia możliwe jest, że jego osobowość będzie się ujawniała pomimo pozbawienia wolności i już po opuszczeniu więzienia - zastrzegła sędzia Joanna Przetocka.

Poszło o talerz po zupie

Śledczy wskazują, że do tragedii doszło z, wydaje się, błahej przyczyny. 32-latek wpadł bowiem w szał, bo matka poprosiła go, żeby włożył talerz, z którego zjadł zupę, do zmywarki. Mężczyzna nakazał matce milczeć, po czym ją popchnął. Ta zadzwoniła po pomoc do swego męża, który niezwłocznie zadzwonił po policję i sam jak najszybciej udał się w drogę do domu. Na miejscu stawił się jeszcze przed mundurowymi. Między mężczyznami doszło do sprzeczki, której efektem były śmiertelne, jak się później okazało, ciosy nożem.

Zadawał ciosy w głowę, plecy, szyję i klatkę piersiową pokrzywdzonego. Uderzenia miały ogromną siłę, starszy mężczyzna miał m.in. złamane trzy żebra oraz liczne rany kłute głowy i klatki piersiowej. 32-latka powstrzymali dopiero wezwani na interwencję policjanci, którzy go obezwładnili. Ojciec Artura P. zmarł wskutek krwotoków wewnętrznych i zewnętrznych.

Zero skruchy

Podczas śledztwa Artur P. przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów. Zapewnił, że nie czuje żadnej skruchy. Złożył też niespotykaną deklarację: chce iść do aresztu do czasu rozstrzygnięcia sprawy, a w ramach wyroku oczekuje możliwie najsurowszej kary. Podczas przesłuchań podkreślał, że to rodzice go prowokowali do awantur, do tego sam miał usłyszeć groźby ze strony brata i ojca.

Jednocześnie podkreślił, że gdyby nie jedna z interwencji policjantów, przy których sam deklarował groźby pozbawienia życia wobec najbliższych, już wcześniej mogłoby dojść do tragedii.

Jak zachowywał się podczas procesu? Tego się nie dowiemy, bo sędzia wyłączyła jawność procesu.

Dominik Smagała

Wszedł na słup, żeby zaimponować dziewczynie. Poraził go prąd i zawisł głową w dół!

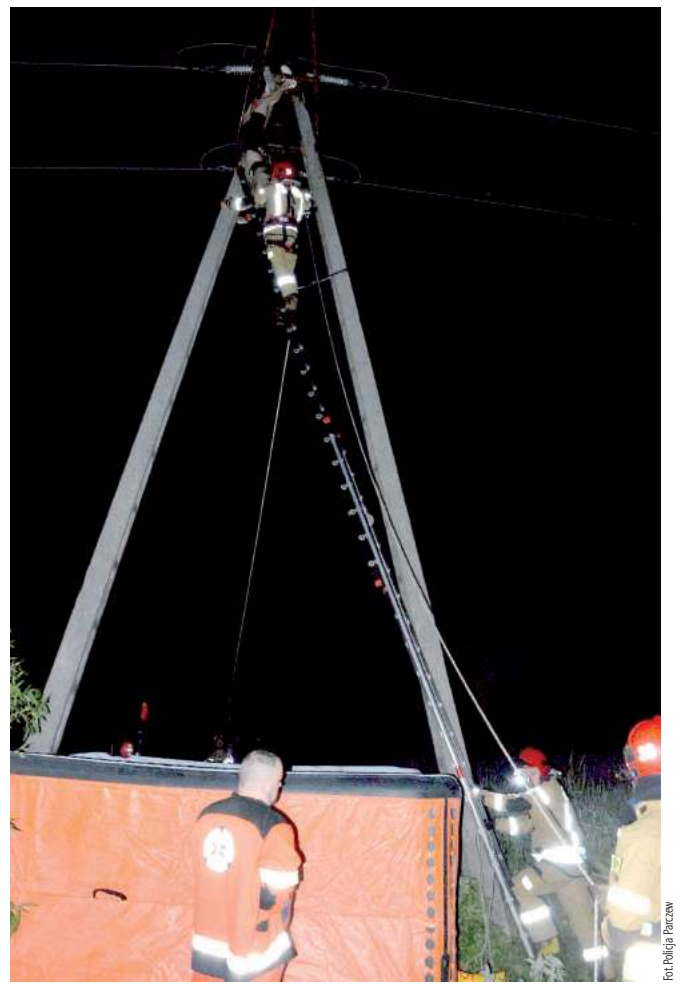

Fot. Policja Parczew

Akcja ratownicza była bardzo skomplikowana. Strażacy rozłożyli skokochron pod słupem i przystawili drabinę

Mnóstwo szczęścia miał 19-latek, który w Parczewie wszedł na słup energetyczny, bo chciał zaimponować swojej dziewczynie. Jego noga utknęła jednak w kratownicy.

7 czerwca wieczorem policjanci dostali zgłoszenie, że na ulicy Żabiej w Parczewie młody mężczyzna został porażony prądem i potrzebuje pomocy. Mundurowi zastali 19-latka, który wisiał głową do dołu na słupie energetycznym na wysokości ponad 10 metrów. Noga chłopaka zakleszczyła się w kratownicy.

– Na miejsce skierowano straż pożarną ze specjalistycznym sprzętem i ratowników medycznych. Strażakom udało się oswobodzić młodego mężczyznę. 19-latek był przytomny. Karetka zabrała go do szpitala, ponieważ wskutek porażenia prądem doznał oparzeń – relacjonuje starszy sierżant Anna Borowik z KPP w Parczewie. Akcja ratownicza była bardzo skomplikowana. Dyżurny straży pożarnej polecił pogotowiu energetycznemu zdalne odłączenie prądu w okolicy. Strażacy rozłożyli skokochron pod słupem i przystawili drabinę.

– Poszkodowany w związku z dużym bólem zachowywał się nadpobudliwie, szarpiąc się i próbując uwolnić zakleszczoną w kratownicy nogę. Było realne zagrożenie, że spadnie z dużej wysokości. Po odłączeniu prądu, ratownicy po drabinie udali się do poszkodowanego, zabezpieczyli go przed upadkiem, a następnie opuścili na dół – relacjonują parczewscy strażacy. Akcję utrudniał fakt, że służby nie mogły dotrzeć pod sam słup, bo droga była zbyt wąska.

Policjanci ustalili, że 19-latek wszedł na słup wysokiego napięcia, bo chciał zaimponować swojej dziewczynie. W trakcie próby przejścia z jednej strony słupa na drugą, został porażony prądem, a potem zawisł jedną nogą na słupie. Paradoksalnie uchroniło go to przed upadkiem na betonowe podłoże.

Na miejscu interweniowały trzy zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, JRG 2 Lublin – Specjalistyczna Grupa Ratownictwa Wysokościowego, pogotowie ratunkowe, pogotowie energetyczne i policja.

GR

eprasa.pl 8ce48474e2

- Jeśli ktoś ma ładny towar, to nie ma problemu ze zbytem. I w tę stronę jako rolnicy musimy iść, żeby produkować dobrą jakość, a nie najtańszą – mówi właściciel firmy zajmującej się przetwórstwem owoców

Z truskawek będą kokosy

Producenci truskawek deserowych z powiatu opolskiego i puławskiego - zagłębia tych owoców na Lubelszczyźnie, zacierają ręce. Owoców nie brakuje, są dorodne i, co najważniejsze, nie ma problemu ze zbytem za dobre pieniądze. A jak się to przełoży na kieszenie klientów?

Sezon truskawkowy rozpoczął się na dobre. Widać go nie tylko na polach i giełdach owoców, ale również w miastach. Rolnicy, gdzie mogą, sprzedają swoje owoce. Ceny są różne. W zależności od tego, kto, co i gdzie sprzedaje.

Pan Mariusz Jurak z Kopaniny Kamieńskiej ma ponad dwa i pół hektara truskawek. W sezonie zatrudnia około dwudziestu rwaczy. Przeważają pracownicy z Ukrainy

Deserówka wygrywa z konkurencją

W powiecie opolskim – zagłębiu owoców miękkich, choć króluje malina, to plantatorów truskawek nie brakuje. Szczególnie w gminie Łaziska.

Mariusz Jurak z Kopaniny Kamieńskiej ma ponad dwa i pół hektara truskawek. Gdy po skończeniu studiów rolniczych przejął rodzinny interes, postawił na odmiany deserowe. I nie żałuje tego.

Dziś jego plantacja może być stawiana za wzór. Zwraca uwagę, bo jest zadbana i czysta. Rzędy wyłożone słomą, krzaki duże, rodzące wyjątkowo duże owoce. To m.in. zasługa nawadniania i odpowiedniego dostarczania składników pokarmowych. Na polu stoją toalety, są wydzielone miejsca do palenia, a rwanie truskawek odbywa się w rękawiczkach. Bo inaczej być nie może. Dla właściciela czystość i higiena pracy to podstawa.

- Sezon zapowiadał się fatalnie. Ale teraz jestem bardzo zadowolony. Mam wyjątkowo duże owoce i wygrywam z konkurencją tym, że mam deserówki – mówi pan Mariusz, który w sezonie zatrudnia blisko dwadzieścia osób.

Na jego polu znajdziemy kilka odmian truskawki deserowej. Jedne wcześniejsze, inne późniejsze. Sezon rozpoczął się ponad tydzień temu. Gdy odwiedziliśmy go, był już po drugim zbiorze. Zamówienie miał na tonę truskawek.

Ponad 7 zł za kilogram

Wszystko, co zerwie, trafia do firmy Skarby Powiśla. Owoce od pana Mateusza sprzedawane są później w sklepach, m.in. Stokrotce, Dino i Kauflandzie. On sam problemów ze zbytem nie ma żadnych.

- W tamtym roku oddałem im 100 procent produkcji. I w tym roku też. Jestem bardzo zadowolony ze współpracy – przyznaje plantator z Kopaniny Kamieńskiej.

Po ile sprzedaje, nie chciał zdradzić. Zapewnia, że z truskawki da się wyżyć, a cenę dostał bardzo dobrą.

- W tamtym roku wyszła mi średnia siedem złotych za kilogram. W tym roku mam więcej – dodaje.

Gdyby musiał oddawać owoce na skup, to za taką cenę, jaką aktualnie oferują, nie zwróciłyby się koszty produkcji. Bo koszt wyprodukowania takiej truskawki, jaką mam, oscyluje w graniach 2,7 – 3 zł za kilogram.

Na skupie za połowę

Od kilku dni działają skupy truskawek. Aktualnie oferują od 1,7 do 1,9 zł za kilogram truskawek z szypułką. Droższa jest ta bez szypułki, od 2,9 do 3,5 zł za kilogram.

Stawki te nie satysfakcjonują rolników. Liczyli, że po srogiej zimie truskawka będzie w cenie około 5 zł. Dlatego też, zamiast na skup, wywożą owoce na giełdy lub sprzedają w detalu. Tam wyciągają drugie tyle. W piątek na giełdzie truskawki szły po 10 zł za łubiankę. W podobnych cenach kupić można było sprzedać na targowiskach.

- Do kiedy będzie się opłacało wywozić owoce na giełdę, to będziemy sprzedawać w detalu, byle nie w tej biednej cenie skupowej – mówi Iza Matyjasik ze wsi Kamień Kolonia, która ma ponad hektarową plantację truskawki deserowej.

Sezon u niej dopiero się zaczął.

- W sobotę sprzedawałam truskawki w detalu w Solcu po 15 zł za łubiankę. Liczę, że w tym roku uda się wywieźć owoce też do biurowca w Lublinie. Mam ciocię, która rozpuściła wieści, więc po sto, dwieście łubianek wywoziłam. Gdzie kto może, to tam wywozi – przyznaje.

Rwacze też zarobią

U pana Mariusza z Kopaniny Kamieńskiej w sezonie pracuje około dwudziestu rwaczy. Większość to Ukraińcy. Za zerwaną łubiankę dostają dwa złote. Na stawkę nie narzekają, bo truskawki są wyjątkowo duże, więc bardzo szybko się rwie i dużo. I zarobek jest niezły.

Oksana z Dubna do Kopaniny Kamieńskiej przyjechała po raz trzeci. Pracuje zazwyczaj po dwa miesiące.

- Pracuje mi się tu bardzo dobrze. Właściciel jest dobry, umowę mam dobrą i truskawka jest dobra. Jestem zadowolona, bo dziennie rwę po 120 łubianek, więc około 250 zł mogą zarobić. Dla mnie to bardzo dużo. U nas miesięczna pensja to około tysiąc złotych – mówi Ukrainka.

Rekordziści rwą po 150 - 200 łubianek dziennie. Pan Mateusz przyznaje, że ma takich rwaczy, którzy w sezonie potrafią zarobić u niego 8-9 tys.zł.

Ciężki rok

W powiecie opolskim truskawka deserowa wypiera truskawkę przemysłową. Tych drugich plantacji jest niewiele. I nie ma się co dziwić, bo produkcja truskawki przemysłowej stała się nieopłacalna.

Właściciele skupów wyższej ceny – choćby nawet chcieli - nie mogą dać. Przyznają też, że ten rok dla producentów truskawki przemysłowej zapowiada się ciężko. Natomiast kto ma odmiany deserowe, to nie ma problemu ze sprzedażą detaliczną.

- Napływa do nas grecka truskawka i my przegrywamy, jeżeli chodzi o siłę roboczą - mówi Robert Gogółka, prezes firmy Owocmix z Granic, który też ruszył ze skupem truskawek. Aktualna cena u niego to 3,2 zł za kilogram bez szypułki. Z szypułką nie skupuje.

Napływ truskawek greckich do Polski zaczął się jesienią ubiegłego roku. Owoce z Grecji ściągają do nas duże zakłady przetwórcze.

- I tak naprawdę chłodnie mają truskawkę jeszcze z zeszłego roku. Fakt, że w magazynach nie ma owoców klasy pierwszej – zaznacza Gogółka.

Czy ceny na skupach pójdą w górę?

- Jeżeli chodzi o przemysł, to wszystko uzależnione jest od tłoczeniowców, co zrobią. Na razie firmy zajmujące się tłoczeniem soków opublikowały w internecie minimalne ceny, wywołując oburzenie wśród plantatorów - mówi.

Zdaniem szefa Owocmixu jest szansa, że truskawka z szypułką, pójdzie w górę.

- Jeśli firmy nie nakupią towaru, bo w detalu pójdzie dużo, to podniosą cenę. I tylko pytanie, co zrobi Grecja, która ma dużo truskawki – zaznacza prezes Gogółka.

Brzydka pogoda popsuła plany plantatorom

Niestety mróz dał się we znaki plantatorom. Krzysztof Ambryszewski, który posiada sześć hektarów truskawek w Zarzeczu i w Trzciankach, przyznaje, że kondycja owoców w tym roku nie jest za ciekawa.

- W zeszłym roku truskawki wyglądały o dużo lepiej, mimo tego, że padało dużo deszczu - mówi pan Krzysztof, który zatrudnia na swojej plantacji ok. 20 pracowników, z czego większość jest z Ukrainy.

Jego słowa potwierdza pan Marek, także plantator truskawek z gm. Puławy. Rok temu sezon u mężczyzny zaczął się siódmego maja, a w tym już 28 maja.

- Niestety podczas tegorocznych mrozów część plantacji truskawek została uszkodzona. Plantacje, które były zakładane w ub.r., w niektórych miejscach się utrzymywały, a w niektórych już nie. Sadzonki pochodziły z Holandii i zasadziliśmy je w lipcu ub.r. - opowiada właściciel plantacji. U pana Marka także pracują Ukraińcy, a łącznie zatrudnia 15 osób.

Czy opłaca się uprawiać truskawki?

Obydwaj rozmówcy ostrożnie podchodzą do tematu. Nie wiedzą, czy tegoroczny sezon może być udany.

- Owoce mogą być drobniejsze, ale nie ma na co narzekać. Uprawa truskawek jest już coraz mniej opłacalna. Teraz mamy coraz większe koszty zbiorów, które co chwilę się zmieniają. Pandemia koronawirusa rok temu ograniczyła import z zachodu m.in. Hiszpanii. Obecnie truskawki są importowane z Turcji bądź Serbii - dodaje pan Krzysztof.

Plantator liczy na to, że zbiory czerwonych owoców potrwają do końca lipca. Wysyła truskawki do wielu polskich miast m.in. Warszawy czy Wrocławia.

U pana Marka z kolei jednym z problemów są robaki, które niszczą system korzeniowy.

- Próbujemy zwalczać je za pomocą różnych środków owadobójczych, ale nie wszystkie da się zabić. Myślę, że uprawianie truskawek jest jak na razie opłacalne ze względu na cenę - argumentuje pan Marek.

Ceny w miarę

Na targach i pod marketami bezpośrednio od plantatorów truskawki można kupić od 12 do 14 zł za kg, w zależności od odmiany.

- Niby nie wolno tu handlować, ale próbujemy. Jak się uda, to się uda sprzedać. W tym roku plantacja była udana, ale pojawiało się trochę robactwa, które wyjadło korzenie. Rok temu owoce były gorsze, ze względu na opady deszczu. To potem gniło, a my nie mogliśmy tego nawet zrywać - mówi pan Wojciech z Polesia, którego spotkaliśmy w ubiegły piątek wraz z żoną Barbarą pod jednym supermarketów w Puławach. Małżonkowie przywożą od 40 do 50 łubianek na sprzedaż.

- Jak pogoda dopisze, to myślimy, że coś urwiemy jeszcze na polu - opowiada pani Barbara.

Agnieszka Ciekot, Dominik Kęsik

Wszystko, co zerwie pan Mateusz, trafia do firmy Skarby Powiśla. Jego owoce sprzedawane są później w sklepach, m.in. Biedronce

Oksana,
pracownik z Ukrainy
- Dziennie rwę po 120 łubianek, więc około 250 zł mogą zarobić. To bardzo dużo

Mateusz Jurak,
plantator z Kopaniny Kamieńskiej
- Mam wyjątkowo duże owoce i wygrywam z konkurencją tym, że mam deserówki

Robert Gogółka,
prezes firmy Owocmix z Granic
- Napływa do nas grecka truskawka i my przegrywamy, jeżeli chodzi o siłę roboczą

eprasa.pl 8ce48474e2

Zwycięzca konkursu w tym tygodniu ma zostać oficjalnie powołany na nowe stanowisko przez Zarząd Powiatu, a na fotelu dyrektorskim powinien zasiąść pod koniec czerwca

Nowy dyrektor szpitala w Parczewie. Jest niespodzianka: PSL bierze człowieka z PiS

Niespodzianką zakończył się konkurs na dyrektora szpitala powiatowego w Parczewie. Zwyciężył 34-letni Konrad Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością radny sejmiku. A także wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, gdzie ostatnie miesiące nie były dla niego przyjemne.

Fot.mp

Janusz Hordejuk
Starosta

W środę powołamy oficjalnie

Na środowym posiedzeniu zarządu powiatu oficjalnie powołamy pana Sawickiego na stanowisko dyrektora 28 czerwca. Ustalimy też pensję, jaką będzie pobierał.

Fot.Agnieszka Ciekot

Konrad Sawicki

Jeszcze mnie nie powołali

Wiem o pozytywnej rekomendacji komisji konkursowej, ale powołania na stanowisko dyrektora szpitala jeszcze nie otrzymałem. Ze szczegółowymi komentarzami wstrzymam się do momentu ostatecznej decyzji zarządu powiatu i do chwili otrzymania stosownych dokumentów.

SZPITAL W PARCZEWIE

W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy czy internistyczno-kardiologiczny.

Oprócz Ryszarda Kielara stanowiska kierownicze w lecznicy zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Władzom powiatu zależy na dobrym kontakcie z partią rządzącą, a Konrad Sawicki powinien to gwarantować

Stanowisko dyrektora było nieobsadzone od niemal pięciu miesięcy. W połowie stycznia kierujący placówką przez kilkanaście lat Janusz Hordejuk został starostą. Zastąpił na tym stanowisku zmarłego w połowie grudnia Jerzego Maślucha.

Z Opola do Parczewa

Obowiązki dyrektora pełni aktualnie Ryszard Kielar, który w placówce odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne, ale starostwo ogłosiło konkurs na nowego szefa. Jest już wynik.

– Komisja konkursowa zdecydowała, że dyrektorem szpitala zostanie Konrad Sawicki. Decyzję musi jeszcze zatwierdzić Zarząd Powiatu, który będzie musiał odwołać p.o. dyrektora (Ryszarda Kielara – aut.) i powołać nowego – powiedział nam Artur Jaszczuk, wicestarosta parczewski.

Konrad Sawicki to związany z Prawem i Sprawiedliwością 34-letniradny Sejmiku Województwa Lubelskiego. Sawicki jest obecnie wiceprezesem Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

– Wiem o pozytywnej rekomendacji komisji konkursowej, ale powołania na stanowisko dyrektora szpitala jeszcze nie otrzymałem. Ze szczegółowymi komentarzami wstrzymam się do momentu ostatecznej decyzji zarządu powiatu i do chwili otrzymania stosownych dokumentów – powiedział w rozmowie z nami Sawicki i dodał, że „jest gotowy do pełnej współpracy".

Barwy polityczne bez znaczenia?

Starosta Janusz Hordejuk zapowiedział, że Zarząd Powiatu zbierze się w środę, 16 czerwca.

– Na posiedzeniu oficjalnie powołamy pana Sawickiego na stanowisko dyrektora 28 czerwca – zapowiedział.

Na środowym posiedzeniu zarząd ma też ustalić pensję, jaką będzie pobierał nowy dyrektor. W ubiegły czwartek starosta spotkał się z Konradem Sawickim, ale panowie nie zdradzają, o czym rozmawiali.

Zwycięstwo związanego z PiS polityka dla części osób jest sporym zaskoczeniem, biorąc pod uwagę, że w powiecie parczewskim, nieco upraszczając, rządzi Polskie Stronnictwo Ludowe, będące w parlamentarnej opozycji. Część osób spekuluje, że w obliczu możliwej centralizacji szpitali władzom powiatu zależy na dobrym kontakcie z partią rządzącą, a Konrad Sawicki powinien to gwarantować.

– Spekulacji będzie dużo, ale czy są prawdziwe? Nie wydaje mi się, żeby barwy partyjne miały znaczenie. Komisja podchodziła do sprawy merytorycznie, odsuwaliśmy na bok politykę – zapewnia Artur Jaszczuk.

Rywalem Konrada Sawickiego w ostatnim etapie konkursu był Krzysztof Garczarek, dyrektor w jednej z warszawskich firm.

Ujął się honorem?

Konrad Sawicki w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim przepracował rok. Ostatnie miesiące pobytu w Opolu nie były dla niego przyjemne.

Od kilku miesięcy w starostwie pojawiały się głosy, że PiS-owski starosta chce pozbyć się Sawickiego. Dariusz Piotrowski pytany przez nas o to, oficjalnie zaprzeczał i wychwalał obecny zarząd spółki za działania. Jego zdaniem szpital powiatowy tak dobrych władz jeszcze nie miał.

Tymczasem na ostatnim Zgromadzeniu Wspólników spółki PCZ, które odbyło się w marcu, starosta przez godzinę atakował Sawickiego. A zrobił to w taki sposób, że pozostali członkowie zarządu powiatu byli w szoku. Jedni twierdzą, że Sawicki został wyproszony. Inni, że wyszedł sam. Od tamtej pory nie pokazał się więcej w pracy. Z biura zabrał swoje prywatne rzeczy, po czym przedstawiał kolejne zwolnienia lekarskie.

Dlaczego Sawicki chce odejść z PCZ? Czy jego decyzja to pokłosie tego, jak został potraktowany przez starostę? Na te pytania wiceprezes nie chciał odpowiedzieć.

– Żadna zmiana się nie zadziała. Zmiany będzie można skomentować dopiero, jak się zadzieją – powtarza jak mantrę Konrad Sawicki.

Duże zaskoczenie w Opolu

Informacja o wygranym przez Sawickiego konkursie na dyrektora parczewskiego szpitala wywołała niemałe zaskoczenie w Opolu Lubelskim.

– Odejście pana Sawickiego to duża strata dla naszego szpitala. Bo, choć to młody człowiek, to z bardzo dużymi kontaktami. Nie jedne drzwi, za którymi dzielono pieniądze, stały przed nim otworem. A wiadomo, żeby ściągać pieniądze do szpitala, trzeba mieć dobre kontakty z rządzącymi – mówi w rozmowie z nami jeden z lokalnych działaczy PiS.

Starosta opolski awansu wiceprezesa Sawickiego najwyraźniej komentować nie chce. Nie odbierał od nas telefonu. Nie odpisał też na nasze pytania.

Z kolei szef Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim życzy swojemu zastępcy samych sukcesów w nowym miejscu pracy. W poniedziałek prezes Gabriel Maj zapewniał nas, że na jego ręce rezygnacja nie została jeszcze złożona.

Grzegorz Rekiel/ Agnieszka Ciekot

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

29-letnia mieszkanka stolicy oszukała mieszkankę Lublina na 45 tys. zł

Straciła 45 tys. zł
Do mieszkanki Lublina zadzwonił mężczyzna, przedstawił się jako policjant Centralnego Biura Śledczego i poinformował o szeroko zakrojonej akcji łapania oszustów pracujących w banku. Kobieta zgodziła się na pomoc w ich schwytaniu. Zgodnie z instrukcją podała wszystkie dane do logowania na konto bankowe, z którego oszuści „wyprowadzili" wszystkie oszczędności. Poszkodowana mieszkanka Lublina straciła blisko 45 tysięcy złotych. Oszustką okazała się 29-letnia mieszkanka stolicy. Kobieta została zatrzymana.

Dziecko płakało na balkonie
O płaczącym na balkonie dziecku zawiadomiła nocą policjantów mieszkanka jednego z bloków na Felinie. Kiedy na miejsce pojechali mundurowi, w mieszkaniu zastali znajdującą się na balkonie 3-letnią dziewczynkę i śpiącą obok niej matkę. Kobieta miała 1,5 promila alkoholu w organizmie. Nietrzeźwy był także ojciec dziecka.
Dzieckiem zaopiekowała się wezwana na miejsce babcia, a pijanych rodziców policjanci przewieźli na komisariat.

25 osób zostało rannych, a 1 zginęła
To bilans czerwcowego weekendu na drogach województwa lubelskiego.
Do jedynego tragicznego wypadku doszło w sobotę po godzinie 19 w Dorohuczy (powiat świdnicki). 27-latek kierujący ciągnikiem rolniczym marki Ursus wyjechał z polnej drogi na drogę wojewódzką. Wtedy doszło do zderzenia z kierującym samochodem marki Subaru 29 latkiem z Bychawy. W wyniku zderzenia ciągnik przewrócił się, przygniatając kierowcę. 27-latek z gm. Trawniki zginął na miejscu. Kierujący subaru był trzeźwy, nie odniósł obrażeń ciała.

Zatrzymani za sutenerstwo i kuplerstwo
Lubelscy kryminalni zatrzymali 4 osoby do sprawy tzw., „mieszkaniówek". Sprawcy ułatwiali uprawianie prostytucji co najmniej 12 kobietom poprzez udostępnianie im wynajętych mieszkań. Zajmowali się także tworzeniem i zamieszczaniem na portalach internetowych ogłoszeń o świadczeniu usług seksualnych. Za sutenerstwo i kuplerstwo grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Teresa Wakulik

Nałęczów: Z plebanii zwinął keyboard

Gdy uciekał z łupem, napotkanemu po drodze księdzu powiedział, że przyszedł „na robotę". To właśnie dzięki rysopisowi, sporządzonemu na podstawie zeznań duchownego puławscy kryminalni uznali, że za włamaniem na plebanię przy parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Nałęczowie może stać 47-latek z gminy Nałęczów. Mężczyzna w środku dnia zakradł się przed budynek, za pomocą łomu wyważył jedno z okien i wszedł do środka. Zabrał jedynie warty kilkaset złotych instrument.

- Policjanci przedstawili mu zarzut kradzieży z włamaniem w warunkach recydywy. Mężczyzna był już karany za przestępstwa podobne i wielokrotnie odbywał karę pozbawienia wolności. Ostatni raz wyszedł z więzienia kilka miesięcy temu - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 47-latek trafił do aresztu na trzy miesiące.

Marta Pietroń

eprasa.pl 8ce48474e2

Kobieta zadzierzgnęła dziecku na szyi ręcznik

Uniknęła dożywocia za uduszenie swojego dziecka

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie przeciwko Monice S. Kobieta została uznana za winną uduszenia swojego 10-letniego syna w jednym z hosteli w centrum miasta. Kobietę czeka wieloletnia odsiadka, ale nie dożywotnie pozbawienie wolności.

Fot.Archiwum

Sędzia Piotr Łaguna nie znalazł podstaw, by uznać, że Monika S. dopuściła się zbrodni dokonanej w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie

Sąd: brak motywacji zasługującej na szczególne potępienie

Do zbrodni doszło 29 listopada 2019 roku w jednym z lubelskich hosteli przy ul. Orlej. 10-letni Filip S. został znaleziony martwy w pokoju wynajętym przez jego matkę - mieszkankę powiatu lubelskiego Monikę S. Chłopiec został uduszony, o zabójstwo została oskarżona jego 39-letnia matka.

W środę, 9 czerwca, Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie. Kobietę uznano za winną zabójstwa chłopca. Sąd zmienił jednak kwalifikację czynu przypisaną oskarżonej przez prokuraturę - sędzia Piotr Łaguna nie znalazł podstaw, by uznać, że Monika S. dopuściła się zbrodni dokonanej w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie. 39-lata została skazana na karę 25 lat pozbawienia wolności. Groziło jej dożywocie.

Na poczet kary zaliczono jej okres pobytu w areszcie, w którym spędziła dotychczas nieco ponad półtora roku. Wyrok nie jest prawomocny.

Ręcznik na szyi bezbronnego chłopca

Śledczy dowodzili, że kobieta zadzierzgnęła dziecku na szyi ręcznik, jednocześnie unieruchamiając własnym ciałem jego klatkę piersiową. 10-latek nie miał szans w starciu z dorosłą osobą. Monika S. została zatrzymana przez policjantów następnego poranka.

Sprawa toczyła się za zamkniętymi drzwiami, bo adwokat Moniki S. zawnioskował o wyłączenie jawności procesu. Uzasadnił, że medialne relacje z przebiegu rozpraw mogą godzić w dobro rodziny Filipa S. oraz dobre obyczaje. Dodał, że rodzina została już narażona na obecność w mediach m.in. podczas pogrzebu 10-letniego Filipa. Sędzia uznał te argumenty za zasadne.

Jeszcze jeden proces

To nie jedyne kłopoty z prawem Moniki S. Kobieta jest oskarżoną także w procesie o przywłaszczenie pieniędzy Stowarzyszenia Bractwo Miłosierdzia Brata Alberta w Lublinie oraz wyłudzanie kredytów.

Sprawa nie została jeszcze rozstrzygnięta, termin kolejnej rozprawy wyznaczono na połowę sierpnia br.

Dominik Smagała

ULAN/ Przywiązał psa do słupa i zostawił go na pastwę losu

Fot.gm. Ulan-Majorat

Pies został przywiązany do słupa w miejscowości Stanisławów. Dzięki czujności mieszkańców i sołtys Magdaleny Jankowskiej- Banasiewicz jego życie zostanie uratowane. Młodym psiakiem, o wesołym usposobieniu zajął się Grzegorz Lenard z Przychodni Weterynaryjnej Levet.

Wędkarz porażony prądem

62-letni mieszkaniec Puław zarzucając wędkę, dotknął linii energetycznej. Trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę w Markuszowie (pow. puławski) podczas zawodów wędkarskich. Osoby wędkujące obok usłyszały huk i zobaczyły upadającego na ziemię mężczyznę. Okazało się, że zarzucając wędzidło, zawadził on o znajdującą nad nim linię energetyczną. Poraził go prąd. Świadkowie wezwali na miejsce służby ratunkowe, które przeprowadziły długą reanimację niedającego znaku życia puławianina. Na szczęście ratownikom udało się przywrócić mu funkcje życiowe. 62-latek został przetransportowany śmigłowce do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroń

"Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie, bo mimo wszystko pozostaje się w czyjejś pamięci i czyimś czekaniu"

Jerzemu Szubieli, jego rodzinie
oraz wszystkim pogrążonym w bólu z powodu śmierci

Ś.† P.

pułkownika Mariana Pawełczaka
pseudonim „Morwa"

wyrazy szczerego współczucia

składają
pracownicy Wydawnictwa Wspólnota

Koniec procesu oskarżonych o śmiertelne pobicie studenta z Łęcznej

Wyrok zostanie ogłoszony 22 czerwca. W ub. tygodniu odbyła się ostatnia rozprawa.

W nocy z 20 na 21 grudnia 2018 r. 21-letni Karol, student lubelskiej uczelni, bawił się ze znajomymi w lokalu w centrum Lublina. Niedługo po północy na deptaku doszło do sprzeczni z inną grupą młodych ludzi. Słowna utarczka przerodziła się w regularną bójkę.

21-letni Karol B. z Łęcznej otrzymał pięścią w twarz cios, po którym padł na chodnik. Nie był w stanie się już podnieść. Został przewieziony karetką do szpitala, gdzie zmarł dwa dni później.

Tragiczny w skutkach cios zadał 20-letni Dominik M. z Lublina.

Mężczyzna początkowo zaprzeczał prokuratorskim zarzutom. Zmienił zdanie po tym, jak śledczy przedstawili mu zapis monitoringu, na którym zarejestrowano zdarzenie. Przyznał się przed sądem do nieumyślnego spowodowania śmierci studenta informatyki.

Przed sądem stanęli też oskarżeni o udział w bójce: Krystian B. i Marcin K. z Łęcznej, Michał J. z Urszulina, Szymon K. ze Starej Wsi (gmina Łęczna) oraz Dmytro L. i Dominik M. z Lublina. Tylko Ukrainiec Dmytro L. Był wcześniej karany. Za udział w bójce grozi do trzech lat więzienia.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl 8ce48474e2

Uczcili wraz z rodem Radziwiłłów 350 lat od powstania kościoła. „To wyjątkowe miejsce i ważny ośrodek duszpasterstwa”

BIAŁA PODLASKA: Uroczystości ku czci św. Antoniego z Padwy w kościele pod jego wezwaniem w tym roku miały szczególnie podniosły charakter z okazji 350-tej rocznicy powstania radziwiłłowskiej fundacji, która tworzyła te miejsce.

Fot.Maciej Maciejuk

Poświęcenie figury św. Antoniego przez duchownych

Fot.Maciej Maciejuk

Wśród gości nie zabrakło potomków rodu - Macieja i Konstantego Radziwiłłów (pierwszy po lewej, ostatni po prawej) oraz prezydenta Michała Litwiniuka

Kościół św. Antoniego znajduje się przy ul. Gabriela Narutowicza 37. Aktualnie należy do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej. Pierwotnie miejsce należało do franciszkanów -reformatów. To fundacja księcia Michała Kazimierza Radziwiłła (1635-1680) i jego małżonki Katarzyny Emerencjanny z Sobieskich (1634-1694) i księżnej Ostrogskiej, siostry króla Jana III.

Przekazany dla kapucynów

W 1965 biskup Ignacy Świderski, ordynariusz siedlecki, podjął plan osadzenia w Białej Podlaskiej zakonu kapucynów ze względu na cześć dla bł. Honorata Koźmińskiego, który się tu w 1829 roku urodził. W 1968 kościół został objęty przez Braci Mniejszych Kapucynów. Tak jest do dziś.

- Kościół miał bardzo bogatą historię. Zaczął jako kościół katolicki, ale w 1864 roku poprzez rozbiory i powstania został zamieniony na cerkwię. Później była szkoła Emilii Plater, niemiecki magazyn wojenny w czasie II wojny światowej. Później znów wróciła szkoła. 50 lat temu ówczesny biskup Ignacy Świrski zaprosił kapucynów do obecności w tym miejscu - mówi o. Bogdan Augustyniak, gwardian klasztoru św. Antoniego w Białej Podlaskiej.

Odpust i 350 lat fundacji

13 czerwca wypadła odpustowa uroczystość św. Antoniego z Padwy, patrona świątyni oraz 350. rocznica powstania fundacji radziwiłłowskiej. Odpustową, uroczystą mszę przewodzili ojcowie reformaci, w obecności m.in. przedstawicieli rodu - Macieja i Konstantego Radziwiłłów oraz potomków fundatorów kościoła i klasztoru. Jeszcze przed mszą św. poświęcono pamiątkową tablicy wewnątrz kościoła. - Ta rocznica jest czymś pięknym. Cieszę się, że mieszkańcy Białej pamiętają o fundatorach tego kościoła, a przede wszystkim, że ten kościół jest jednym z najważniejszych i najbardziej żywych miejsc związanych z wiarą. Księża kapucyni opiekują się tym miejscem. Ile razy wchodziłem do kościoła, nawet kiedy nie było mszy, zawsze ktoś się modli. To ważny ośrodek duszpasterstwa młodzieży - mówi Maciej Radziwiłł.

Kościół żyje, trwa modernizacja

Cieszy się również z renowacji kościoła. Obecnie kończą się prace nad elewacją świątyni. W najbliższym czasie zaplanowano również remont kapitalny wnętrza kościoła.

- Wygląda wspaniale, ciesze się, że pamięć o rodzinie jest tutaj tak wspaniale pielęgnowana. W Białej czuje się wyjątkowo dobrze i zawsze chętnie tutaj przyjeżdżam - dodaje potomek Radziwiłłów.

Jak mówi ks. Bogdan Augustyniak kościół żyje i funkcjonuje dzięki Bożej opatrzności i przyjaźni.

- Zmieniają się składy personalne, ale ciepło serca jest niezmienne od zawsze. Udaje się zrealizować wiele rzeczy. Są to dzieła, które powstają dzięki pracy całej wspólnoty lub pojedynczych braci - mów gwardian bialskiego klasztoru.

o. Bogdan Augystyniak,
gwardian klasztoru św. Antoniego w Białej Podlaskiej
- Kościół żyje i funkcjonuje dzięki Bożej opatrzności i przyjaźni wielu ludzi

Maciej Maciejuk

Półwiecze kapłaństwa ks. prof. Stanisława Dubiela. Przyjechali arcybiskup Dzięga i minister Czarnek

- W Dzwoli, z której pochodzimy, do starszych ludzi na znak szacunku mówi się „wy”. Więc czcigodny księże profesorze, usiądźcie! - powiedział ks. Andrzej Juźko do ks. prof. Stanisława Dubiela, obchodzącego jubileusz kapłaństwa.

Minister Przemysław Czarnek odznaczył ks. prof. Stanisława Dubiela medalem Komisji Edukacji Narodowej

Arcybiskup Andrzej Dzięga wręczył ks. pof. Stanisławowi Dubielowi krzyż jubileuszowy

Ks. Andrzej Juźko
- W Dzwoli, z której pochodzimy, do starszych ludzi na znak szacunku mówi się „wy”. Więc czcigodny księże profesorze, usiądźcie!

Na jubileuszową mszę do parafii św. Anny przyjechał arcybiskup szczecińsko-kamieński Andrzej Dzięga. Wręczył ks. profesorowi krzyż jubileuszowy z pięcioma pierścieniami symbolizującymi pięć dekad kapłaństwa. - Duchowość jubilata dojrzewała w okresie przygotowań milenijnych, w czasie wielkiego zmagania o ducha narodu pod przywództwem Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego - powiedział arcybiskup. Ks. prof. Stanisław Dubiel w podziękowaniach zwrócił się do arcybiskupa.

- Dziękuję ks. arcybiskupowi za wieloletnią przyjaźń, że zawsze stał u mojego boku i nigdy we mnie nie zwątpił - powiedział.

Ks. profesor został odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej przez obecnego na mszy ministra Przemysława Czarnka. - Ks. prof. jest wielkim nauczycielem, zarówno na uczelni, jak i tu, w parafii św. Anny. Nauczycielem wymagającym, a jednocześnie skromnym człowiekiem, jak wszyscy ludzie ze Dzwoli - powiedział minister. Listy gratulacyjne odczytali ks. prof. Marian Sitarz, prorektor KUL oraz ks. prof. Krzysztof Mikołajczuk, dyrektor Instytutu Prawa Kanonicznego KUL. - Bóg dał mi więcej, niż mogłem się spodziewać. Robię to, co lubię - podsumował jubilat.

Marcin Kusyk

Ksiądz i naukowiec obchodzi jubileusz w Lubartowie

Ks. prof. Stanisław Dubiel pochodzi z Dzwoli, urodził się 15 maja 1947 r. Tam chodził do szkoły podstawowej. Liceum kończył w Janowie Lubelskim. Wstąpił do seminarium duchownego, święcenia kapłańskie otrzymał 13 czerwca 1971 r. W 1993 r. obronił pracę doktorską. W 2007 r. uzyskał habilitację, w 2009 r. został profesorem nadzwyczajnym KUL. W latach 2009-2011 był kierownikiem Katedry Administracyjnego Prawa Gospodarczego KUL.

Pracował jako wikariusz w parafiach: Dub 1971-1972; Trzeszczany 1972-1973; Puławy Wniebowzięcia NMP 1973-1975; Puławy MB Różańcowej 1975-1976. Następnie jako rektor kościoła św. Jozafata w Lublinie w latach 1980-1987 i w latach 1987-1999 jako rektor kościoła Wszystkich Świętych w Lublinie. Od 2017 r. jest rezydentem w parafii św. Anny w Lubartowie.

eprasa.pl 8ce48474e2

Bialczanin Paweł Lewtak z tytułem „European Hotel Manager of the Year 2021”

BIAŁA PODLASKA: Absolwent bialskiego LO Kraszewskiego otrzymał prestiżowe wyróżnienie managera hotelowego roku od rzymskiego stowarzyszenia EHMA, promującego europejskie hotelarstwo. - To pozytywny akcent po niezwykle wymagającym, dla całej naszej branży i na całym świecie, roku pandemii - mówi bialczanin.

Paweł Lewtak urodził się i wychował w Białej Podlaskiej. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jest dyrektorem generalnym warszawskiego hotelu Polonia Palace, a także członkiem zarządu hoteli warszawskich Syrena. Firma jest właścicielem trzech obiektów w Warszawie: hotelu Polonia Palace, hotelu Metropol oraz hotelu MDM. Znajdują się w centrum Warszawy. Hotel Metropol otworzył się po przerwie w ubiegłym roku i aktualnie przyjmuje gości zgodnie z wytycznymi rządowymi, z kolei Polonia Palace zacznie przyjmować pierwszych gości już we wrześniu 2021.

Prestiżowa nagroda

Nagroda i tytuł „European Hotel Manager of the Year” jest przyznawana co roku jednemu z członków stowarzyszenia, wybranemu przez zarząd spośród trzech nominowanych. W ubiegłym roku, głosami członków EHMA, Lewtak znalazł się w trzyosobowym finale w uznaniu za osiągnięcia zawodowe w swojej 20-letniej karierze hotelarskiej na stanowiskach managerskich. Teraz otrzymał nagrodę i tym samym został pierwszym nagrodzonym reprezentantem z Europy Centralnej.

- Bardzo się cieszę z tej nagrody, którą odbieram jako pozytywny akcent po niezwykle wymagającym, dla całej naszej branży i na całym świecie, roku pandemii, czasie pełnym wyzwań i trudnych decyzji. Od zawsze powtarzam, że za każdą nagrodą, sukcesem, tytułem stoi zespół ludzi: profesjonalnych, oddanych, pełnych pasji i poświęcenia - mówi bialczanin. **Sukces całego zespołu**Podkreśla, że na sukces pracuje cały sztab i jest „szczęśliwy, że ma za sobą zaufany zespół, z którym wspólnie przetrwał trudny czas”. - Teraz wracamy do normalności i razem świętujemy nasze małe sukcesy: stopniowe otwieranie hoteli, gastronomii, powracających gości i świetne opinie w internecie. Nagroda cieszy podwójnie, Europa Centralna nareszcie została dostrzeżona i doceniona na hotelarskiej mapie w tej części świata - wyjaśnia.Uważa, że to zaszczyt reprezentować rynek, który rozwija się bardzo dynamicznie i wysoko stawia poprzeczkę zagranicznym markom. - Bardzo bym chciał, aby więcej managerów z Polski dołączyło do EHMA. Uważam, że mogą wiele wnieść do organizacji, ale także czerpać z know-how innych członków, a tym samym rozwijać swoje obiekty, kształcić kadry, inwestować w wiedzę i podnosić standardy - podsumowuje.

- Jestem dumny, że Polska może się pochwalić wieloma wspaniałymi obiektami, perełkami architektonicznymi, świetną obsługą, doskonałymi ofertami i jakością

PAWEŁ LEWTAK urodził się i wychował w Białej Podlaskiej. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jest dyrektorem generalnym warszawskiego hotelu Polonia Palace, a także członkiem zarządu hoteli warszawskich Syrena

Stowarzyszenie EHMA powstało w 1974 roku w Rzymie jako elitarna organizacja non-profit i zrzesza aktualnie ponad 400 przedstawicieli z 29 krajów, w tym 300 dyrektorów generalnych. Celem EHMA jest stworzenie platformy wymiany najlepszych praktyk i doświadczeń z uznanych hoteli w Europie. Organizacja promuje europejskie hotelarstwo i najlepsze tradycje branżowe wypracowane przez lata.

Maciej Maciejuk

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

RYSZARD
Właścicielka: Iga Sokół, Biała Podlaska

DYZIO
Właścicielka: Hania Kot, Międzyrzec Podlaski

SONIA
Właścicielka: Anna Solis, Puławy

CHESTER
Właścicielka: Weronika Kłak, Puławy

AURORA
Właścicielka: Angelika Pacek-Mróz, Kluczkowice

ŁATKA I CZARUŚ
Właścicielka: Helena Kokoszkiewicz, Strzakły

BETON
Właścicielka: Julia Woźniak, Tarło Kolonia

BELLA
Właścicielka: Anna Solis, Puławy

RIKO
Właścicielka: Anna Solis, Puławy

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

„Pasta z awokado” Mariusz Wołosiuk Strzelce

Składniki:
1 dojrzałe awokado
ząbek czosnku
łyżeczka posiekanej pietruszki
sól i pieprz do smaku.

Wykonanie:
Czosnek umyć, obrać i przecisnąć przez praskę. Dodać do awokado. Kolejno dodać sok z cytryny, pietruszkę, sól i pieprz. Zmiksować blenderem na gładką masę, można rozgnieść widelcem na papkę. Pastę z awokado można stosować do smarowania chleba, pieczonych ziemniaków, mięsa smażonego lub grillowanego albo do naleśników.

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?
Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

DOMINIK KOPRYK, 2 lata, Niedźwiada

eprasa.pl 8ce48474e2

Na pożytek ludziom, nauce i Polsce - czemiernickie korzenie rodu Skubiszewskich (cz. I)

Wśród potomków czemiernickiego rządcy m.in. założyciel UMCS i minister spraw zagranicznych

Ludwik był gwiazdą poznańskiej medycyny, Feliks zakładał uniwersytet i akademię medyczną w Lublinie. W kolejnym pokoleniu znajdujemy ministra z pierwszego niekomunistycznego rządu i historyka sztuki, sama profesura i wybitni społecznicy. A cała historia zaczyna się na górce zwanej Kurancizna w Czemiernikach (powiat radzyński).

Fundamenty wylał jednak ksiądz ze wsi Serniki pod Lubartowem. W XIX wieku nawet absolwent Cesarskiej Rzymsko-katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu (przeniesiony wydział teologiczny z Uniwersytetu Wileńskiego) bywał z reguły najlepiej wykształconym człowiekiem w okolicy. W wypadku księdza Franciszka Skubiszewskiego było tak z całą pewnością. Pisze o nim Piotr Skubiszewski, wnuk jego brata:

Ksiądz - uczony - patriota

Po wyświęceniu na kapłana w grudniu 1867 r. Franciszek Skubiszewski odbył zwykłą drogę młodego księdza, zajmując stanowisko wikariusza w kolejnych parafiach ówczesnej diecezji lubelskiej. W 1875 r. biskup Walenty Baranowski powierzył mu po raz pierwszy rządy parafią; było to w Parczewie, w dekanacie włodawskiem. W tym samym roku dotknęła go pierwsza represja ze strony władz carskich za przestępstw o spowiadania miejscowych unitów. Ks. Franciszek musiał opuścić Parczew i przez kilka następnych lat nie pozwolono powierzać m u funkcji proboszcza. Najwidoczniej jednak nadal nie zamierzał poddawać się restrykcjom zaborcy. Już jako proboszcz w parafii Krzeszów w dekanacie biłgorajskim, w dniu Bożego Ciała w 1886 r., nie mając na to zgody administracji rosyjskiej, wyszedł w okoliczne pola z procesją eucharystyczną. Został za to ukarany grzywną 50 rubli. W lipcu następnego roku policja carska odkryła, że działał on w nielegalnym Bractwie Serca Jezusowego. Za to z kolei został skazany przez Generał Gubernatora Warszawskiego na miesiąc zamknięcia w pojedynczej celi klasztornej. Karę tę odbył w klasztorze oo. kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą. Kiedy przeglądaliśmy z Krzysztofem (bratem Piotra, ministrem spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego - przyp. ZS) zebrane przeze m nie wypisy z akt archiwalnych, zrozumieliśmy, dlaczego ojciec z takim sentymentem wspominał swojego stryja. W naszym domu na ul. Dąbrowskiego była przechowywana stara fotografia tego kapłana. Kiedy Krzysztof przeprowadził się z Poznania na ul. Lewicką w Warszawie, oprawił ją w ramkę i zawiesił nad swoim biurkiem - dawnym biurkiem ojca.

Ksiądz Franciszek dni dożywał jako szanowany proboszcz w Sernikach pod Lubartowem, gdzie został pochowany. Wszystkie rodzinne wspominki sytuują go jako postać pomnikową, kluczową dla intelektualnej, duchowej formacji, przy której zdobywało się intelektualne szlify.

Uboga szlachta z Podlasia

Wcześniej ród Skubiszewskich niczym znaczącym się na kartach historii nie zapisał. Drobna szlachta podlaska, w XIX wieku osiadła w Czemiernikach (wtedy powiat lubartowski, dziś radzyński). Swój moment świetności miały w wieku XVI i XVII, gdy budowali się tu Firleje, a w cudnej urody fortalicji pół roku urzędował Zygmunt III Waza, ale od potopu szwedzkiego, za sprawą najazdów, klęsk i epidemii systematycznie traciły na znaczeniu, acz zawsze gospodarował tu ktoś sensowny: Jakub Sobieski, Stanisław Małachowski, Zygmunt Krasiński, Edward Raczyński - galeria znakomitości.

Marcin Skubiszewski, syn Andrzeja, żonaty z Józefą z Kozaków, brat Franciszka, osiadł na niewielkim gospodarstwie, którego centrum było domostwo położone na niewielkim wzniesieniu zwanym Kurancizną. Początkowo to były mizerne trzy hektary, ale z pewnością je pomnożył, bo - domyślać się można jakiejś pomocy brata, „kto księdza ma w rodzie....” - stać go było na akademickie wykształcenie czwórki dzieci. Zresztą nie utrzymywał się tylko z rolnictwa - pełnił jakąś rolę dworską przy rodzinie Krasińskich, w jednym wspomnieniu znalazłem nawet słowo „marszałek dworu”, ale to chyba przesada.

Początek lekarskiej dynastii

Najstarszy Ludwik, urodzony w 1886 roku, był pierwszym i nie ostatnim w rodzie lekarzem. Do gimnazjum uczęszczał w Lublinie, brał udział w strajkach 1905 roku, co przypłacił relegowaniem. Szkołę maturą zwieńczył w Białej Podlaskiej. Studiował w Kijowie, tam też doktoryzował się w 1917 roku (ten stopień zresztą nie był uznawany w powojennej Polsce i musiał go zdobywać jeszcze raz). Pracuje w szpitalach ukraińskich, polskich, bułgarskich, służy w wojsku, kiedy sytuacja stabilizuje się, w 1923 osiada w Poznaniu. Tam się też ładnie żeni z Leitgeberówną, dziedziczką bogatej, kupieckiej rodziny i jednej z najbardziej stylowych kamienic w mieście.

Grób Skubiszewskich na cmentarzu w Czemiernikach

Naturalną drogą edukacyjną dla ambitnej młodzieży z zaboru rosyjskiego były uniwersytety w Moskwie, Petersburgu i Kijowie

Lato w Czemiernikach

Poznań staje się ich gniazdem, acz oczywiście, jak długo żyje dziadek Marcin odwiedzają Czemierniki. Znowuż wspomnienia Piotra, profesora historii sztuki:

Przełom w dotychczasowych kierunkach podróży i odwiedzin u krewnych przyniosły wakacje 1938 i 1939 r. Nasi rodzice zabrali w tedy całą swoją trójkę do rodzinnych Czemiernik ojca, wsi kiedyś w powiecie lubartowskim, a później radzyńskim, za czasów pierwszej Rzeczpospolitej miasta, ale przez carat administracyjnie zdegradowanego za rolę, jak ą jego mieszkańcy odegrali w powstaniu 1863 r. Ojciec wspominał zresztą opowieść swego dziadka Andrzeja o jakiejś potyczce powstańców z kozakami, która rozegrała się na groblach wokół stawów przy dawnym pałacu Firlejów. Zapewne nie zdawałem sobie dobrze z tego sprawy, ale dla Marychny i Krzysztofa, którzy wkraczali w tedy w wiek dojrzewania i formowania się trwałej pamięci, pobyt w Czemiernikach był spotkaniem ze światem zupełnie innym niż ten, w którym się dotychczas wychowywaliśmy. A więc najpierw odkrywali życie w czternastohektarowym gospodarstwie w Lubelskiem, w dom u naszych dziadków, Marcina i Józefy, a także codzienne bytowanie w niewielkiej posiadłości siostry ojca Celiny i jej męża, inżyniera rolnika Antoniego Abramowicza. Było to także pierwsze spotkanie z synami wujostwa, nowymi dla nas ciotecznym i braćmi, Andrzejem i Adamem. Jak to na w akacjach, Marychna i Krzysztof jeździli konno, chłopcy strzelali z wiatrów ki do wróbli, z czego ja byłem ku mojej rozpaczy wykluczony. Do pobliskiego lasu chodziło się na poziomki. Odkrywaliśmy też coś zupełnie nowego, nieznanego nam z Poznania. Na rynku miasteczka spotykaliśmy stojące w grupach brodate postacie w chałatach i jarmułkach na głowach. Droga obok domu naszych dziadków prowadziła na niezbyt odległy kirkut i co jakiś czas przechodził tą drogą czarny orszak pogrzebowy z zawodzącym i płaczkami. Odkrywaliśmy, że Polski nie można oglądać tylko z perspektywy Poznania.

Do Czemiernik wyruszają też 4 września, docierają na miejsce po ośmiu dniach. Po drodze widzą ofiary niemieckich bombardowań, a nad Tyśmienicą latające samoloty z czerwoną gwiazdą strzelające do ludzi z karabinów pokładowych. Stamtąd obserwują też łuny nad Kockiem...

Od lewej Feliks, ich siostra - również lekarz - Janina Gorzkowska, ojciec Marcin i Ludwik. Zdjęcie pochodzi z pierwszego tomu „Czemierniki” pod redakcją Mariana Mazurka, autora artykułu o Feliksie Skubiszewskim

We wrześniu 1939 Skubiszewscy uciekali przed Niemcami i Sowietami. Potem Krzysztof, jako minister spraw zagranicznych, będzie dbał o równy dystans do obu mocarstw

Wojna w Międzyrzecu Podlaskim

W czasie wojny Skubiszewskich wysiedlono z Wielkopolski. Oparcie znaleźli wtedy w Międzyrzecu Podlaskim (niespełna 50 km od Czemiernik), gdzie Ludwik otrzymał posadę dyrektora i ordynatora szpitala. Jego syn Krzysztof, późniejszy wybitny prawnik i minister spraw zagranicznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, zapragnął wtedy zostać leśnikiem i odbywał praktyki w miejscowym nadleśnictwie pod okiem pana Stefana Nowakowskiego. Przechadzając się wokół kościoła św. Mikołaja opowiada z zapałem bratu o wszystkich implikacjach faktu, że Polska leży między dwoma mocarstwami. Pod koniec wojny, chory na szkarlatynę Krzysztof zamieszkuje z rodzicami w Międzyrzecu, maturę składa w liceum im. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej (zawsze zresztą wystawiać mu będzie jak najlepszą opinię). Wobec wkroczenia Sowietów w lipcu 1944 roku i nasilających się, dokonywanych dość na ślepo czystek, rodzina wraca do Poznania. Mieszkanie znajduje ogołocone z wszystkiego, co cenne.

Po wojnie Ludwik stworzy na Uniwersytecie Poznańskim silny ośrodek specjalizujący się w anatomopatologii i histopatologii, a w 1951 roku przeszedł na emeryturę. Co ciekawe, nie otrzymywał tam wynagrodzenia, kontentując się gażą szefa miejskiego prosektorium. Zmarł w 1957 roku w Poznaniu.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 8ce48474e2

Jedna z dróg ucieczki prowadziła przez Bug na sowiecki brzeg. Ukrywać się trzeba było przed wszystkimi

Żydowska kronika zagłady Puław (cz. VI)

Puławscy Żydzi widząc, co szykują im Niemcy, podejmowali różne decyzje. Niektórzy ukrywali się na wsi, inni uważali, że bezpieczniejsi będą w dużym mieście. Bardziej przedsiębiorczy decydowali się szukać schronienia na wschodzie, po drugiej stronie Bugu. Wśród nich był przedwojenny sklepikarz i członek puławskiej Rady Miasta, Moshe Blustain.

Żydowski furman na skrzyżowaniu ulicy Czartoryskich i Lubelskiej (obecnie J. Piłsudskiego). Zdjęcie pochodzi z wystawy „To nasze Puławy" zorganizowanej przez Zbigniewa Kiełba i Pracownię Dokumentacji Dziejów Miasta w 2016 r. z okazji 110. rocznicy nadania Puławom Praw Miejskich, znalezione na Fb „Żydzi Kurowa i Puław"

W kolejnym fragmencie wspomnień Blustein opowiada o przekradaniu się przez Bug. Na ten krok zdecydowało się około dwudziestu osób.

W małej łódce na rzece

Po kilku godzinach dotarliśmy do małej, zabłoconej wioski przy granicy. Cała nasza dwudziestka spędziła noc na podłodze bez pościeli. W nocy przyszło do miejscowości dwóch SS- manów, weszli do kilku żydowskich domów i pokazali na co ich stać. Słychać było okropne krzyki. Rano wstaliśmy i zdecydowaliśmy, żeby uciec stąd szybciej niż z piekła. Następnego dnia mieliśmy przekroczyć Bug.

Cały dzień leżeliśmy w rowie ukrywając się przed Niemcami. Przemytnicy dotarli rano furmanką. Załadowaliśmy nasze rzeczy, fura ruszyła a my piechotą za nią. Jeden z członków grupy, Leibel Bergerin zniknął w ostatniej chwili i jego los jest do dziś nieznany.

Zmęczeni dotarliśmy nad Bug, w miejsce osłonięte starymi, dużymi drzewami. Najpierw przerzucono nasze bagaże, potem naszą dziewiętnastkę. Zwykle w tym miejscu rzeka miała 50 metrów, ale po deszczach była szersza. Szum wody sprawiał, że wzajemnie się nie słyszeliśmy. Przeprawialiśmy się małymi łódeczkami, mieszczącymi po 5-6 osób, wydawało się, że większa fala nas przewróci i potoniemy. Nie umiem pływać, więc mój strach był uzasadniony. Na dodatek na środku rzeki przemytnicy zatrzymali łódź i zażądali pieniędzy, grożąc, że zatopią łódź. Musieliśmy zapłacić. Byliśmy i tak szczęśliwi, bo gdyby zechcieli, oddalibyśmy wszystko, byle tylko uratować życie.

Ukraińscy chłopi oddawali Żydów w ręce sowieckich patroli

Uciekając przed Niemcami, uciekając przed Sowietami

Na drugim brzegu ukraińscy chłopcy w wieku 15-16 lat zbiegli się zewsząd i domagali się pieniędzy grożąc, że zawołają sowiecki patrol. Daliśmy im co chcieli, ale to było dla nich mało. Uciekliśmy przed nimi do lasu. Byliśmy szczęśliwi, że nie spotkaliśmy strażników. W stodole odnaleźliśmy nasze bagaże. Przemytnicy mieli wspólnika wśród miejscowych. Kazał nam schować się w stodole między snopkami. Ukrył nasze bagaże i kilku mężczyzn na wozie i odjechał w nieznanym kierunku. Polecił nam podążać za nim w pewnej odległości, po 5-6 osób. Ja byłem w trzeciej, ostatniej grupie. Opuściliśmy kryjówkę i wyruszyliśmy. Po chwili zobaczyliśmy, że młodsi z drugiej grupy zaczęli biec jak najszybciej. Ja ruszyłem z nimi, ale byłem zbyt słaby i dystans się powiększał.

Dystans wzrósł do kilometra. Zobaczyłem, że naszych poprzedników otacza grupa jeźdźców. Zrozumiałem że to Sowieci, więc padłem na ziemię. Zauważyłem, że jeszcze jakiś młodzieniec biegnie w ich kierunku, prawdopodobnie, żeby o nas donieść. Zacząłem czołgać się w tył, w kierunku krzaków, gdzie chciałem się ukryć. Chwilę później dwóch jeźdźców i ten młody człowiek znaleźli się w miejscu, gdzie się jeszcze chwilę temu ukrywałem. Szukali, ale ich konie były zdenerwowane przez kolce krzaków i odpuścili. Byłem uratowany, ale na jak długo?

Sam w grudniową noc

Leżałem w krzakach i myślałem, co dalej? Postanowiłem zaczekać do zmroku. Czekałem na świt, było bardzo ciemno i pochmurno. Powoli podniosłem głowę i zobaczyłem w oddali światełka, To musiały być okoliczne gospodarstwa. Czy powinienem iść do któregoś z nich? Raczej nie, bo słyszałem, że Ukraińcy to straszni antysemici i na pewno oddali by mnie sowieckiemu patrolowi Co robić? - myślałem zmęczony i zmarznięty w grudniową noc. Próbowałem znaleźć jakieś wyjście z trudnej sytuacji. W końcu wymyśliłem. Przyłożyłem ucho do ziemi i zacząłem nasłuchiwać. Usłyszałem tętent kopyt i odgłos pojazdów, więc wiedziałem, gdzie jest droga, która zaprowadzi mnie do miasta. Poczułem nadzieję, że nie jestem kompletnie bez szans.

Zacząłem iść w tamtym kierunku. Byłem bardzo ostrożny, bo teren był bardzo podmokły. W końcu dotarłem do drogi. Teraz zagadka - iść w prawo czy w lewo? Znalazłem znak drogowy - do jednej miejscowości było 9, do drugiej 15 kilometrów. Rzuciłem swój tobołek w błoto, mimo że było tam parę potrzebnych rzeczy. Bałem się, że jeśli spotkam patrol, zobaczą, co mam w worku i odeślą mnie na drugi brzeg.

„Międzynarodówka" pomogła na krótko

Schowałem ręce do kieszeni i zacząłem śpiewać piosenkę. Szedłem zataczając się jak kaczka albo gęś. Chciałem wyglądać jak podpity miejscowy. Po chwili spotkałem dwóch Sowietów, żołnierzy ochrony granic. Zatrzymali mnie, zaświecili latarką w oczy i zapytali, skąd pochodzę. Moja twarz nie przypominała przecież lokalnych wieśniaków. Zacząłem gwizdać „Międzynarodówkę". Popatrzyli na siebie, roześmiali się, jeden klepnął mnie w ramię i powiedział: Idź do diabła!, co tu robisz sukinsynu! Idź się wyspać łajzo, jeśli cię jeszcze raz spotkamy, twoje życie nie będzie warte grosza!

Nie czekałem, aż zaczną zadawać więcej pytań, odszedłem jak kazali. Zacząłem iść w kierunku wsi, ale jak tylko zobaczyłem że odeszli, zmieniłem kierunek. Po kilki kilometrach zobaczyłem drugi patrol. Podszedłem do nich i pozdrowiłem: „Dobry wieczór, przyjaciele!". - Chodź z nami - jeden odpowiedział - zobaczymy, jaki to przyjaciel jesteś". Zaprowadzili mnie w miejsce, gdzie były już setki wymizerowanych Żydów ze smutnymi twarzami.

Zbigniew Smółko

Całość przetłumaczonych na angielski wspomnień Blusteina znajduje się w Księdze Pamięci Puław (https://www.jewishgen.org/yizkor/pulawy/pul311.html), księgę pamięci spisano też dla Kurowa, jest ona dostępna w całości po angielsku. Tłumaczenie z angielskiego i śródtytuły nasze

Blustein uciekł z Puław w ostatniej chwili. Już w grudniu 1939 deportowano Żydów z miasta. Była to jedna z pierwszych takich akcji

Odnowiony nagrobek tłumaczki Verne`a

Dobro stało się na cmentarzu w Wilczyskach koło Żelechowa. Wspólnymi siłami odnowiono zaniedbany nagrobek Joanny Belejewskiej (1820-1904), postaci zasłużonej dla polskiej i regionalnej kultury, m.in. pierwszej tłumaczki „Tajemniczej wyspy" Juliusza Verne`a.

Fot. FB Krzysztof Czubaszek

Dziś pomnik stoi na postumencie z odmalowanymi literami. Komorę grobową otacza nowa opaska betonowa oraz metalowy płotek, na wierzchu zaś posadzone zostały rośliny, które w przyszłości utworzą zielony kobierzec

„Jest to z pewnością materialny ślad po wykształconej, utalentowanej kobiecie zaangażowanej w życie intelektualne kraju, który nie istniał na mapie, ale żył dzięki językowi, literaturze i kulturze" - pisaliśmy w listopadzie 2020 roku.

Sprawę całą poprowadził dr Krzysztof Czubaszek, promotor, znawca i piewca nie tylko lokalnej historii, ale też twórczości Czarodzieja z Nantes, genialnego francuskiego mistrza powieści przygodowej i fantastycznej, odpowiedzialnego za kształtowanie wyobraźni kilku pokoleń młodzieży w wieku od lat dziesięciu do siedemdziesięciu.

- Wpłynęły 72 wpłaty od osób z całej Polski, w tym od członków Polskiego Towarzystwa Juliusza Verne`a, mieszkańców Wilczysk i okolic, jak też osób niezwiązanych z tym miejscem, na sumę 3900 zł. Jako że koszt remontu nagrobka wyniósł 4000 zł, taką kwotę przekazałem na konto stowarzyszenia Nasze Wilczyska - informuje Czubaszek.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska z Ostrowa Lubelskiego

Obraz w typie Hodigitrii (Przewodniczki - wskazującej ręką na Dzieciątko) czczony był już w XVI wieku. Umieszczony jest w głównym ołtarzu.

Srebrna sukienka pochodzi z 1717 roku. Duża ilość składanych wotów świadczy o popularności wizerunku. Część z nich zresztą sukcesywnie przetapiano, żeby utrzymać kościół, przekazano nieco powstańcom kościuszkowskim, rekwizycji dokonali też Moskale.

Do dalszej popularyzacji kultu doszło w drugiej połowie XIX wieku za czasów biskupa Beniamina Szymańskiego, który mimo że był hierarchą rzymskokatolickim, przykładał szczególną wagę do promocji katolicyzmu na ziemiach zamieszkanych gęsto przez unitów.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 8ce48474e2

PIŁKA NOŻNA Podlasie w bardzo trudnej sytuacji. Do utrzymania potrzebna jest wygrana w Sieniawie

Wisła lepsza w Białej Podlaskiej

Nie było niespodzianki w spotkaniu Podlasia z mistrzem III ligi, który ma już w garści awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Dla podopiecznych Rafała Borysiuka to szósta przegrana w ostatnich dziewięciu meczach. Od 1 maja Kamil Kocoł i spółka wygrali zaledwie raz, do tego dwukrotnie remisując.

Bartłomiej Bartosiak dał prowadzenie Wiśle

Kropkę nad „i" postawił Krystian Puton, który dzień przed meczem obchodził urodziny. Co ciekawe, „Kris" występował w jednym zespole z trenerem Podlasia - Rafałem Borysiukiem

Tylko wygrana

Bialczanie znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. W ostatniej kolejce muszą wygrać na boisku Sokoła Sieniawa, który walczy o wicemistrzostwo rozgrywek. Na ten moment wydaje się to niemożliwe, ale pamiętajmy, że piłka widziała bardzo dużo. Nie można mówić o remisie czy minimalnej przegranej. Przecież radzynianie podejmą Avię Świdnik i jak pokazują, w ostatnim czasie potrafią pokonać lepszych, patrz: Stal Stalowa Wola czy Wisła Puławy w pucharze. Do tego jest jeszcze KS Wiązownica i Korona II Kielce. Obie ekipy stoczą bezpośredni bój i nie ma co liczyć na podział punktów.

Końcówka dla Wisły. Gol na urodziny

W spotkaniu na własnym boisku Podlasie przegrało z liderem. Nieszczęście miejscowych rozpoczęło się w 71. minucie, kiedy to w pole karne wpadł Bartłomiej Bartosiak i po nodze Jarosława Kosieradzkiego trafił obok Oskara Kasperka. Kropkę nad „i" postawił Krystian Puton, który popisał się solową akcją i uderzył z 20 metrów długi róg bramki. Dla „Krisa" było to szczególne trafienie, bo dzień wcześniej skończył 29 lat. Dla niego to piąty gol w tym sezonie. Co ciekawe, Puton i trener Podlasia przez kilkanaście dzielili szatnię jako zawodnicy radzyńskich Orląt.

Trochę za mało

Podlasie najlepszą okazję miało w 94. minucie, kiedy po strzale Kacpra Dmitruka, Kacpra Kołotyłę uchronił słupek. Chwilę później Kamil Kocoł uderzył z rzutu wolnego, lecz na posterunku był bramkarz Wisły. Próbował szarpać Maciej Wojczuk. Uderzył, ale golkiper przyjezdnych nie dał się zaskoczyć. W 54. minucie goście z Puław powinni wygrywając, jednak po strzale Włodzimierza Putona i odbiciu piłki przed siebie Kasperka Ednilson Furtado fatalnie spudłował. Chwilę wcześniej po uderzeniu Kocoła futbolówka odbiła się od Błażeja Cyferta i trafiła do Mateusza Golby, lecz młody napastnik Podlasia przegrał sytuację z Kołotyło.

Bez szczęścia, umiejętności

- Ciężko coś powiedzieć. Jednym słowem podsumowałbym spotkanie. Bezsilność. W tygodniu nakręcaliśmy na spotkanie z liderem. Wyszliśmy na mecz i coś pęka. Tak się dzieje od pewnego czasu. Może niektórzy nie wytrzymują presji pod jaką gramy. Jest ciężko. Musimy ułożyć głowy i pojechać do Sieniawy powalczyć o wygraną. Nie liczyłbym na matematykę. Wiadomo jak się kończy, jeśli liczy się na kogoś - mówi Maciej Wojczuk. Napastnik Podlasia, który w przeszłości występował w Wiśle podkreśla, że obie ekipy miały swoje okazje. - Z naszej strony nie było „setek", ale przy odrobinie szczęścia mogliśmy się lepiej zachować. Szkoda. Z Sokołem będzie niezwykle ciężko. Walczą o wicelidera. Zagrają na sto procent - dodaje.

Podlasie Biała Podlaska - Wisła Puławy 0:2 (0:0)

Bramki: Bartosiak 71`, K. Puton 86`.
Podlasie: Kasperek - Dmitruk, Salak, Kosieradzki, Zabielski (88` Mierzwiński), Wojczuk, Kobza, Kocoł, Andrzejuk, Golba (58` Łęcki), Chmielewski.
Wisła: Kołotyło - Kubań, Cyfert (74` Kiczuk), Wiech, Brągiel, Kacprzycki (74` Konc), Kondracki (46` Ednilson), Skałecki, K. Puton, Zając (15` W. Puton), Bartosiak (90` Kąkol).
Żółte kartki: Kosieradzki, Łęcki, Zabielski.
Sędziował: Sitkowski (Kąkolewnica).

Dwie kontuzje

Gracze Wisły okupili zwycięstwo w Białej Podlaskiej dwoma kontuzjami.

Już na samym początku spotkania z powodu urazu musiał zejść Tomasz Zając, a meczu nie był w stanie dokończyć Błażej Cyfert.

Wisła zacznie w lipcu lub sierpniu

W ostatnich dniach ustalono ramowy terminarz eWinner II ligi.

Wisła wracająca na szczebel centralny po trzyletniej przerwie inaugurację rozegra na przełomie lipca i sierpnia. Ostatnia seria gier w 2021 roku odbędzie się w pierwszy weekend grudnia. Według planów jest zaledwie jeden termin środowy.

Znamy beniaminków

Oprócz Wisły Puławy w nowym sezonie w II lidze zagrają jeszcze trzy ekipy.

Mistrzem grupy I została Pogoń Grodzisk Mazowiecki. Z grupy II promocję wywalczy Radunia Stężyca (ma pięć punktów przewagi na dwie kolejki przed końcem), zaś z grupy III awansował Ruch Chorzów - 14-krotny mistrz Polski.

Znamy kształt ligi

W weekend zakończyły się zmagania II ligi.

Na tym poziomie rozgrywkowym w przyszłym sezonie zabraknie: Olimpii Grudziądz, Błękitnych Stargard oraz Bytovii Bytów. Z I ligi spadł GKS Bełchatów. Wiadomo, że Wisła będzie rywalizować z takimi ekipami jak: Garbarnia Kraków, Śląskiem II Wrocław, Motorem Lublin, Stalą Rzeszów, Sokołem Ostróda, Hutnikiem Kraków. Pogonią Siedlce, Lechem II Poznań, Zniczem Pruszków i Olimpią Elbląg. W barażach o udział w Fortunie I lidze zagrają: Chojniczanka Chojnice, Skra Częstochowa, Wigry Suwałki i KKS Kalisz. Tylko jeden zespół będzie cieszył się z promocji. Pozostałe drużyny będą rywalami naszych w kolejnym sezonie II ligi.

TERMINARZ RAMOWY ROK 2021

1. kolejka 31 lipca/1 sierpnia
2. kolejka 7/8 sierpnia
3. kolejka 14-15 sierpnia
4. kolejka 18 sierpnia (środa)
5. kolejka 21/22 sierpnia
6. kolejka 28/29 sierpnia
7. kolejka 4/5 września
8. kolejka 11/12 września
9. kolejka 18/19 września
10. kolejka 25/26 sierpnia
11. kolejka 2/3 października
12. kolejka 9/10 października
13. kolejka 16/17 października
14. kolejka 23/24 października
15. kolejka 30/31 października
16. kolejka 6/7 listopada
17. kolejka 13/14 listopada
18. kolejka 20/21 listopada
19. kolejka 27/28 listopada
20. kolejka 4/5 grudnia

ROK 2022

21. kolejka 26/27 luty
22. kolejka 5/6 marca
23. kolejka 12/13 marca
24. kolejka 19-20 marca
25. kolejka 26/27 marca
26. kolejka 2/3 kwietnia
27. kolejka 9-10 kwietnia
28. kolejka 16 kwietnia (Wielka Sobota)
29. kolejka 23/24 kwietnia
30. kolejka 27 kwietnia (środa)
31. kolejka 31 kwietnia/1 maja
32. kolejka 7/8 maja
33. kolejka 14/15 maja
34. kolejka 21/22 maja

BARAŻE

25 i 28/29 maja

mp

III LIGA

WYNIKI 41. KOLEJKI
Podlasie - Wisła P. 0:2
Bramki: Bartosiak 71`, K. Puton 86`.
Chełmianka - Lewart 2:1
Bramki: Kotowicz 70`, Kanarek 90+2` - Świech 51`.
Wisłoka - Podhale 3:1
Bramki: Kozłowski 12`, Łanucha 48`, Sojda 90+1` - Grunt 31`.
Hetman - Siarka 0:3
Bramki: Janeczko 43`, Bałdyga 57`, 65`.
Korona - Wisła S. 2:0
Bramki: Słabosz 51`, Zawadzki 60`.
Jutrzenka - Wiązownica 0:1
Bramka: Michalik 29`.
Wólczanka - Stal K. 3:2
Bramki: Bała 45`, Łazarz 86`, Galara 90+1` - Czelej 37`, Skrzyński 39`.
KSZO - ŁKS Łagów 1:1
Bramki: Paluch 46` - Kapsa 8`.
Avia - Sokół 1:1
Bramki: Oziemczuk 68` - Purcha 8` (k).
Stal St. - Cracovia II 2:2
Bramki: Drobot 23`, 37` - Malisz 8`, Bociek 72`.
Orlęta - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	39	93	93:30
2.	Sokół Sieniawa	39	73	59:33
3.	Stal Stalowa Wola	39	72	75:42
4.	Avia Świdnik	39	70	88:38
5.	Chełmianka Chełm	39	70	68:45
6.	Wisłoka Dębica	39	67	73:45
7.	Podhale Nowy Targ	39	64	56:47
8.	KSZO Ostrowiec Św.	39	61	62:43
9.	Siarka Tarnobrzeg	39	59	59:50
10	Wólczanka Wólka P.	39	59	71:57
11	Cracovia II Kraków	40	54	56:49
12	ŁKS Łagów	39	52	56:59
13	Wisła Sandomierz	39	51	48:60
14	Lewart Lubartów	39	46	46:46
15	Podlasie Biała Podl.	39	45	56:81
16	Orlęta Radzyń Podl.	39	44	56:71
17	KS Wiązownica	39	43	48:80
18	Korona II Kielce	39	42	49:73
19	Stal Kraśnik	39	39	46:57
20	Jutrzenka Giebułtów	39	28	47:104
21	Hetman Zamość	39	14	33:135

OSTATNIA KOLEJKA (20.06., godz. 17:30): Orlęta - Avia, Sokół - Podlasie, Wisła P. - KSZO, Lewart - Wisłoka, Wólczanka - ŁKS Łagów, Stal K. - Jutrzenka, KS Wiązownica - Korona II, Wisła S. - Hetman, Siarka - Chełmianka, Podhale - Stal St., Cracovia II - pauza.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 8ce48474e2

Rezerwowi załatwili Lewart

Piłkarzom z Lubartowa jeden punkt zapewniał pozostanie w III lidze. W doliczonym czasie gry Przemysław Kanarek popsuł plany. Dla Chełmianki oba trafienia zaliczyli gracze, którzy pojawili się na placu gry po zmianie stron.

Pierwsze minuty to dwie znakomite okazje dla obu ekip. Paweł Myśliwiecki podał do Grzegorza Bonina, a ten uderzył w poprzeczkę. Po chwili Joe Dearman w sobie znany sposób nie trafił do siatki po akcji Krystiana Żelisko i Aleksa Aftyki. Chwilę później końcówkami palców piłkę po uderzeniu głową „Żelka" zbił Sebastian Ciołek. Chełmianka strzeliła gola, jednak Myśliwiecki był na spalonym.

Początek drugiej części to trafienie dla naszych. Popisał się Marcin Świech. Lewart rozegrał akcję w polu karnym na dużym zagęszczeniu. Piłka trafiła do „Mariana", który słabszą, prawą nogą huknął po długim rogu. Niedługo później nasi powinni podwyższyć, lecz Łukasz Najda przegrał starcie z Ciołkiem. Na wyrównanie miał szansę Marcin Budziński, lecz głową strzelił nad poprzeczką.

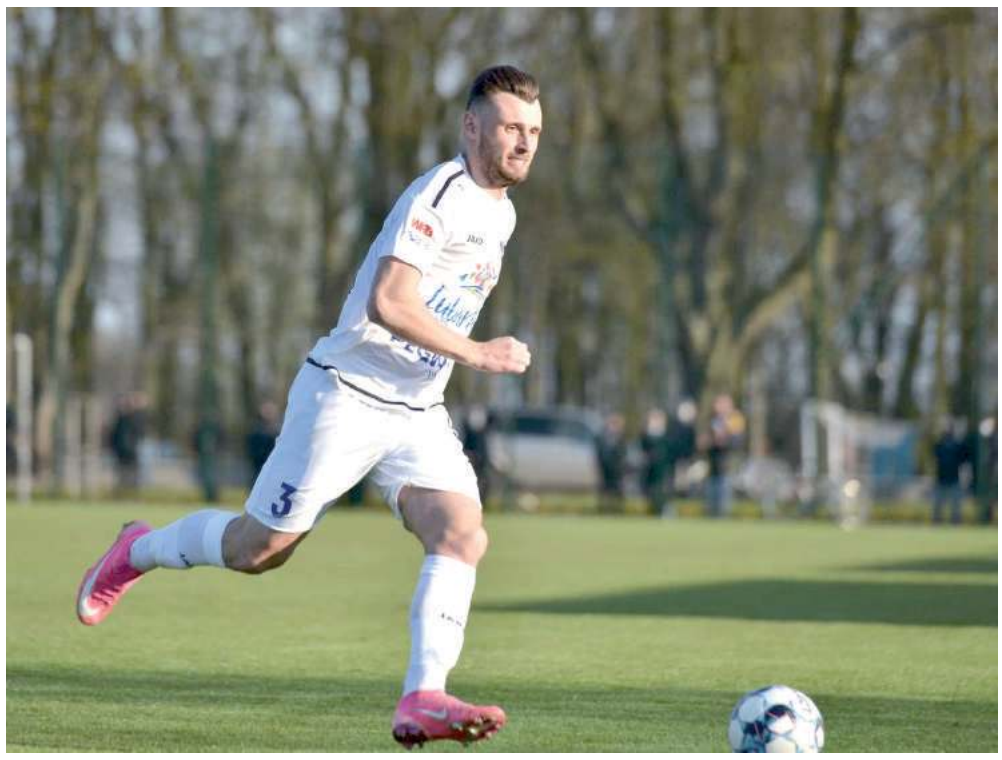

Marcin Świech zdobył drugiego gola w sezonie, jednak Lewart uległ 1:2 Chełmiance Chełm (fot. Piotr Wołowik)

W 70. minucie wyrównał Hubert Kotowicz, który pojawił się na boisku po przerwie. Były gracz Lewartu dopełnił formalności po akcji Dawida Brzozowskiego i znakomitym zgraniu Bonina. - Mam pretensje do Joe Dearmana, który mógł przerwać akcję, lecz odpuścił. Szczerze to szykowałem już zmianę dla Anglika, jednak trochę ją przeciągnąłem - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu. Po 11 minutach mogło być 2:1, ale Jakub Długosz znakomicie interweniował przy próbie Bonina.

W doliczonym czasie gry trzy punkty miejscowym zapewnił Przemysław Kanarek, który pojawił się na placu boju w 82. minucie. Była to bliźniacza akcja jak przy pierwszym golu. Tym razem asystował Kotowicz. - Z przebiegu gry nie zasłużyliśmy na porażkę. Zagraliśmy naprawdę dobre zawody, a nie udało się zdobyć choćby punktu. Chłopcy mocno pracowali i zasłużyli na szacunek. Zabrakło naprawdę niewiele. Tak samo mało brakuje nam do utrzymania - dodaje szkoleniowiec.

Przed zespołem bardzo trudne zadanie. By być pewnym uchronienia się przed degradacją biało-niebiescy muszą zdobyć choćby punkt z Wisłoką Dębica. - Chcemy powalczyć z bardzo mocnym zespołem. Zrobimy wszystko, by na boisku udowodnić, że należy się nam utrzymanie. Zagramy bez Konrada Szczotki, który dostał dwie żółte kartki w meczu z Koroną II Kielce. Normalnie powinien pauzować jeden mecz, a został opisany przez arbitra i nie będzie go do końca sezonu - mówi Bednaruk.

Chełmianka Chełm - Lewart Lubartów
2:1 (0:0)

Bramki: Kotowicz 70`, Kanarek 90+2` - Świech 51`.
Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Budzyński, Wołos, Grądz, Pritulak (54` Kotowicz), Skoczylas, Brzyski, Bednara (54` Wójcik), Bonin, Myśliwiecki (82` Kanarek).
Lewart: Długosz - Niewiński, Zbiciak, Janiszek, Świech, Dearman (72` Michałów), Fularski (81` Nowak), Maksymiuk, Aftyka (77` Buczek), Najda (88` Góralski), Żelisko.
Żółte kartki: Wołos - Świech, Maksymiuk.
Sędziował: Burak (Zamość).

mp

Puchar Polski: Wisła Puławy - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (0:0) karne 3:4

Niespodzianka w Puławach. Orlęta sensacyjnymi finalistami

Mecz wyglądał, jakby obie drużyny za wszelką cenę chciały uniknąć gry w finale. Najpierw marnowały sytuacje strzeleckie, a potem w rzutach karnych gracze strzelali daleko od bramki. Koniec końców jeden raz mniej pomylili się goście. Co ciekawe, w Radzyniu jest satysfakcja, ale i ból głowy.

Dla Orląt priorytetem jest kampania ligowa, więc do Puław jechały bez specjalnego napięcia. Świeżo upieczony II-ligowiec był żelaznym faworytem. Trener dał odpocząć rekonwalescentom Michałowi Kobiałce i Patrykowi Szymali, w bramce zagrał Patryk Rojek.

Popis małolatów

Tych osłabień nie było jednak specjalnie widać. Wisła przeważała, ale goście bronili się skutecznie a nawet próbowali się odgryzać. Dopiero kiedy w 80. minucie Bartosiak popisał się celnym strzałem z wolnego, wyglądało, że przechyliła się też szala zwycięstwa. Chwilę potem jednak, świeżo wprowadzony na boisko debiutant, Bartosz Siudaj przytomnie podał w polu karnym do innego młodzieńca Piotra Kuźmy a ten pewnym strzałem wyrównał. Sędzia po 90 minutach zarządził więc konkurs rzutów karnych. Patryk Rojek wprawdzie nie obronił żadnej jedenastki, ale trzech rywali sprowokował do strzałów niecelnych. Ostatniego karnego dla Orląt wykonywał Kuźma i po rękach bramkarza trafił do siatki.

Kłopot z finałem

Żartobliwie można powiedzieć, że ten obiecujący napastnik w ten sposób... narobił klubowi problemów. Orlęta w najbliższą niedzielę będą grały najważniejszy mecz ostatnich lat, decydujący o utrzymaniu się w lidze. W tej sytuacji rozgrywanie jeszcze jednego spotkania w środę, jest, najdelikatniej mówiąc, mało komfortowe. - W chwili rozgrywania meczu nie wiedzieliśmy, kiedy jest finał, oficjalna informacja na stronie lubelskiego związku pojawiła się dopiero w piątek. Okazało się, że wyznaczając termin środowego finału skonsultowano trzy drużyny półfinalistów - oprócz Orląt. Prosiliśmy o przełożenie meczu na środę po lidze, ale Chełmianka nie chciała o tym słyszeć, podobno zawodnicy mają od poniedziałku powykupowane wczasy... Broń Boże nie chcemy lekceważyć: meczu finałowego, Pucharu Polski, rywali, nagrody za zwycięstwo w finale, a przede wszystkim kibiców, ale nie możemy ryzykować, że ktoś wypadnie ze składu na mecz z Avią Świdnik. Piłkarze są krańcowo zmęczeni, liga to 40 spotkań, a drugi raz z rzędu jesteśmy w finale pucharu na szczeblu województwa, to około 50 meczów w roku. Teraz więc zgłosiliśmy do gry kilku wyróżniających się juniorów - tłumaczy członek zarządu Orląt Przemysław Kośmider.

Komentarz

Trudno mieć o takie decyzje do sztabu Orląt pretensje, Chełmianka też do swoich ma prawo, w Radzyniu pewnie i tak wszyscy docenią, że do ostatnich sekund gracze z Chełma skutecznie walczyli w sobotę o zwycięstwo z Lewartem. W finale zagrają na pewno Karol Rycaj i Albertin, którzy są „wykartkowani" z meczu z Avią. Mecz w środę o 17.30 na Warszawskiej w Radzyniu.

mp

Wisła Puławy – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski
1:1 (0:0), 3:4 w rzutach karnych

Bramki: Bartosiak (80) – Kuźma (87).

Wisła: Owczarzak – Cheba, Pielach, Cyfert, Kuban, Wiech (74 K. Puton), Ednilson, Kondracki (46 W. Puton), Bartosiak (81 Zając), Kacprzycki, Paluchowski.

Orlęta: Rojek – Chaliadka (65 Kleber), Myszka, Chyła, Nowosadko (82 Siudaj), Filipowicz (70 Kołtunowicz), Wiatrak, Albertin, Kamiński, Rycaj, Maj (46 Kuźma).

Żółte kartki: Kamiński, Rycaj (Orlęta).

Sędziował: Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska).

Jak zagra Polska?

Przed biało-czerwonymi drugie spotkanie w Mistrzostwach Europy 2020. Jak spisze się Polska? Spotkanie odbędzie się 19 czerwca o godz. 21:00.

Mateusz Kozak, zawodnik Puławiaka Puławy

Polska - Hiszpania 0:4

Marne szanse Polaków. Hiszpanie to nasz najtrudniejszy przeciwnik. Mają bardzo dobrych zawodników.

Piotr Wołowik, kibic z Lubartowa

Polska - Hiszpania 2:2

Mam nadzieję, że naszych zawodników stać na niespodziankę z mocnym przeciwnikiem. Skończy się remisem.

Robert Dołęga, trener Olimpijczyka Łuków

Polska - Hiszpania 2:2

Mam nadzieję, że nie powtórzy się wynik z towarzyskiego meczu z drużyną „La Roja" z 2010 roku. Na pewno remis będzie sukcesem. Obstawiam 2:2. Dodam na koniec, że nie znam się na piłce.

Łukasz Zacharczuk, zawodnik Victorii Parczew

Polska - Hiszpania 0:2

Chciałbym, by nasz zespół zdobył punkty w starciu z Hiszpanami, jednak patrząc realnie rywale to o wiele silniejsza ekipa i będzie zdecydowanym faworytem.

Adam Winiarczyk, kibic z Puław

Polska - Hiszpania 0:2

Nasi popełniają mnóstwo błędów w obronie, a oprócz tego ogromnym problemem może być temperatura i około 5500 km w samolocie w nogach naszych piłkarzy.

Tomasz Korszeń, sędzia z Białej Podlaskiej

Polska - Hiszpania 0:4

Jesteśmy słabi i Hiszpanie to wykorzystają. Nasz zespół jest na zupełnie innym poziomie niż rywale. Niestety to przykre, ale prawdziwe.

mp

eprasa.pl 8ce48474e2

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Jak zagra Polska?

Maciej Wojczuk, piłkarz Podlasia Biała Podlaska

Polska - Hiszpania 0:2
Bardzo mocno trzymam kciuki za Polaków, ale uważam, że turniej zaczniemy od porażki.

Piotr Szymański, redaktor wislapulawy.pl

Polska - Hiszpania 0:2
Niestety serce chce wierzyć, że Polacy powalczą i wykorzystają problemy Hiszpanów z covidem, ale niestety rozum podpowiada, że niestety kolejny raz nie damy radę wygrać z ekipą z Półwyspu Iberyjskiego.

Adam Świć, dyrektor Domu Kultury w Kocku

Polska - Hiszpania 2:3
Polska przegra z Hiszpanią 2:3. To będzie powtórka z finału igrzysk w 1992 roku.

Jakub Hapka, dziennikarz „Wspólnoty"

Polska - Hiszpania 0:3
Mimo widocznej zmiany pokoleniowej „La Furia Roja", ich wyszkolenie techniczno-taktyczne bije nas na głowę. Wypada mieć nadzieję, że będziemy do niego przystępować z trzema punktami w „w kieszeni".

Damian Iwańczuk, zawodnik Górnik II Łęczna

Polska - Hiszpania 0:2
Wygra Hiszpania, bo po prostu mają znacznie lepszą drużynę. Niezależnie od tego kto zagra, nasi rywale mają bardzo dużą głębię składu.

Ernest Jaroszek, wiceprezes Podlasia Biała Podlaska

Polska - Hiszpania 1:1
Piłkarskie „ciężary" dla Polaków. Hiszpania będzie prowadziła poukładany atak pozycyjny. Mimo braku Ramosa to jedna z najlepszych ekip na świecie. „Lewy" uchroni nas przed porażką, wyrównując stan meczu.

mp

Hokejowe pożegnanie Szewca z Opolaninem

Triumf Opolanina był zarazem okazją do pożegnania Daniela Szewca. 35-letni grający trener drużyny z Opola wystąpił po raz ostatni przed własną publicznością.

Władze Opolanina pożegnały Daniela Szewca

Szkoleniowiec otrzymał od władz klubu pamiątkową piłkę oraz okolicznościowe wyróżnienie. Z ekipą pracował dwa lata. Etap zakończył się sukcesem. Drużyna awansowała do IV ligi i pewnie utrzymała się w jej szeregach. - Bałem się tego meczu, widząc problemy kadrowe w tygodniu. Wiedzieliśmy, że Grom przyjedzie walczyć na noże, gdyż bili się o utrzymanie. Początek był bardzo nerwowy. Wróciliśmy z dalekiej podróży, gdy Miłosz Szczepański obronił sytuację „sam na sam".

Obudziliśmy się. Dostaliśmy zimny prysznic, ale na szczęście bez konsekwencji - mówi Szewc.

Szkoleniowiec Opolanina przyznaje, że taktyka wypaliła w stu procentach. - Punktowaliśmy ekipę z Różańca kolejnymi golami. Przestrzegałem chłopców, żeby się nie rozluźniali po pierwszej części, kiedy strzeliliśmy pięć goli. Niestety, tak się stało, ale dobrze się stało, bo umieliśmy odpowiadać trafieniami. Zanotowaliśmy hokejową wygraną, ale w pełni zasłużoną - dodaje.

Opolanin na kolejkę przed zakończeniem sezonu zajmuje pierwsze miejsce w grupie spadkowej. - Cały czas walczymy o mistrza słabszej stawki, w której nie powinniśmy się znaleźć. Mieliśmy trochę pecha i dzisiaj powinniśmy bić się z lepszymi ekipami. Stało się inaczej i pogodziliśmy się z tym - przyznaje.

Gospodarze dwie bramki zdobyli z rzutów karnych po faulach Bartłomieja Konecznego, który rozegrał mecz życia, kompletując hat-tricka. Prowadzenie miejscowym dał Daniel Duda. - Chłopcom należy się szacunek. Konrad Górniak od trzech tygodni nie miał korków na nogach, a chciał zagrać i pomóc. Jestem dumny z tej drużyny - kończy szkoleniowiec, który w najbliższy weekend po raz ostatni poprowadzi drużynę z Opola Lubelskiego.

Opolanin Opole Lubelskie - Grom Różaniec
8:3 (5:0)

Bramki: Duda 11`, Koneczny 13`, 40`, 62`, Król 18`, 74`, Szewc 26` (k), Lutsyk 90+2` (k) - Działo 55`, Kaproń 78`, Borut 79`.
Opolanin: Szczepański - Frydecki, Leziak (60` Górniak), Sałasiński, Lutsyk, Koneczny, Banach, Duda, Pałka (75` Jagodziński), Szewc (87` Adamczyk), Król.
Żółte kartki: Pałka, Lutsyk.

mp

Górnik II Łęczna - Kłos Gmina Chełm 2:1 (1:1)

Zaczął Fiedeń, skończył Świeca

Piłkarze Górnika II ograli Kłos Chełm i są o krok od wywalczenia wicemistrzostwa grupy spadkowej. W weekend otrzymają punkty za darmo, gdyż Unia Hrubieszów wycofała się z ligi.

W 20. minucie prowadzenie ekipie Sławomira Pogonowskiego dał Bartosz Fiedeń, który sfinalizował akcję po prawej stronie boiska Piotra Świecy i głową trafił do siatki. Przyjezdni wyrównali kilka minut później. Gracz Kłosa oddał mało precyzyjny strzał, ale miał trochę szczęścia, gdyż Igor Belka mógł wykazać się lepszą interwencją.

- Dobrze się stało i w końcówce zapewniliśmy sobie trzy punkty po akcji Świecy, który z bliska trafił w górną część bramki. Początkowo popełniliśmy trochę błędów i goście mogli to wykorzystać. Brakowało nam w defensywie Jakuba Zagórskiego. Później mieliśmy więcej z gry. Bartek Fiedeń mógł trafić kilka razy. Lobował, uderzał, ale piła posłuchała się tylko raz. Wygraliśmy zasłużenie, a trzeba pamiętać, że w składzie wystąpiło aż ośmiu młodzieżowców - mówi trener Górnika II.

Górnik II Łęczna - Kłos Gmina Chełm
2:1 (1:1)

Bramki: Fiedeń 20`, Świeca 88` - 29`
Górnik II: Belka - Tomasiak, Sobiesiak, Duda, Kocyła, Świeca, Bujak, Pułajdowicz (82` Leszczyński), Iwańczuk (86` Kucybała), Obroślak, Fiedeń.

mp

Udany rewanż Powiślaka. Chmura odchodzi

W ostatnim meczu przed własną publicznością Powiślak ograł 2:1 Granit. Po sezonie ekipę z Końskowoli opuści Robert Chmura.

Jego piłkarze w ciągu 120 sekund zdobyli dwie bramki. Prowadzenie w 36. minucie dał Jakub Pryliński, który wykorzystał rzut karny po faulu na Sebastianie Wrzesińskim. Chwilę później Artur Sułek zagrał do Damiana Bernata, a ten przelobował bramkarza gości z 16 metrów. Przyjezdni byli w stanie zmniejszyć straty w 82. minucie, gdzie centrę w pole karne głową skończył Bartłomiej Radzewicz.

- To był bardzo szybki mecz. W pierwszej połowie zdobyliśmy dwa gole, a powinniśmy dołożyć jeszcze trzy. Do pustej nie trafił Pryliński. Po zmianie stron przeciwnik grał mądrze. My marnowaliśmy okazje i do końca musieliśmy drżeć o wynik. Wróciliśmy z dalekiej podróży, bo przy większym szczęściu Granit mógł wyrównać i zamiast kompletu punktów, mielibyśmy tylko „oczko" - mówi Robert Chmura.

Opiekun Powiślaka po raz ostatni poprowadził zespół przed własną publicznością. - Mam trochę inne plany. Za wcześniej o tym mówić, ale przede mną nowe wyzwania w życiu. Mam nadzieję, że pożegnamy się z ligą triumfem w Żmudzi - dodaje.

Powiślak Końskowola - Granit Bychawa
2:1 (2:0)

Bramki: Pryliński 36` (k), Bernat 38` - Radzewicz 82`.
Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Łuczkowski, Nowak (77` Lisiewicz), Sułek (90+3` Banaszek), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (72` Kobus), Pryliński (90+5` Kopczyński), Gil (63` Kędra).
Żółte kartki: Wrzesiński, Banaszek.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 11. KOLEJKI
Huragan - Świdnicz. 1:1
Lutnia - Victoria 0:3
Powiślak - Granit 2:1
Włodaw. - Tomas. 0:7
POM Iskra - Huczwa 3:2
Lublin. - Kryształ 1:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	11	97	49:3
2.	Victoria Żmudź	11	65	19:11
3.	Świdniczanka Świdnik	11	63	33:14
4.	Huragan Międzyrzec Podl.	11	62	16:23
5.	Granit Bychawa	11	60	26:15
6.	Kryształ Werbkowice	11	58	18:8
7.	Powiślak Końskowola	11	56	17:23
8.	Huczwa Tyszowce	11	47	22:24
9.	POM Iskra Piotrowice	11	45	14:33
10.	Włodawianka Włodawa	11	41	11:30
11.	Lutnia Piszczac	11	38	9:29
12.	Lublinianka Lublin	11	37	8:29

OSTATNIA KOLEJKA (18/19.06): Granit - Huragan (sob., godz. 12:00), Tomasovia - Lutnia (sob., godz. 17:00), Victoria - Powiślak (sob., godz. 14:00), Kryształ - Włodawianka, POM Iskra - Świdniczanka, Huczwa - Lublinianka.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 11. KOLEJKI
Górnik II - Kłos 2:1
Opolanin - Grom 8:3
Orlęta - Gryf 0:0
Bizon - Łada 2:2
Start - Unia B. 2:0
Sparta - Unia H. 3:0 (wo)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	11	54	44:15
2.	Górnik II Łęczna	11	52	19:9
3.	Sparta Rejowiec Fabr.	11	52	15:5
4.	Orlęta Łuków	11	47	26:8
5.	Gryf Gmina Zamość	11	45	12:11
6.	Start Krasnystaw	11	43	24:3
7.	Kłos Gmina Chełm	11	40	14:9
8.	Grom Różaniec	11	40	22:26
9.	Bizon Jeleniec	11	26	17:27
10.	Łada Biłgoraj	11	21	12:20
11.	Unia Białopole	11	6	7:34
12.	Unia Hrubieszów	11	24	0:45

OSTATNIA KOLEJKA (19.06., godz. 17:00): Gryf - Opolanin, Łada - Orlęta, Unia B. - Bizon, Start - Kłos, Grom - Sparta, Unia H. - Górnik II 0:3 (walkower).

mp

eprasa.pl 8ce48474e2

Walczymy o zdrowie dla Tymona!

Nie sposób wymienić wszystkich akcji. Pomoc dla chorego dziecka płynie nie tylko z gminy Uścimów i okolicy! Dziękujemy! - wzruszają się wdzięczni wszystkim darczyńcom rodzice chłopca - Joanna i Michał Mareczko ze Starej Jedlanki

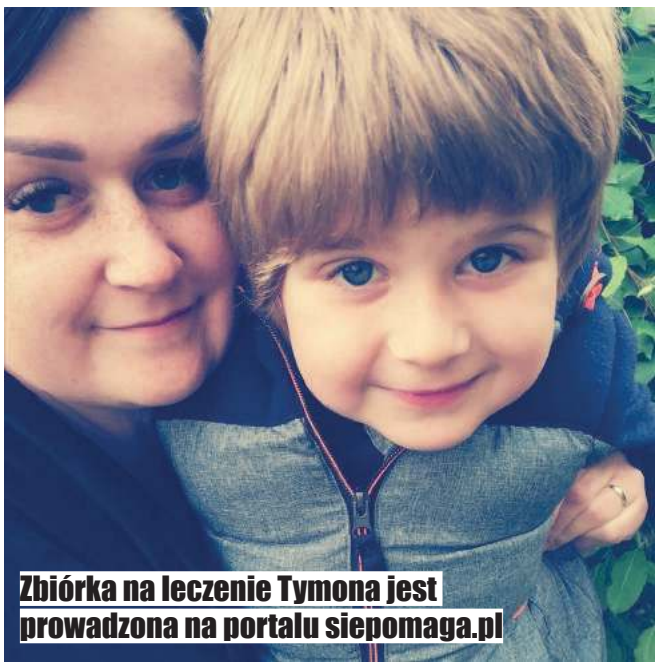

Tymek wraz z rodzicami i dwójką młodszych braci mieszka w Starej Jedlance. Choroba odebrała mu możliwość rozwoju i korzystania z dzieciństwa. Po drugim wlewie immunoglobuliny jest w coraz lepszej kondycji. Na zdjęciu z mamą Joanną Mareczko

KGW Uścimów Stary „Uścimowianki"
Frykasy z grilla schodziły jak świeże bułeczki - kiełbaska, kaszanka i szparagi w boczku, frytki, chlebek ze smalcem ogórek małosolny (dostaliśmy od sponsorów dwa wiaderka) wszystko poszło! Udało się zebrać ok. 1800 zł.
Do pomocy Tymonowi włączyły się Uścimowianki - Halina Kulik, Aneta Klepka, Jolanta Bliźniuk (przewodnicząca KGW) Jadwiga Janicka, Teresa Mącik, Kinga Dobosz (właściciel piekarni, sponsor pieczywa), Zofia Kozłowska, Barbara Młynarczyk, Celina Czubacka

Dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Nowej Jedlance przygotowały loterię fantową oraz gry i zabawy dla uczestników imprezy

- Udało nam się sprzedać 160 sztuk pizzy z dowolnie wybranymi składnikami, podgrzewanej na grillu - mówi Agnieszka Kondracka KGW Drozdówka. - Do tradycyjnych, regionalnych produktów takich jak bigos, czy pierogi dołączyłyśmy nowoczesną potrawę, żeby jak najwięcej zarobić - pizze. W domu przygotowałyśmy spody, rozeszła się do ostatniego kawałka w 8 godzin! Wyceniłyśmy po 18 zł, ale ludzie podchodzili i wrzucali do puszki i po 20 zł i po 30 zł, także ładnych parę tysięcy udało się uzyskać. Wszystkie Koła z Uścimowa włączyły się do akcji pomocy Tymonowi, pierwszy raz pracowaliśmy zespołowo w tej gminie i to było najfajniejsze

Trwa wielka akcja zbiórki złomu od mieszkańców zainicjowana przez druha OSP Nowa Jedlanka Kamila Kowaluk i jego żonę sołtys Nowej Jedlanki Katarzynę Kowaluk z sąsiedniej miejscowości. Do zbiórki zalegającego na podwórkach złomu, na apel działaczy społecznych odpowiedziało wielu mieszkańców. Do pomocy dołączają kolejne OSP.
Na zdjęciu niedzielna akcja w miejscowościach Krasne, Krasne Krzywe, Kosowo i Ryczka - zakończona zbiórką złomu za 4600 zł. Akcję przeprowadzili druhowie OSP Krasne. Więcej na ten temat będzie można przeczytać w kolejnych wydaniach Wspólnoty

Karolina Petryszak
wolontariuszka, przyjaciel rodziny, organizator Festynu dla Tymona, administrator gruby Fb z licytacjami „Razem dla Tymona Nic nas nie pokona"

Po podliczeniu gotówki plus wpłat na konto z samego festynu uzbieraliśmy 40 000 złotych i na taką kwotę otrzymamy fakturę z Centrum Świętego Łukasza w Gdańsku!!! To prawie dwa wlewy dla Tymka! Jesteście wielcy!

Wiola Malec-Zwolińska
wolontariuszka, współorganizator Festynu dla Tymka

Dziękuję wszystkim sponsorom i wszystkim KGW z obydwu gmin - Uścimów i Ostrów Lubelski. Wystarczył jeden telefon i od razu słyszałam - nie ma problemu, pomożemy. Jesteście wzorem godnym naśladowania dla młodych pokoleń. Daliście piękny przykład bezinteresownej pomocy. Jesteście wielcy. Dziękuję Wam za pomoc w zorganizowaniu tak pięknego festynu!

Najbliższe zbiórki złomu

19 czerwca. Zapisy pod numerem telefonu - 698 532 585 - informują strażacy z OSP KSRG Ludwin (gmina Spiczyn)

26 czerwca druhowie z OSP Drozdówka będą zbierali złom w Drozdówce oraz Kolonii Orzechów

Do pomocy włączyły się Koła Gospodyń Wiejskich z Gminy Ostrów Lubelski: KGW: Ostrów Lubelski, Jamy, Kaznów oraz Kolechowice Folwark.
- Goście mogli liczyć nie tylko na świetną zabawę, ale także przepyszne jedzenie i domowe wypieki przygotowane przez członkinie KGW. Ciasta, pierogi, bigos, fasolka, zdrowe surówki, maślany popcorn i inne smakołyki pań cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Przed stoiskiem gromadziły się tłumy uczestników! Podczas kilkugodzinnej imprezy na leczenie chłopca udało się nam zebrać 2150 zł! Kwota ta będzie znacznie wyższa - przed festynem zostały przekazane liczne zabawki, książki i inne przedmioty na licytację - mówi Jolanta Lato (na zdjęciu z lewej), przewodnicząca KGW Kolechowice Folwark

Pięcioletni Tymek potrzebuje pomocy

Lekarze podejrzewali u niego głęboki autyzm.

- Czuliśmy z mężem, że to niemożliwe, co mówią. Zaczęliśmy szukać na własną rękę przyczyny nagłego pogorszenia stanu zdrowia dziecka. W grudniu 2018 roku Tymek zachorował na anginę, miesiąc później pojawiły się pierwsze objawy choroby. Syn cierpiał, przestał jeść i reagować na otoczenie. Kolejne badania potwierdziły nasze przypuszczenia - Tymuś choruje na autoimmunologiczne zapalenie mózgu i znany od niedawna w Polsce zespół Pandas. Zakwalifikowano nas na leczenie immunoglobuliną, tyle że wtedy zaczęła się pandemia i dzieci - u których nie stwierdzono stanu zagrożenia życia - nie miały dostępu do leku refundowanego przez NFZ. Wszystkie immunoglobuliny były przeznaczone dla pacjentów „covidowych" - opowiada Joanna Mareczko, mama Tymona.

- Od dwóch lat naszemu dziecku towarzyszył ból. Od dwóch lat nikt nie był w stanie mu pomóc. Prawie 700 dni... tyle zajęło mi samodzielne szukanie ratunku. Teraz nie możemy się poddać! - wspominają rodzice.

W zapaleniu mózgu i zespole Pandas czas gra ogromną rolę. Nieleczone prowadzi do nieodwracalnych zmian w organizmie. Im wcześniej nastąpi podanie immunoglobuliny, tym większa jest szansa na całkowite wyleczenie dziecka.

- W Stanach Zjednoczonych chore na zespół Pandas dzieci są leczone immunoglobulinami, które hamują stan zapalny w mózgu i takie leczenie najlepiej jakby było podane trzy miesiące od wystąpienia objawów. W naszym przypadku minęło już przeszło dwa lata od zachorowania na anginę - wspominają rodzice.

W Centrum Świętego Łukasza w Gdańsku, jedynym miejscu w Polsce, gdzie podaje się prywatnie wlewy immunoglobuliny trzy miesiące temu w kwietniu Tymuś przeszedł pierwszy zabieg.

Mama: Synek powiedział mi, że mnie kocha. Pierwszy raz w życiu!

- Po trzech dniach podawanej dożylnie dużej dawki leku zaczął mówić (!). I to pełnymi zdaniami! Niedawno pierwszy raz w życiu powiedział mi, że mnie kocha! - wzrusza się mama.

- Przede wszystkim jednak zaczął jeść i lepiej śpi. Zmniejszyła się ilość tików. Teraz od razu reaguje na to, co się dzieje, nie unika ludzi, lgnie do swoich braci. Poznaje i cieszy się, gdy ktoś przyjdzie, zaczyna bawić się z dziećmi (!) - wymienia. - Takich cudów jest więcej, najważniejsze, że leczenie jest skuteczne i następuje powolny progres w jego rozwoju.

Po trzech tygodniach od pierwszego wlewu rodzice zauważyli jednak, że Tymuś znowu zaczyna nerwowo biegać, irytować się bez powodu i już nie chce jeść... Lek, który kosztuje 24-26 tys. zł (w zależności od cen w hurtowni w Niemczech i kursu euro) działa sześć tygodni - i trzeba podać następny. Po każdej dawce efekty leczenia utrzymują się dłużej.

- Teraz już na pewno się nie poddamy! Z miesiąca na miesiąc walczymy o kolejny wlew. Chcemy opłacić na razie półroczne leczenie, jak to nie pomoże, to założymy kolejną zbiórkę! Pamiętam, jak na początku modliłam się, żebyśmy chociaż na trzy wlewy uzbierali, żeby jakakolwiek poprawa była. Myślałam, że jestem sama - ja i moja rodzina, ale to nieprawda! Mamy wokół tak wiele dobrych ludzi, którzy nam pomogli, nie jestem w stanie wyrazić słowami wdzięczności dla nich. Teraz już płaczę nie ze smutku, ale z radości... - wzrusza się mama chłopca.

Festyn - to prawie dwa wlewy dla Tymka!

Za Tymonem dwa wlewy immunoglobuliny i kolejne poumawiane terminy zabiegów, które już udało się opłacić dzięki zebranej pomocy. Wolontariuszki Karolina Petryszak i Wiola Malec - Zwolińska w niedzielę 6 czerwca na plaży przy jeziorze Maśluchowskim w Starym Uścimowie zorganizowały festyn charytatywny. Charytatywny TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ dla Tymona odbędzie się 4 lipca przy remizie OSP w Nowej Jedlance.-

Najbardziej chciałabym podziękować Karolinie i Wioli. One są dla mnie superbohaterkami. - W kwestowaniu są lepsza od samego Filipa Chajzera! I na rękach do końca życia bym je nosiła, takie mają serducho - przyznaje pełna wdzięczności mama Tymona. Oczywiście Kasi i Kamilowi Kowalukom, za każdy kilogram przerzuconego złomu, za każde zakwasy i za wielkie serce dla Tymka. Dziękujemy wszystkim za wsparcie, za każde miłe słowa, za wiarę w powodzenie leczenia oraz za ogromne pokłady pozytywnej energii i siły do walki z chorobą. I oczywiście za tą ogromną cegiełkę, która pozwoli nam opłacić kolejne wlewy dla Tymcia. Jesteście wspaniali! - dziękują wzruszeni rodzice.

Na Facebook`u funkcjonuje grupa publiczna Razem dla Tymona - Nic nas nie pokona, gdzie można wystawiać przedmioty i usługi, licytować, zapowiadać akcje charytatywne i przeczytać o Tymonie. Dla Tymona kwestują w internecie - m.in. Tomek Lenart - prowadzi bloga - Forma na tatę, ostatnio pozyskał 18 tys. zł na operacje nóżki dla Jasia, teraz stara się o 20 tys. zł dla Tymona (https://zrzutka.pl/tun2rg). Wpłaty za zbiórkę złomu przez liczne OSP zasilają skarbonkę Tymka na kolejne wlewy immunoglobuliny. - W Starej Jedlance, czyli akurat w tej miejscowości, gdzie mieszkamy, sąsiedzi wystawiali przed płot masę złomu. Patrzyłam na to i miałam świeczki w oczach. Chyba jeszcze nikt nie płakał na widok kupki złomu! Akurat byłam na dworze z dziećmi podeszła Kasia i obie płakałyśmy... To jest niesamowite, że taki jest ogromny odzew ludzi, jesteśmy przekonani, że dzięki temu uzbieramy na kolejne wlewy... - z nadzieją patrzą w przyszłość rodzice chorego Tymona.

Więcej zdjęć na lubartow.24wspolnota.pl

Magdalena Sych

eprasa.pl 8ce48474e2

Kiedy Błękit Cyców w FIFIE? Polecamy „Pograne Pogadane” z Karolem Zawrotniakiem

Na pierwszy klip Defisu kasę pożyczył od mamy

Fot.facebook LKS Błękit Cyców

Cztery mecze przed końcem sezonu, 6 czerwca, Błękit zapewnił sobie awans do Klasy Okręgowej po meczu z Krzczonovią Krzczonów. 12 czerwca wygrał z Turem Milejów 2:0. We środę, 16 czerwca o godz. 17.30 zmierzy się w meczu wyjazdowym z Ludwiniakiem Ludwin

Karol Zawrotniak, gwiazda disco-polo z zespołu „Defis”, wiceprezes i zawodnik LKS Błękit Cyców, mieszkaniec Głębokiego, kandydat Czytelników „Wspólnoty” w plebiscycie na Człowieka Roku 2019 apeluje: -
Jeżeli jest jakiś napastnik z lubelskiego, błagam, przyjdź do Błękitu Cyców, pomóż nam w okręgówce. Potrzebny nam napastnik! Na gwałt!

Fot.Michał Trantau

Wielki Błękit po cycowsku. Michał Trantau i Karol Zawrotniak na stadionie LKS Błękit w Wólce Cycowskiej

Gospodarz z gościem siadają przy konsoli i grając w FIFĘ, rozmawiają. Taka jest formuła „Pograne Pogadane”. Polecamy odcinek z Karolem Zawrotniakiem, od którego dowiemy się, jak wygląda granie pięciu koncertów jednego dnia i kiedy Błękit Cyców awansuje do Ekstraklasy.

Michał Trantau, konferansjer i prezenter, twórca youtubowego formatu „Pograne Pogadane” o gwieździe disco polo z Głębokiego, gm. Cyców: - Powiedzieć, że jest muzykiem i twórcą przebojów, to powiedzieć za mało.

130 mln wyświetleń

Karol Zawrotniak, jeden z najbardziej rozpoznawalnych artystów muzyki tanecznej młodego pokolenia, lider zespołu Defis, w youtubowym programie „Pograne Pogadane”, odsłania kulisy swojej kariery artystycznej i opowiada o piłkarskiej pasji.

- Od kilku lat znamy jego wielkie przeboje, które podbiły internet - mówi o swoim gościu Michał Trantau. - Tylko „Niespotykany kolor” i „Róże” mają na YouTube ponad 130 mln wyświetleń. Ostatnio artysta sprawdza się jednak również na boisku, grając w klubie Błękit Cyców, będąc jednocześnie jego wiceprezesem. I tutaj też ma świetną passę, bo awans do klasy okręgowej jest o krok, a drużyna w tym sezonie odniosła historyczny sukces. Zagrała w 3. rundzie Pucharu Polski.

Grają i gadają

Sekrety związane ze sportem i muzyką Karol wyjawia w „Pograne Pogadane”, youtubowym formacie stworzonym przez Michała Trantaua. Pomysł jest prosty: gospodarz ze swoim gościem siadają przy konsoli i grają w FIFĘ, a przy tym prowadzą wciągającą rozmowę.

W odcinku z Defisem dowiemy się m.in. o początkach kariery Karola Zawrotniaka, o tym, jak wygląda trasa koncertowa i granie pięciu koncertów jednego dnia, kiedy Błękit Cyców awansuje do Ekstraklasy i skąd artysta miał pieniądze na swój pierwszy klip.

Poznamy najbliższe plany Karola Zawrotniaka, który szykuje dla swoich fanów nową piosenkę.

Gdzie jest napastnik

Na koniec wiceprezes Zawrotniak apeluje: - Jeżeli jest jakiś napastnik z lubelskiego, błagam, przyjdź do Błękitu Cyców, pomóż nam w okręgówce. Potrzebny nam napastnik. Na gwałt!

Ma szansę zagrać w ekipie z Veljko Nikitoviciem i Sergiuszem Prusakiem.

oprac. jch

Fot.Michał Trantau

„Pograne Pogadane” to youtubowy format Michała Trantaua, którego pomysł polega na tym, że gospodarz ze swoim gościem siadają przy konsoli i grają w FIFĘ, prowadząc rozmowę

eprasa.pl 8ce48474e2

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik Łęczna w barażach o ekstraklasę!

Mają to! Piłkarze Górnika występujący w Fortuna 1. Lidze wygrali w niedzielę z Sandecją 3:0 na własnym boisku i zapewnili sobie miejsce w barażach o PKO Ekstraklasę.

W poprzedniej kolejce Górnik Łęczna wygrał w Sosnowcu. Było to piekielnie ważne zwycięstwo zielono-czarnych.Teraz do szczęścia, czyli utrzymania szósteg miejsca w tabeli gwarantującego udział w barażach o PKO Ekstraklasę, Górnikowi wystarczył remis. Albo nawet porażka, przy założeniu, że swojego meczu nie wygra siódma w zestawieniu Miedź Legnica. Zielono-czarni oczywiście nie chcieli pozostawiać tak ważnej sprawy w rękach rywali, więc od początku meczu z Sandecją walczyli o zwycięstwo.

I to się opłaciło, bo już w 13. minucie spotkania łęcznianie wyszli na prowadzenie za sprawą trafienia Przemysława Banaszaka. Napastnik wykorzystał rzut karny, który sam wywalczył. Jeszcze w pierwszej połowie piłkarze Sandecji byli blisko wyrównania, lecz dobrze po strzale głową jednego z gości spisał się Adrian Kostrzewski. Potem przyjezdni groźnie uderzyli z rzutu wolnego, ale minimalnie nad poprzeczką bramki zielono-czarnych.

W drugiej połowie gospodarze dopełnili dzieła. W 54. minucie trafili w poprzeczkę, ale za chwilę już im się udało pokonać bramkarza Sandecji. Do siatki trafił Bartosz Śpiączka, napastnik strzelił swojego dziewiątego gola w sezonie. Później powtórzyła się sytuacja z pierwszej części - ponownie w polu karnym faulowany był Banaszak, ponownie wykorzystał jedenastkę.

Zielono-czarni nie ustawali w atakach i chcieli wygrać jeszcze wyżej. Bliski szczęścia był Bartłomiej Kukułowicz, ale jego strzał nieznacznie minął bramkę rywali. Potem łęcznianie nie wykorzystali sytuacji sam na sam z bramkarzem gości.

Górnik pewnie pokonał w niedzielę przed własną publicznością Sandecję 3:0 i zapewnił sobie miejsce w barażach o PKO Ekstraklasę.

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

To był ćwierćfinał

Byliśmy przekonani o tym, że jeżeli mamy na kogoś liczyć, to najlepiej liczyć na siebie samych. I to się ewidentnie sprawdziło w dwóch ostatnich spotkaniach. To było trudne spotkanie. Spodziewaliśmy się w Łęcznej Sandecji, która jednak będzie chciała coś tutaj u nas ugrać, pokazać się z dobrej strony. Szczególnie w pierwszej połowie meczu Sandecja była trudnym rywalem, bo częściej posiadała piłkę i częściej strzelała na bramkę. My się jednak umiejętnie broniliśmy, a swoje akcje ofensywne też potrafimy budować. Mieliśmy ostatnio problemy kadrowe, niektórzy zawodnicy wypadli nam ze składu, ale teraz sytuacja kadrowa nieco się poprawiła i wróciliśmy do gry dwójką napastników. To nam służy - na początku sezonu budowaliśmy dobrą serię grając właśnie na dwóch napastników. Mogliśmy strzelić Sandecji więcej goli, ale nie bądźmy zachłanni. Zespół miał też swoje emocje. Ten mecz nazwaliśmy ćwierćfinałem, teraz jesteśmy w półfinale. Waga tego spotkania była bardzo duża, ale wytrzymaliśmy presję

NO TO TERAZ PÓŁFINAŁ

Górnik zajmując szóste miejsce w tabeli na koniec sezonu zapewnił sobie udział w barażach o PKO Ekstraklasę. Zmierzy się teraz w półfinale z GKS-em Tychy, który zajął trzecie miejsce. Odbędzie się tylko jeden mecz i to na boisku zespołu z wyższego miejsca w tabeli. „Górnicy" czasu na odpoczynek właściwie nie mają, bo spotkanie już w środę, 16 czerwca. W tym sezonie w Łęcznej Górnik zremisował 1:1 z ekipą z Tychów, w delegacji (na początku maja) zielono-czarni przegrali 1:3. Jak będzie tym razem? Początek spotkania o godz. 18. W drugim półfinale Arka Gdynia podejmie u siebie ŁKS Łódź. Do PKO Ekstraklasy awansuje jedynie zwycięzca baraży

GÓRNIK ŁĘCZNA - SANDECJA NOWY SĄCZ 3:0 (1:0)

Bramki: Banaszak 13` (k) 73` (k), Śpiączka 57`.
Górnik: Kostrzewski – Leandro (80` Pajnowski), Baranowski, Midzierski, Kukułowicz (77` Goliński), Cierpka, Kalinkowski (84` Struski), Krykun, Mak (77` Matei), Banaszak (80` Wojciechowski), Śpiączka.
Sandecja: Tokarz – Dziwniel, Boczek (76` Żołądź), Basta, Hajda, Sovsić (79` Makowski), Błanik (89` Maślanka), Walski, Kuźma, Chmiel (76` Zych), Prochownik.
Żółte kartki: Mak, Śpiączka - Boczek.
Sędzia: Daniel Kruczyński (Żywiec).

Dominik Smagała

Wyniki 34 kolejki:
Widzew - Odra 2:1
Kun 2`, Tomczyk 87` - Nowak 24`Tychy - ŁKS 1:1
Steblecki 54` - Ricardinho 90`Termalica - Stomil 0:0
Miedź - Zagłębie 1:1
Lehaire 78` - Gregório 45` (k) Górnik - Sandecja 3:0
Banaszak 13` (k), 73` (k), Śpiączka 57`Puszcza - Bełchatów 2:0
Kobusiński 43`, Czarny 51`Jastrzębie - Resovia 2:1
Mróz 54`, Apolinarski 87` - Kubowicz 37` (k)Chrobry - Arka 0:3
Rosołek 25`, Żebrowski 83`, Wolsztyński 90`Radomiak - Korona 2:0
Abramowicz 2`, Radecki 41`

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Radomiak Radom	34	68	49-20
2.	Bruk-Bet Nieciecza	34	65	56-28
3.	GKS Tychy	34	63	49-27
4.	Arka Gdynia	34	60	51-32
5.	ŁKS Łódź	34	58	59-41
6.	Górnik Łęczna	34	56	47-30
7.	Miedź Legnica	34	51	49-36
8.	Odra Opole	34	49	35-41
9.	Widzew Łódź	34	46	30-36
10	Sandecja Nowy Sącz	34	45	42-50
11	Chrobry Głogów	34	44	34-45
12	Korona Kielce	34	41	31-46
13	Puszcza Niepołomice	34	37	32-46
14	GKS 1962 Jastrzębie	34	35	32-48
15	Stomil Olsztyn	34	35	31-48
16	Resovia	34	32	27-45
17	Zagłębie Sosnowiec	34	30	35-43
18	GKS Bełchatów	34	23	24-51

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie fatalnie przed przerwą, GKS-owi nie brakuje motywacji

Z porażką z Puław wrócili zawodnicy Polesia, którzy przegrali w niedzielę 1:3 z rezerwami Wisły. Z kolei drużyna z Niemiec zagrała bardzo dobre spotkanie, pomimo okrojonego składu i zremisowała 3:3 z Sokołem Konopnica.

Nie odrobili strat

W pięciu meczach poprzedzających niedzielne spotkanie w Puławach ekipa z Kocka zdobyła 13 punktów, więc na teren „Dumy Powiśla" jechała w dobrych nastrojach. Do meczu podopieczni trenera Grzegorza Białka podchodzili jednak bez swojego najskuteczniejszego strzelca. Arkadiusz Adamczuk pauzował za kartki.Pierwsza połowa to dominacja Wisły II. Po 45 minutach gospodarze prowadzili już 3:0. Po zmianie stron Polesie zagrało już lepiej i stworzyło kilka okazji do zdobycia bramki, jednak drużynie z Kocka udało się strzelić tylko jednego gola. Jego autorem był Rafał Feret, który przymierzył bezpośrednio z rzutu wolnego.

WISŁA II PUŁAWY - POLESIE KOCK 3:1 (3:0)

Bramki: 10`, 15` (k), 44` - Feret 70`.
Polesie: Parzyszek (46` Mitura), Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Drewienkowski (85` Golda), Pożarowszczyk, Majcher (80` Gruba), Muzyka (75` Domański), Pikul, Białek.
Żółte kartki Polesia: Feret, Rukasz.

Walczą do końca

Pogodzeni ze spadkiem do klasy A zawodnicy GKS-u nie składają broni i walczą o każdy punkt na poziomie okręgówki. W przedostatniej serii gier drużyna z Niemiec w niedzielę zremisowała 3:3 na swoim boisku z piątym w tabeli Sokołem Konopnica.

Zaczęło się nieciekawie, bo po niespełna 20 minutach goście prowadzili już 2:0. Potem do akcji wkroczył Arkadiusz Sidor, który w przeciągu dwóch minut trafił dwa razy do bramki rywali i wyrównał stan rywalizacji. Najpierw wygrał pojedynek sam na sam z bramkarzem, potem uderzył zza pola karnego, a piłka zanim wpadła do bramki, odbiła się jeszcze od poprzeczki.

Po zmianie stron trzeciego gola dla GKS-u strzelił Przemysław Wójciuk, huknął w samo okienko z 25 metrów. Sokół zdołał jednak wyrównać w końcówce spotkania. Skończyło się na 3:3.

GKS NIEMCE - SOKÓŁ KONOPNICA 3:3 (2:2)

Bramki: Sidor 25`, 26`, Wójciuk 60` - 2`, 19`, 78`.
GKS: Zenka - Szewczyk, Majewski, Samarczenko, Grzegorczyk, Bonat, Klimkiewicz, Oroń, Sidor, Wójciuk, Dulniak.
Żółte kartki GKS-u: brak.

dsm

Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Dwie różne połowy

W tym meczu były dwie różne połowy: pierwsza dla Wisły, druga dla nas. Dziwne to było spotkanie. Początkowe 20 minut wyglądało tak, jakbyśmy w ogóle z szatni nie wyszli. Rywale mieli zdecydowaną przewagę. Straciliśmy dwie bramki w sposób, w jaki nie powinniśmy ich stracić. Później graliśmy nieco lepiej, przez kwadrans, ale Wisła II strzeliła na 3:0 w samej końcówce. W drugiej połowie zaczęliśmy grać lepiej. Zmieniłem ustawienie, była walka. Rafał Feret popisał się pięknym strzałem. Trafiliśmy w poprzeczkę, mieliśmy jeszcze kilka sytuacji bramkowych. Mogliśmy nawet doprowadzić do remisu

Marek Dec
trener GKS-u Niemce

Nie mieliśmy zmienników

Byliśmy lepsi od Sokoła, ale straciliśmy na początku dwie bramki po naszych błędach. Później po fajnych akcjach zespołu doprowadziliśmy do wyniku 2:2. Wyszliśmy na prowadzenie 3:2 i mieliśmy kolejne okazje bramkowe, których nie wykorzystaliśmy. To się zemściło i skończyło się remisem. Drużyna pokazała się jednak z bardzo dobrej strony na tle wysoko notowanego przeciwnika. Nikt z mojego zespołu nie odstawił nogi, zawodnicy zostawili zdrowie na boisku, jestem z nich dumny. Nie mieliśmy zmienników i to jest sprawa do przemyślenia dla tych, których nie było dziś z nami. Za to bardzo dużo zrobili ci, którzy byli. Dopóki nie jednak będzie w ekipie chłopaków miejscowych, to będzie to słabo wyglądać. Tu muszą grać zawodnicy z Niemiec i okolic

KLASA O

Wyniki 29 kolejki:
Garbarnia - Orion 2:2
Niemce - Sokół 3:3
Janowianka - Motor II 0:2
Orzeł - Stal 0:4
Wisła II - Polesie 3:1
Avia II - Stróża 5:4
Unia - Piaskovia 0:0
Ryki - Mazowsze 5:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	29	81	161-29
2.	Orion Niedrzwica	29	62	75-36
3.	Stal Poniatowa	29	56	90-41
4.	Janowianka Janów	29	53	78-37
5.	Sokół Konopnica	29	47	70-55
6.	Avia II Świdnik	29	45	61-60
7.	Polesie Kock	29	45	56-59
8.	Wisła II Puławy	29	43	76-80
9.	Garbarnia Kurów	29	41	60-68
10	Piaskovia Piaski	29	35	46-66
11	MKS Ryki	29	32	72-89
12	Unia Bełżyce	29	31	28-59
13	LKS Stróża	29	30	51-68
14	Orzeł Urzędów	29	27	36-72
15	GKS Niemce	29	21	40-104
16	Mazowsze Stężyca	29	16	30-107

Następna kolejka (20.06.):
Orion - Ryki, Mazowsze - Unia, Piaskovia - Avia II, Stróża - Wisła II, Polesie - Orzeł (19.06., g. 17), Stal - Janowianka, Motor II - Niemce (19.06., g. 17), Sokół - Garbarnia

eprasa.pl 8ce48474e2

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Maluch+ w Cycowie

Gmina Cyców otrzymała 21 tys. zł dofinansowania w tegorocznej edycji rządowego programu MALUCH+.

Dotacja przeznaczona jest na zapewnienie funkcjonowania 22 miejsc opieki nad dziećmi w wieku do lat trzech utworzonych przez gminę w Żłobku Samorządowym w Cycowie.

Żłobek funkcjonuje od września 2019 roku. Powstał w zmodernizowanym, nowoczesnym budynku Przedszkola Samorządowego wchodzącego w skład Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi przy ul. Chełmskiej.

To pierwszy żłobek w gminie Cyców. Inwestycja kosztowała prawie 262 tys. zł, z czego 216 tys. gmina pozyskała z rządowego programu „Maluch+ 2019". Do dyspozycji dzieci są tu: bawialnia z wydzieloną częścią sypialnianą, sanitariat i szatnia oraz nowo wybudowany i całodobowo monitorowany plac zabaw.

jch

Elitarny budynek zaprojektowany dla wsi, nowoczesna bryła w sosnowym lesie

Warszawski cykl o Lachercie kończy szkoła w Ostrówku

„Szkoła mojego syna, męża, bratowej, teścia i jeszcze córki w przyszłości" - czytamy w komentarzu pod filmem o szkole w Ostrówku na Facebooku warszawskiej grupy SOS dla podwórek na Muranowie.

Fot.screen z Facebooka SOS dla podwórek na Muranowie

Bożena Warzyszak, nauczycielka i regionalistka z Ciechanek Łańcuchowskich opowiada o historii szkoły w Ostrówku - kadr z 31. odcinka kończącego cykl powstały z okazji 120. rocznicy urodzin Bohdana Lacherta, architekta z Ciechanek, patrona i twórcy Muranowa Południowego w Warszawie. Cykl oglądać można na FB grupy SOS dla podwórek na Muranowie

W styczniu „Wspólnota" pisała o Mai Komorowskiej, Marku Kondracie i Zbigniewie Hołdysie, którzy w cyklu filmów powstałych z okazji 120. rocznicy urodzin Bohdana Lacherta opowiadają o swoim życiu w dzielnicy zaprojektowanej na ruinach warszawskiego getta przez architekta z Ciechanek.

Finał w Ostrówku

Cykl filmów, których autorem i realizatorem jest Rafał Kowalczyk z grupy SOS Podwórek dla Muranowa, zakończył się w minioną sobotę. Gościem finałowego 31. odcinka była Bożena Warzyszak, nauczycielka i regionalistka z Ciechanek. Także uczennica szkoły mieszczącej się w modernistycznym budynku zaprojektowanym przez Bohdana Lacherta i Józefa Szanajcę w roku 1929. Bez żadnego honorarium.

Opowiadając o historii szkoły, Bożena Warzyszak snuje opowieść o dziejach mieszkańców i całej okolicy. O fenomenie elitarnego budynku promującego nowe trendy a zaprojektowanego dla wsi. O nowoczesnej i okazałej bryle powstałej w sosnowym lesie i o płaskim dachu szkoły, który szokował w czasach, gdy wszystkie dachy były spadziste.

Byłam uczennicą szkoły

Bożena Warzyszak była uczennicą szkoły w Ostrówku: - Czuliśmy się w tej szkole wspaniale.

Podkreślając społecznikowską postawę Bohdana Lacherta, zauważa, że podarował pokoleniom uczniów i nauczycieli słońce, zieleń i przestrzeń, zgodnie z ideą Le Corbusiera, czołowego przedstawiciela stylu modernistycznego, którym był zafascynowany.

Bożena Warzyszak wspomina również inne, liczne miejsca i ślady obecności rodziny Lachertów w gminie Puchaczów.

Gorąco polecamy - na Facebooku SOS dla podwórek na Muranowie.

* Rocznicowe filmy na Facebooku SOS dla podwórek na Muranowie zawierają wypowiedzi o Bohdanie Lachercie jako architekcie i człowieku oraz dziejach rodziny Lachertów.

- Jako mieszkańcy Muranowa chcieliśmy uczcić pamięć architekta naszego osiedla. Zaprosiliśmy znane osoby z Muranowa i autorytety historii architektury, by bezpłatnie wzięły udział w naszym projekcie filmowym – wyjaśniał „Wspólnocie" ideę cyklu Rafał Kowalczyk, autor filmów i administrator grupy SOS dla podwórek na Muranowie.

Jolanta Chwałczyk

PO 6 ZŁ Z MORGI NA SZKOŁĘ

„Komitet Budowy Szkoły tworzyli mieszkańcy Ostrówka, Kol. Ostrówek, Szpicy, Ciechanek i właściciel majątku w Ciechankach, Wacław Lachert. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu p. Lacherta do 28 czerwca 1929 roku zgromadzono 116 000 sztuk cegły czerwonej, 150 m wapna.
Mieszkańcy opodatkowali się. Zbierano po 3 zł z morgi od rolników, a później po 6 zł od morgi. Pozyskano także 7 tys. odszkodowania za spaloną starą szkołę, trochę pieniędzy z Sejmu i Kuratorium w Lublinie.
15 września 1929 roku poświęcono kamień węgielny i plac pod budowę 7-klasowej szkoły. Prace budowlane prowadzono systemem gospodarczym. Wszelkie roboty wykonywała miejscowa ludność. Pod koniec roku 1930 dwukondygnacyjny budynek pokryto dachem. Późną jesienią 1933 rozpoczęto naukę w nowej, murowanej, widnej i ciepłej szkole w Ostrówku".

źródło - z historii szkoły na www ZS-P w Ostrówku

Scenografia w płynące nutki, stroje estradowe - GOK Puchaczów ruszył festiwalowo

Dzieci wróciły na scenę

Fot.GOK Puchaczów

Już nie online - XXVII Gminny Festiwal Piosenki odbył się w tym roku stacjonarnie

Po kilkunastomiesięcznej przerwie w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie ponownie rozległ się piękny dziecięcy śpiew - informuje GOK Puchaczów.

- Bardzo się cieszymy, że w tym roku nasz festiwal udało się przeprowadzić stacjonarnie, a nie tylko on-line. Miło było zobaczyć radość dzieci mogących przedstawić na żywo swój muzyczny talent - podsumowują organizatorzy XXVII Gminnego Festiwalu Piosenki.

**Nutki płynęły ze sceny i na scenografii, nie brakowało scenicznych kreacji. W jury zasiedli Andrzej Sar i Dominika Pogrzebska. Wyróżnienie wykonawcy to:
Oliwia Horzępa, Oliwia Radomska, Alicja Roczon, Mikołaj Skoczylas, Inga Żmuda, Wiktoria Budzyńska, Anna Kucybała.
Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki**

Odbył się 8 czerwca, młodzi artyści z całej gminy uczestniczyli w dwóch przesłuchaniach. Jako pierwsi wystąpili reprezentanci najmłodszej, przedszkolnej kategorii, następnie scena należała do wokalistów z klas 1-8 szkół podstawowych.

jch

eprasa.pl 8ce48474e2

Kolejna zbiórka w sobotę, 19 czerwca

Strażacy z Ludwina zbierają złom dla Tymka

Fot. Facebook OSP KSRG Ludwin

Fot. OSP KSRG Ludwin

Druhowie z OSP KSRG Ludwin na pierwszej partii zebranego i sprzedanego złomu „zarobili" na leczenie Tymka 700 zł i 30 gr

Zabiorą złom zalegający na Twoim podwórku. Zbierają puszki, zużyte silniki, akumulatory. Wszystko dla Tymka.

- Zebraliśmy pierwszą partię złomu dla Tymka Mareczko, chłopca z gminy Uścimów, który choruje na autoimmunologiczne zapalenie mózgu - raportują na swoim Facebooku druhowie z OSP KSRG Ludwin. - Ze sprzedanego złomu zdobyliśmy dla Tymka 700 zł i 30 gr.

Dziękują wszystkim, którzy zgłosili im chęć oddania złomu. Informują, że kolejna zbiórka w sobotę, 19 czerwca. Zapraszają wszystkich, którzy chcieliby oddać złom i wspomóc kosztowne leczenie.

- Od dwóch lat naszemu dziecku towarzyszy ból i nikt nie jest w stanie mu pomóc. Prawie siedemset dni zajęło mi samodzielne szukanie ratunku. Teraz nie możemy się poddać! - pisze mama Tymka na stronie siepomaga.pl/tymek-mareczko.

Zaczęło się od anginy, po czym Tymek przestał mówić, jeść, zaczął wpadać w szał, co lekarze łączyli to z przyjściem na świat rodzeństwa. Rodzice pukali jednak do kolejnych drzwi, aż dobili się diagnozy: autoimmunologiczne zapalenie mózgu. Niedawno pojawiła się iskierka nadziei.

- Skuteczne w leczeniu okazują się wlewy immunoglobuliny. Niestety, wymagane są regularne podania co 6 tygodni, a koszt każdego z nich to około 20 tys. zł - pisze mama Tymka. - Jeden nie byłby problemem, ale jeśli leczenie potrwa ponad 2 lata, to setki tysięcy złotych. Moje dziecko cierpi od dwóch lat. Ból nasila się i wycisza na krótkie chwile, choroba zabrała mu dzieciństwo i radość, przejęła nad nim kontrolę, a my zrobimy wszystko, by wyrwać go z jej szponów. Tak bardzo chcemy go odzyskać...

Sami nie dadzą rady.

Kolejna zbiórka w sobotę, 19 czerwca. Na sygnał o chęci oddania złomu wspomagającej kosztowne leczenie strażacy czekają pod nr. 698 532 585.

Więcej o pomocy dla Tymka na stronie 19.

jch

Kierowcy bombowców

Za nami kolejny tydzień wysypu pijaków za kierownicą na drogach powiatu łęczyńskiego

Miał 2,5 promila - chciał uciec policji

Policjanci z łęczyńskiej komendy otrzymali informację, że ul. Nadwieprzańską w Łęcznej porusza się toyota, której kierujący prawdopodobnie jest nietrzeźwy. Kiedy chcieli go zatrzymać, mężczyzna nie zareagował na polecenia i odjechał.

Mundurowi podjęli pościg za uciekającym kierowcą. Zatrzymali go na ul. Leśnej. Za kierownicą był 65-letni mieszkaniec Chełma. Miał blisko 2,5 promila alkoholu w organizmie. Trafił do policyjnej celi, policjanci zatrzymali mu prawo jazdy.

Przestępstwo niezatrzymania samochodu i kontynuowania jazdy wbrew policyjnemu poleceniu zatrzymania zagrożone jest karą do pięciu lat pozbawienia wolności. Za prowadzenie auta w stanie nietrzeźwości grozi mu wysoka grzywna, kara ograniczenia lub pozbawienia wolności do dwóch lat.

Miał 1,5 promila - nie zachował odległości

45-letni mieszkaniec gm. Cyców, kierowca volvo, nie zachował należytej odległości od pojazdu poprzedzającego marki volkswagen skręcającego w lewo i najechał na tył tego pojazdu. Do szpitala w Łęcznej trafił kierujący volvo oraz 76-letnia pasażerka tego auta.

Kierowca volvo miał blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie, 53-letni mieszkaniec Lublina kierujący pojazdem ciężarowym, był trzeźwy.

Miał 2 promile - łapał pobocze

Mieszkaniec gminy Puławy 8 czerwca powiadomił policję o kompletnie pijanym kierowcy seata jadącego wężykiem. Zajechał mu drogę, podbiegł do auta i wyjął kluczyki ze stacyjki. Kierowca seata jechał przez Jaszczów z ponad dwoma promilami alkoholu.

Zgłaszający jechał za seatem, który miał problem z utrzymaniem prostego toru jazdy i co chwilę łapał pobocze, kilka kilometrów. Mundurowi zbadali stan trzeźwości 67-letniego mieszkańca gm. Niemce. Miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie.

- Wkrótce odpowie przed sądem, grozi mu kara do dwóch lat pozbawienia wolności - informuje sierżant sztabowy Izabela Zięba z KPP w Łęcznej.

GDDKiA apeluje do kierowców o szczególną uwagę w związku z remontem przepustu w Wesołówce

Mieszkańcy układają kamienie i skrzynki, bo ciężarówki jeżdżą objazdem dla osobówek

Zablokowanie remontem przepustu w Wesołówce drogi krajowej nr 82 powoduje, że mieszkańcy posesji przy drogach gminnych, które stały się trasami objazdu, obawiają się o ich rychłe zniszczenie.

W związku z prowadzonymi pracami od 28 maja zamknięty jest fragment drogi krajowej na odcinku Stara Wieś-Albertów. Zakończenie wszystkich prac planowane jest do końca czerwca

Już gdzieniegdzie widać stosy kamieni i skrzynki układane na zjazdach do posesji i wzdłuż ogrodzenia. Tak, by ciężarówki, które np. przegapią wyznaczone dla nich trasy dojazdu i próbują przemknąć objazdem dla osobówek, nie rozjeżdżały ich trawników czy zjazdów na posesje.

Przypominamy. Trwa przebudowa przepustu w Wesołówce na DK82. Są zmiany w organizacji ruchu. W związku z prowadzonymi pracami od 28 maja zamknięty jest fragment drogi krajowej na odcinku Stara Wieś-Albertów.

Ruch odbywa się objazdami.

Dla pojazdów o masie do siedmiu ton - drogami powiatowymi 1716L i 2011L, a więc po trasie Stara Wieś - Puchaczów - Bogdanka - Stefanów - Albertów.

Dla pojazdów powyżej 7 ton drogami: DW829 (Łęczna-Biskupice) - DK12 (Biskupice-Dorohucza) oraz DW838 (Dorohucza-Głębokie).

Objazdami jeździć będziemy do połowy czerwca. Następnie wykonawca wprowadzi ruch wahadłowy i ograniczenie prędkości do 60 km/n. Zakończenie wszystkich prac planowane jest do końca czerwca.

GDDKiA apeluje do kierowców o szczególną uwagę na tym odcinku drogi.

jch

Fabryka amfy i mefedronu w domku nad Krasnem

Dwóch trzydziestolatków podejrzanych o produkcję na działce letniskowej nad jeziorem Krasne znacznych ilości mefedronu i amfetaminy zatrzymali funkcjonariusze z KWP w Lubinie oraz komendy w Łęcznej.

Fot. KPP w Łęcznej

Fot. KPP w Łęcznej

Policjanci z wydziału kryminalnego KWP w Lublinie i łęczyńscy kryminalni przeszukali jeden z domków letniskowych nad jez. Krasne. Znaleźli znaczne ilości płynnych mieszanek ukrytych w zamrażarce, a na poddaszu i za domkiem - osłonięty dywanem oraz workami foliowymi - sprzęt służący do wytwarzania substancji odurzających.

- Kilkanaście litrów substancji było przygotowanych do krystalizacji, kilkadziesiąt litrów również miało być wykorzystane do tego celu, w krótkim czasie mężczyźni mogli wytworzyć kilkanaście kilogramów mefedronu - informuje sierżant sztabowy Izabela Zięba z KPP w Łęcznej. - W trakcie przeszukania mieszkania zajmowanego przez 31-latka policjanci ujawnili woreczki foliowe z amfetaminą i mefedronem, w piwnicy mieszanki oraz sprzęt służący do ich wytwarzania. Niedozwolone materiały i urządzenia z prywatnego „laboratorium" zostały zabezpieczone przez funkcjonariuszy.

Zebrane w sprawie dowody pozwoliły na przedstawienie zatrzymanym zarzutów wytwarzania znacznych ilości substancji psychotropowych. Postanowieniem Prokuratury Rejonowej w Lubartowie wobec 32-latka zastosowano dozór policyjny, 31-latek został tymczasowo aresztowany.

jch

eprasa.pl 8ce48474e2

W piątek placem przed CK zawładnęły łęczyńskie przedszkolaki - dały czadu!

DEBIUTY z przytupem

Fot.Andrzej Dejneka

Aleksandra Murat-Bochen

Pedagog-animator, manager kultury, nauczyciel wych. przedszkolnego, instruktor tańca sportowego, absolwentka wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie oraz Wyższej Szkoły Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie, instruktor tańca w CK od 16 lat, nagrodzona „Dyplomem Uznania" przez marszałka województwa, prezydenta Lublina i burmistrza Łęcznej - Wszyscy, po izolacji związanej z pandemią, bardzo potrzebowaliśmy takiego spotkania, zabawy, możliwości zaprezentowania i oklaskiwania dziecięcych talentów.

W piątek placem przed Centrum Kultury w Łęcznej zawładnęli uczestnicy Festiwalu Piosenki i Tańca DEBIUTY 2021. Wystąpiły dzieci z Przedszkoli Publicznych nr 1, 2, 3, 4 oraz z Przedszkola Niepublicznego Aniołek i Przedszkola Prywatnego Casper.

Impreza odbyła się pod honorowym patronatem burmistrza Łęcznej.

- Wystąpiło 80-oro przedszkolaków, na widowni zasiedli rodzice w świetnych nastrojach, były tańce, śpiewy, mnóstwo radości, cudowna atmosfera, słoneczna pogoda. Wszystko pokazało, jak bardzo potrzebowaliśmy tego spotkania razem po pandemii, zarówno my, pracownicy CK, jak dzieci, rodzice i organizatorzy z Przedszkola nr 2, w którym impreza kontynuowana jest od przeszło 18 lat - wylicza Aleksandra Murat-Bochen, instruktorka tańca, kierownik CK i prowadząca festiwal.

jch

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Ludwina na podium

10 czerwca Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Ludwina wzięła udział w Powiatowych Zawodach, które odbyły się w Parczewie.

Młodzi strażacy zajęli II miejsce, walcząc do samego końca! - informują starsi strażacy na Facebooku OSP KSRG Ludwin. - Przed zawodami ćwiczyli nawet parę razy w tygodniu, włożyli dużo pracy i zaangażowania w przygotowania, co zaowocowało miejscem na podium. Gratulujemy wszystkim i życzymy dalszych sukcesów!

jch

Fot.OSP KSRG Ludwin

Fot.OSP KSRG Ludwin

Ludwińscy młodzi strażacy zajęli II miejsce, walcząc do samego końca!

eprasa.pl 8ce48474e2